7427
III

7427
III

Bibl. Jag.

29/46

1. O śmierci.

Ja

Gdzie mnie unosisz? – zuchwałym lotem,
Potęgo orłich piór? –
Czy chcesz mnie piorunu z piorunem gwałtem –
W groźny krainic chmur? –
Czy chcesz mnie rzucić w niechciałe objęcia
Czy w srebrny topiel – snów?
Czemu mą duszę z piersi duchem życia
Tak prędko budzisz? – mów!

Pieśń

O bujej! .. śmiałej! .. gdzie ziemskie w dali
Z przed oczu znika głole; –
Gdzie gwiazd ognistych tłum się pali –
Pod jasny niebios stropy! –
Wspnij się w mgle złotej nadziemskich śniatanie
Tętnota bied i trwóg,
Idź się na piersi wiecznych kwiatanie
Marzeń, omamie snów! –

Ja –

Stój! – gdy tam w złote harfy arcich
Zadzwonisz mi do snu, –
Cóż powiesz rajnic, co rozmeszli –
Skrzydlatą duszę – tu? –
Niebiańskie dziewice – które tu echo
Powtarzę słodka mi? –
Która mi z gwiazd tych błękitnic pociechą –
Gdy ... – trzy się serce? –

Pieśń –

O! choć raz uchylić się .. ai tam .. pod niebios
Djamentowe skry; –
W tej się przestrzeni kochać bez końca,
W miłość omamić mgły! –

Choć jedną pieśń swoją wszechmocnemu
Z milionów zwiódł żyć! —
A po zbudzeniu ... w burzy cierpienia —
Tych chwil wspomnieniem ... żyć! —

Ja
... Lecimy wieś! ... kiedy lat się twój zmroczył
Spaglądnę w oczy zórz! —
Bóg cichuć iskrą w piersi mojej umrzył —
Nie zgasić mi cię już! —
Choć w koło twoją widmo złamieszcze —
Lecę ze mną jasna ... lecę! —
Dokąd w mem łonie gorzej piszcze —
Świeć smutnej duszy ... świeć! —

(Katarzyna)

1870

Modlitwa Majowa. A

Pomiata wonne Majo westchnienie;
I strojna w kłoski, tkane promienie —
Ziemia z litanyą do Kwiatów —
W pacierzy modlitwę, strzępia, zachwytu
Wzlatuję w jasny obszar błękitu —
Tu Tobie — Dziewico święta! —

Widzę posiankiem, jak się świerzsty
Kłodki pszenicy, Kąsacz przeczysty —
Z mową fijałkowe grosnadką; —
Słyszę Drzew szmery, i ptasząt pieśni
Co słane w jeden — hymn uniżenia —
Tu Tobie wznoszą się — Matko! —

A lud w świątyni, Korny, Klęczący —
Otacza ołtarz Twój jasnigący —
Wśród Kwiatów, świateł, wieńców; —

I uroczysta rzesza gwiazd wiosnic —
W której jak perła w Twojej koronie
Jedyna tam się promienisz! —

Matko cierpiących! — Dzisiaj przed Tobą —
I moje serce ciche załamię —
Długiej samotnej tęsknoty —
Jak kwiat uwiędły pod krzyżą rosy —
Otwiera kielich .. i znowu w milczący —
Jak — smutne modły — sieroty! —

Wkoło — Jasni cieniu skrzydła mogiły
Znikomki wojownicze — w skroń mi się wpiły
Męczeńskie zgnuśniałe cierpienie! —
— Nie skargą jednak bronią me wyrazy —
O Matko tylko — pomóż bez skazy
Do czynu dojść ji mi wolno. —

Bo tyle cierpień, bo marzeń tyle —
Skamieniałych snadnie, zdyszanych w pyle —
W mój mych skarg i płaczy! —
Że zwracam w niebo wzrok błyskawicy —
Drogę .. by się miany zdrój zmiłowiadamy —
Nie ścinał — zwątpieniem — rozpaczy! —

O pomóż Matko! — niech mi te bole
Oczyszczą duszę — niechaj skruchy —
Skłaśnieją imiętą — świat cały! —
Na progu ofiar postępię radośnie —
Niech tam kwiat szczęścia, dla drugich wzrasnie —
Idzie goryczki łzy me — spłynęły. —

Niech zawsze, zawsze w noc życia ciemną —
Gwiazd Bożych słońce wiecznej nadzieją —
Co raj spokoju otwiera —
Niech tak wyznaczam się z miłością życia
Jak me krzyż rosy — te kilja kwiaty —
Smutna, bez czystej — umiera! —

Katarzyna.

1873

Nieśmiertelnik

.. Na polu walki wrzask wojenny —
Stoczem wiat mantwych zastanny zamieszy; —
.. Smer blade niko płynął Księżyc senny —
We mgle skrywanem - jakby kamenn okiem —
Patrzyc na wielkich nadziei .. ruinę!
Na śnieg skrwawiony .. krwi ciemnej potokiem! —

— Śmiałowy ciszy .. zalegty dokoła —
Ich tylko rannych poruszyna czasami —
Krzyktio tu prawie — pod śmierci ania ta —
Duś poszpurami sparzisto skrzydłami! —
Tu! — gdzie pord chmiły w wojennikow tonie!
Ognicm ogniany tylc serc gorato —
Rozpaczna walka wyciata stonie
Aby rozerwać — Ojczyzny kajdany —
Śmiertelne tchnienie pierwszy pomiato ...
Śmierci krwi trysta .. z nirzojony rany! ....

— Nicco na stronie - pod ciemną Jgliwą —
Idzie się gaj skończyt smutnych śmierkow cieniem
Klcrat na Jaami z pochylong głowy —
Szczimy skoptan, nad rannym nilodzieńcem, —
Na piersiach na krzyż drzgce złożyt stonie —
Klcrge pierwszy jako noc ciemna —
A z rem jego na nilodzieńca skronie —
Spadta tra jdna .. łez iskra ... płomienna! —

— Na skladkim jdnak gasnącego czoła
Nilodzieńska ulagnie rozlana dokota
Zdradzata duszę — co na tym padle
Zdawna tęsknita do skrzydeł anioła! —
I słodką duszę że w tak smutnej sprawie —
Na polu walki duś rozlucza swoje —
Z kąd w promieniste niezmierzi podwoje —
W cichy .. opiarny wnicie się stronie! —

— "Ojcze! — drgcemi poszepngt ustami
Gdy tu kapłana pochył na swej skroni —
Jasny wieczorzyt krzyż złotym trami
Co nad mym ciałem twoje oko czuwa! —

Gdy jako prawy syn mojej ojczyzny
Na placu boju, gnuś w jej obronie —
Ty — wtedy chluby w mym przeświętnym zgonie
Wtedy, nie gdybym w niegodnej gnuśności —
Żyjąc, podpory tronu zostać winny! —
A zawiedziony świętej pomiętności —
Umrzeć stateczn — synowskiej miłości! —

— Spojrzyj mój ojcze! .. spojrzyj tam .. na błonie
Ile ciał martwych zabyło winnych! —
Ile ich, matek, płaczą po ich zgonie
Twoim zdaby dobrze skoiny!
Ale nademną ta matki nie spłynie
Ni sierot zdatnych radzina przyjmuje —
Bom ja sierotą! — i śmierć na pędzie
Li twoje ojcze nowej nadzieje! —

Lecz tyś polakiem! — a oraz Bogdanem!
Ktoryś tron kochał na ołtarz ojczyzny —
A miana zgon męczeńskich twoich blizny
Chylą twe czoło — przed wszechmiatoną Panem!
Włos twój już siwy, i zgięte lata ...
Kultugo śmierci dzwon godzina —
A mówcras .. ojczyzn przybranego syna ..
Ojczyzn mieszkańcem .. nieśmiertnego świata! —

.. Zginąm ci .. zginąm! — a gdy Bóg łaskawy
W radzinę ustan wrócić ci Ojczyznę —
Pardwór dumnie .. te wzgórki .. murawy ..
Ten sad .. i domku twego biała ściany —
Ta bzy świadkiem .. zbłąconej swawoli! ..
I wnętrze onej Bogdky Barbary —
Wieńcem topoli .. w koło opasany! —

I jeszcze .. jeszcze .. o! wybacz mój ojcze! —
Ten dotąd — tego nie czynił wyznania —
Bo to wspomnienie .. milionisko-zabójcze —
Zgon mój przyspieszą .. gdzie żalem rozrania,
Wdowa zbłąc ojca .. gdzie grobu przed ocyzna!
Ludzi nadziejo .. gdzie nadziei niema! —

— Kiedy twe ojcze opuszczałem progi —
Spuściłe powinność nowej ojczyzny —
Rzucając miasto tej zakątek błogi —
Ty z moich oczu spłynęły rzęsiste —

Że tych miejsc może więcej nie zobaczę —
Łzami zadaszę już w nich nic zapłacę
W tem w stanicy błysnął krzyżyk portalowy
Co wzrył ordalia zaciszny kaplicy —
Dzwon miarowy błogosł. Dziecięcia spłakany
Dromios Ila zielic .. u Bogarodzicy! —
.. Pospieszam zatem stanąć na jej progu —
Znaleźć otuchę w modlitwie .. i w Bogu! —
Tu zachwyconą .. słońce się skłaniało —
Dzień chmurny - piskiem skowyt się wieczorem -
Pieśni słowika w cichym wietrze drżało —
Gdy w innej kaplicy stojąc otwarcie —
Wzrokiem .. ach ojcze! już nigdy nie widzę życia —
Takiego serca nie uczuciem kryć! —
— U stóp ołtarza — w żałobnej sukience
Klęczała — cudnej urody dziewica! —
Włosta czerń — załamała ręce —
I z trą co blade skronie jej lica —
Stała tu nikt Konwyk prozbę szeptała
I łzy pomyślny — i Polski zwycięstwa! —
Królowej polskiej — jaśniejące skronie —
W męczeństwa koronie mieniec przystroiła!
Jeden z tych kwiatów błyszczał na jej łonie —
A na nim perły jej łezka świeciła —
I ten kwiat odtąd .. jak gwiazdka mnie świeci
Wróżąc w męczeństwie .. przyszłego zwycięstwa! ...

.. Leer mury kończę ... głowa moja płonie
I Dzwon śmiertelny świata nie przemówi ...
Oto patrz! .. tutaj .. w złotym medalionie
Na moich piersiach .. kwiat Męczeństwa
Kwiatek .. skropiony jej drogimi łzami ...
Które płynęły za Polskę! ... za nami! —
— Przysięgłem mówiąc .. że gdy z boju wrócę —
Z palmą zwycięstwa czy z trumną wróciłem
Z tym drogim kwiatem do nóg jej się rzucę —
By razem dzielić szczęście .. czy cierpienie ...
Leer ja umieram! ... moje z tych łez Kapłanie
Niechaj to .. świętość .. naprawdę dostanie ...

Błagam cię! ... spełnij mą ostatnią wolę! ...
... złóż tę różę na Kwiatek ten spłynie ...
A Duch mój ... rzuci na ziemskim pradole
Jak w najtkliwej lirdzie przelymoc krainie!
Nadzieć gwiazdą ... świecić nad jej czołem —
Stanie się ... cieniem jej ... strażem aniołem! —

... Umilkł mistrzienie, ostatnimi siły —
Medalion w ręce kapłana złożyć —
Którego piękność tkaniem się wznosity —
— Z Kielka w jego oczach konaje —
Że piersi nota wymówiły słowa —
Żegnajcie bracia! ... Polsko! ... bymaj zdrowa!

. . . . . .

Smutno i głucho dziś w owej kaplicy
Cyta noc blada czy jasnych gwiazdek
Wdzięk blaskiem ... nadgrobek dziewicy
W niesmiertelności przestrzeni migdek —
Kiedyś ojczyzny, i tej cichych zdrojów —
W te ją porzuci zamiarty godzinę! —

Wieniec kapłani — nieletnim z tułaczym nieletnim
Do snu jej mocy — kapłic ataczu —
Czasami mirtus pielgrzymy rozpacza —
W nim Duch mistrzienia czuje jej "tu jestem!"
Ja jestem cicha! ... śpiewie was potęgą
I w świecie Duchem — niesmiertelnością! —

Kalarzyńce 1870

Krzew Kanalizy.

Kiedy na serca gorącem zimni —
Spaczenie dusi chłodna — pieśnią,
Krzew Kanalizy mistrz liściem
Zyskuje go listkowie zielenią —
W prasnad umarłych Kwiatów w złotnie
Żaj w tym wiat rozwitny —
Krzew Kanalizy wzrasta spokojnie
Samotny ... cichy i smutny! —

I przyjdzie zima .. śniegiem zamieje
Przygnie roślinę zasłoną —
Zerwie zielony liść jak nadzieję —
Tylko trzy perły zostaną! ...

.. Zostaną Tatry .. słuchać na głowicie —
I one legną w tym pyle —
Gdzie czas się mych rozpacza i mych niedoli —
We wspólnej grobie mogile! ..

Kalwarya 1871.

Trzy obrazy Sybiru.
(z wyjątków F. Fejgi)

... Sybiru .. Kamczatko .... ach jakaż w tych słowach
Brzmi uroczystość, dla polaka Duszy! —
Ta ziemia, śmiadek najprzeszych katuszy —
W jéj łonie „wieczni“ kolejnych pokoleń!
Ta tajemnicza ... —
Co naszą rozpacz w swojém wnętrzu chowa ..
Ta zimna Krainia i głazowa Kraina —
Którą ześ Polska ... słuchać ją — pustkowia! —

Ach gdzie ześ tyś, tu jéj Kochaj kątek
Czy nasze Krwawe Ciałnie, ubłoty —
Bo we tyś świętymi ciszy ziemia pomnikiem —
Niestarte ślady naszych mąk zostały! —
Bo ona naszym ofiarnym ołtarzem!
Naszych modłów posępnym cmentarzem —
Bo we niéj w swym całym blasku zajaśniała
Polski, męczeństwa, męczeństa chwała! —

Ziemio odpustu! na twych śniegach biali
Kroni się wzdartatniéj męczeńskiéj ślady!
Znać ii Do niéje ze ze wszech stron pętnicy
Pielgrzymi gwiazdy! ... zastane grobiady! —
O tu gdzie stoją, każda świątek słowa —
Ich Krzyż serdeczny zostaje chwaczona —
A przeciw zawsze wyżyn na ich czułe —
Niebiańscy miany — jasną aureolę. —

Tu potem, Polski najcenniej zarzuje
Wytka toże, naszych nadziei – walonych.
Klasyce grzeczne nawet kurs marskich nie szczypie
By je pogrążyć w kalumniach zwichnionych.
Leer na te boczki wygnana nas kiedy –
By w niemym kraju życie z kurzu całe –
Lub serce pękło ... lub ostatnim ztaru –
Dłoń samobójcza, kiel zgniatła – od razu! –

I tu .. Kalejo .. od miedzi do miedzi
Giniemy Polaka .... z tęsknoty do siebie! –
Bo jedno tylko jest serce w całym kraju
Jedna ojczyzna .. jeden Bóg na niebie!
Jak, kiedy dziecię osierocił matkę
Już nieszczęśliwem, do życia ostatka
Nic mu tej straty zwrócić nie jest wstanie!
... Takiem sierotkiem jest nasze wygnanie! –

I

... Otaczamy teraz, co zostało nam –
Nam tu, nikt naszych – prawdziwie bliskich
Lecz rzekł uroczy .. a niezrozumiały pozór –
Wypaczał Polaka i Warszawę szczyty! –
I naszej wiosny prawdy wtajemniczony –
I cały .. cały .. Twój nasz ukochany –
A nadewszystko .. naszej wolności święty –
Tu nasz na wieki! .. czasami ujęty. –

.. Tu .. piękno naszej bogactwo natury
Nie jest duszy – zachwycenia pieśnią –
Twój jądrolarowy .. senny i parowy –
Wieczysty prawie śniegowi złoty jesienią –
Przestania dni – rozległe równiny –
Gdzie niegdzie wzgórki obrzęte świątkami
Miejscami gaik iglasty drzewiny –
Na lodem ścięty, zickemi się ziemi,
– Promień słoneczny co z za chmur przyniecca –
Jak zgliszty .. tlamy .. jak w śniegach kolumny –
Co kwiatowych rozjaśniać zwykł lica –
Gdy im przynosz natureck niewczesny!
Leer i tu promień radko tu zabłysnie
I rzeszcij ziemio skromny zagniewany –

Kryje całuny ślimarny .. stamiorny —
Co piers ujarzem niejrzystym ciśnie .
Lato - na nasy tak rzadsze ziemi —
Julay nie zawsze bywa i Inna miesiący —
I potem Długo ... ozymna tkliwienia .
Prócz śniegami, lodami, nie wyrzyc - nie swiecy !
Z Drzew tu liściastych obnażyc rzadami —
Li wierzby nasy - rzadzcą samotnie —
Która pod lodem ugina mizami
Gałązki .. indzej .. zamigac zalotnie ! ...

.. Gdzie migdał, wdzięc chatki rozsypane —
W znacznym oddaleniu nad rzeką mrowiska —
Z których wyżłobie rastają z rozmarzenia —
Gdy zimą śniegi gadzą niekończone ! ..
Latem to Inna bit, w ochładkach się zdają
Mrowiskowych w Korytkie Dwalinki opanty ! ..
Dachy zaś, Drzgdom bzemieniem obrzędza
Aby ich wichur nie zerwał zaciszty ! —

Po Drogach lud się walcza pijany —
Albo maskowy przesuną strzelnicy , —
Lub mizien polski .. wyklady .. suzkany
Niewolnik ! .... na tej ziemi-niewolnicy ! —

II

Lecz idziny Daly ! .. sthumiejc westchnieniu
I bol, co z serca wypływa w tez pole —
Bo tu pamiętne zar ich, w tej przemienia !
Jak tkwiardy .. zimny .. jak serca Markali ! —
Ach ! bo tu wszystko pod przemocą boju —
Co z czasem rozpacz ostatni i naszą —
Tylko we nas miłość naszego narodu —
Skrzem .. ach mizem nie zgnuszą, nie zgaszą ! —

... (Ta jest piesn, po prawdzie, niezgrabna ...
Pany Dzwig zlanej .. co Pana bogacz !)
Wejdziny do chaty, Która Dzwi otwarem —
Bliżej się ogien przypatrzcz, wspomnieć ! —
Pisem ich, we wgdzie tu miłym zadbac, —
Siedzący z nich, czapkę nabyjące z głowy —
Że stokelly we Rosji, we mgle siwatej Cerkwie
Wiedz. ale milczą, mac Prawdę na czasy —

Zmurszały, pełnem warnaty prawy
Wkoło, zjeża niebieskie potwory —
Nimrogge wyjęć, równie jak rodacy —
Z międzynarodowej wkoło skał głuby.
— Drugi na kuchni jiż ogień rozkłada
I skromną mamy w kwietniku nieczęsty —
A tuaw ich obu spotkania, choć blada
Rozpaczne z losem zamarła przyjaźń —
— Trzeci w Karpatach Dunaj im wadzę, —
I Drew naszkat, i na tamie niskiej
Zasiano chaty i wspólną wygodę —
Już przygotował i tyżki, i miski ...
Cmanty, przed zimnem chroniąc się dokkliwem
Sad Dachem sobie poszukał schronienia —
I w Dunajczym tur - stawem siedzimym
Utknął nie tramy zaoczyłam spojrzenia.

— Ten, nieruchomo siedząc na ubocy —
Dymu się fajki «tatrzat» kłębami ...
Marzno .. w punkt jeden zatopił swe oczy —
I gdzieś ... daleko uleciał myślami! —
I ... już .. luby tam miłał gdzieś stronę ...
Ojczystem morze obiechał powietrzem ...
Bo rozpościerta się cała schmurzone —
I pieśń, wrotchnieniem podniosła się lekkem! ...
I niniech klagi .. on gość niezwidziany —
Na lica wyżnia ... pojrzał tak wiele! —
— On był marzeniem w ojczyźnie Karbany
On tam spokojne przypomniał chwile! ...

... Lecz rychły stary - wspomnienia tracimy! —
Oklągł się starzec, i spojrzał dokoła, —
I ujrzał skałki rozdalone swych wrota
Ostatnich promieni niezgasłej ojczyzny,
Zmiał nasy mlodzi ... tułaj zagniebiony
O Dany przez ciężkiej .. niewolnicimy —
Dzieci tej Polski! ... tak dzisiaj rozkwitły —
Tej Polski nigdy tak wolny! .. szczęśliwy,

I z nim stanęła tam spokojna - jedyna!
Ale ją przyjęć tam tylko jest w sile —
Kto niewinnym, czystym kiedyś był sercem —
Na świecie ołtarzki rozpalał mogile.

A to Kapalnia !... w śniegów nałt stroju,
Labirynt ciemnych podziemnych otchłani !...
Stoi.. na wzgórku zimna i spokojna –
Kiedy u stóp jej wyschłi swojm !
Słońce świeci ... Kwiatuszki jeszcze złami !
Jadwigi serca rozpuszczy złamanie !
Kiedy jej Kasimir, tu skonały zdrajca –
Ciężkimi winy swoje Kainie zasmucane –
A ona .. cichą, niewzruszoną skałą
Na tyle mątki .. ręce skrzyżowała tyle !
To nas nieszczęścia uniesienia chwilą
Lecz przegrzyty .. w zmartwienia bezsile !...

... Ach ! tam w ziemi spoczywa .. wiecznie te prostacie
Blade .. zmęczone .. w Panu skonane –
Po swych ostatnich nadziei utracie
Żyjąc się sobie grobu kopać w tej ziemi !
W tej ziemi czarnej ... tak blisko siebie
Ze łzami pochylony na grudach wyczytam –
W imiach Boskiego miłosierdzia
Żeby i Bozia tyle na ziemi te spotyka ! –
O ręce ci czasu ! ... niewzruszony czasie !
Jam wiary w twoją odkupienia Boskiego –
Jam Boskiej nadziei upadnie na twarz –
Jasnej, Chrystusa Pańskiego krzyża skronie !...
Lecz kiedy ... powiej ! ... ze mną nadzieją
Jest Bóg ... Bóg zawsze ! i nasza Ziemi matka
Zmęczone siły kiedy ... zatchnięcia !
I ciemnie groby .. jutrznia spiżowy pasza,
Jutrznia znowuż ! a nie one Chrystusy
Z skonaniem pieśnią – wreszcie błądzący !
Szczęście zmęczenia zerwanie wyparcia –
I w proch .. ratem padnięcie – Tyrany !
A nasza Polska ... nasza Ojczyzna –
Jak Dawniej świętą pieczęcią rozpiata –
Jej wyjdzie .. ta Matka-Dziewica
W której opieki miczycie upała ! –

Kolonizja 1880

... Tylko na chwilę —
Czasami głucho zamboka
Duch, co w pomroce i przykrości —
Dumą na wspomnienie mogiły —
On umie — nie kocha! —

Katarzyna 1872.

Ostatni z Herburtów.

Gdzie Dobromila białej mury —
W podróż skalistych wznosząc się ścian
I stroje w lasów koronę góry —
Żałośny widzę obniżał się łan —
Dawniej tu zamek Herburtów się wznosił
Zamek Herburtów na szczytach mogił —
Których imiona duch stary głosił —
Aż po granice dwóch narzyk mórz! —
Słuchacz ku niemu zamku mierzyć —
Kiedy szczyty w słoneczny blask —
I Dobromila mazur dziedzic —
Czerpali bujnie w słowiańskiej łask, —
Bo mędrzec w radzie, a w polu bujny —
Każdy z Herburtów niezłomnym był —
Gdzie wróg stanął w grodzie i znoju
Za co ich naród kochał i czcił,
I Hugo .. Hugo .. w bitwie nieśmiertelnym —
Lat im szczęśliwych wytrwał zdrój —
I Kiedy w zaszły mierzeń prawiczym
Zginął ten który zakończył swój —
Wówczas, duch jego mówi podanie
Biegł się orłich odziewał piór —
I zamieszkiwał w skalistej ścianie —
Co stanowiła zamkowy mur. —
Czy fantastyczną onę powieścią —
Wiarę w potomkach obudził on? —
Że jednak pewna że dziwną rzeszą —
Był otoczony ten orli ród! —

Bo kaźdy z grona świeżych nowych –
Znyerwuje ojcom za śmierć miast! –
Więc najmieszkańców stolicy zamożnych
Spotkanie coraz żyły wyrób stał.
A nad Herburtowe, jak dęby wyniosły
Rósł w wszystkich synach jak jeden mąż! –
Aż za odwiecznym zwyczaju i chwały –
Pycha się w serca wsiała – jak wąż! –
I wielu z nich jeden, śmiertelnymi rany
Równie uwieńczon, jak życia szkł –
Syn mój, daleko świadki krainy –
Aby osiągnął – najwyższej zręcz!
W winie zamieszk, bitwie ustawicznych –
Tyle nad nami minęło lat –
A w Rzymie nauk i sztuk rozlicznych
Dawno nas obcy wyuczył świat! –
Witamita Polski moja radzina –
Polska Ila Niej w pokornie iść –
Niech Ziś zastrzega wojny syna –
Świeży Jej laury przynosić liść! –
Niechaj przemyślny niemiłaini nadzieje
Które od dziecka kładą już w nim
Niechaj się nad nim narób zdumieje! –
Pierwszym w nim ligdzie, i w rodzie wym!
I wkrótce stanie on zaślepiony –
Lednie syn wyuczył z dziecinnych lat –
Wysłał go w obce, dalekie strony –
Rodu Herburtów – ostatni kwiat! –

.... Płynęły lata ... i pod mogiłą
Dawno już ojciec miłowany spał –
I młodym panem, mieści się ligło ...
Zamek samotny i pusty stał ...
Jeden w nim tylko dworzanin stary
Wierny przyjaciel zmarłego żył –
Co w tym przybyciu nie chciał mieszkać –
I o powracie młodzieńca śnił.
Żył w samotności smutnej i głuchej
Czasami tylko latały doń –

Były, te zamku stawiscze ściany —
Co jego drugą przyścia stroni —
Ale raz .. gdy mroczne z wzrokiem utkwionym
Wstał sing .. siedział jak zwykle sam ...
Pomiar księgi w pełnie szabonym —
Wstrzymał się nagle w zamku krocu —
Powiał się stanąć z krytkim zadasie! —
O! ... to zamała, nasz młody pani! —
Chwila zadumy ... gniazda przyszłości! —
Do swych dawnych powraca sciam! —
I zbiegł ku niego, jak do dziecięcia
Które widział migdzy do snu —
Słyszę że zadnie w jego ujęcia
Z łzami zadasie ... nie chciał bez tchu ....

... Ale ... na widok Wchwalenie syna —
Które nań zimne spojrzenie mierzało —
Pobladł ... i drugo stał stanowina —
— Jakby dyby głazem, co ziemi zwisł! —

— Bo młody Dziedzic, w tuniy się w stroji,
Niemiał już w sobie polskiego nic! —
W szpetny kapt sukni, obcego kroju
Przygasłych oczu, i zmiętych lic! —
Głosz, gdzie miała obca nauka —
Zastąpić miejsce zadanych cnót —
Mowa miękka, ciała prostota
Zmigzana w tyle w dziwaczny splot —
Starca, co pałnął z serca dziecinnem
W ten wychowania świetnego cud —
Witał, widziałem głowy skinieniem —
Francuzką klęsknę — zdrowy Gród! —

— Zamknął drzwiami w pierś swe ręce, —
I wyprzedzając Dziedzica krok, —
Wiódł go na zamku wspaniałe sale —
.. A młodzian, szyby rzucał nań wzrok, —
Wielkim zajęciem lekko ciekawem —
Do mikrego nazwisk rzekł, —
"Wiódź, stary, w tym przedziwnie, pięknym stanem
"Ojcom tu moim będzie swój mieszk!" —

Panie! rzekł starzec, wysłuchaj twoi –
Krwawić tu miała spaczyńska krwi,
Życie ich ciągło chartowskiej zbroi –
W ustługach króla, szybko jak w sieć! –
Młodzieńcom się rozśmiał, śmierć i starzec!
Poczęli domowin bijnych ... o tak!
Oto parzenie, zbroja i tarcze, –
Ten barbarzyńskiej przestrachi znak, –
Ale stoi moja .. patrz! .. mistrzowska –
Ten kolczasty wdzięczy miecz! –
Ten pancerz ... zgniatły mych ramiona –
A tarcza .. krwawicm zachwiała rycerz! –

Dwornamin spojrzał, na mgłę postać –
Na wypuszczony i słaby stoi –
Boiste ... nie mógł wyrzec zrotać! –
Nie mógł zatoczyć chrtem na skroń! –

Wiek wzrosły w cichym, tłumionym bólu –
Tyś miał nam niedzy pochodnie wznieść! –
I zabłysnąwszy na nauk polu –
Wzniecić dawną przodków cześć! –
Ojczyzna była ich życia celem –
Wiec dziś w ich wzniosły milczący stad –
Skoro być prawym obywatelem –
Wyrosć ją plonem pracy i rad! –

Ha ha ... co mówisz? – wrócić w tych stronach
I chwycić radzie pióro do rąk? –
Zagrzebać życie w starych foliałach
I jak miał dziś królowi nad stołem klęczeć? –
Lub się po wsiach tłoczyć wyborczych sejmikach
Gdzie zdrady mierzą przyjaźni łzy –
Szlachty w kościach i przy pełnych kieliszkach –
Ty płaczesz! przestań! mnie śmieszą łzy. –
Dworzanin stanie przy odwrócił –
A młodzian dumnie wyprostował się w tym tłumie
W kilka dni wrócił rycerz pomnik
Gdzie jak grodami złamany kłus –
Samotny starzec długie godziny –
Przepędzał w modłach i cichych snach –

Za tą gałązką morskiej jodliny —
Co mamie zwiędła w tak krótkich dniach. —

– Lecz z kroplem wody, do życia gniazda —
Zawiózł mamie wyrodny syn! —
I przywiózł wieść, — piękną jak gniazda —
Świeża zioła! — lecz skarb i winę, —
Odziały smutne zamku komnaty
Na jej zjawienie, gdzie grał jej wianek —
Gdzie głos radośnie!.. wionęły zioła —
Zerwały smutek, cisze, i mrok! —
W malowidła tylko wyzięblem łonie
Ukrwi nie wstrzymał ten cudny kwiat! —
Zwiędł się w krótce przy pięknej twarzy —
Zawiózł na długo.. wyjechał w świat.
Lic swych wrotkiem dwoi się chłopiec
Drżącą grudkę w tej piersi łoi!
On kochać miałeś!... i z miecza błysku
Rachuby tylko złączył go kres! —
Była, marnego zabłąkę magnata —
Z ręki jej prasnął on złoty klucz —
Co mu otworzył padwoje świata —
A ty wyciągnął z źródła ocz! —

– Smutno biegł zjazd biednej ofiary —
Jak w chmur zatoku – majowy ptak! —
Z lotnicą prędzej dworzanin stary —
Jak się błękita.. mętla jak ciut!..
Tak po promieniu gasło jej życie —
I zginęła w nocach niewczesnych lat.
Choć Bóg ją w piękne obdarzył dzieci —
Co szczęściło cały jej świat!....
Z całe serdecie.. zgasła tak marnie...
Lecz tuląc syna do piersi swej
Cuda.. że wkrótce skarżący zwarznie
I nie wytrzyma... dziecinny łzy. —

– Wieście... gdy głucho jękliwy dzwony
Zatrzęsł nagle zwodzony most...
Herbert powrócił!... nie pogrzeb żony!
I do jej komnat, pospiesznie wprost. —

Tam .. blask światła na niebie jaśniejszy
Oblicie nowy światłością tem ... —
Ona leżała ... w swej szacie białej
Jak śnieg ... cichym ujęta snem ! —
Mieszański spokój jaśniał na czole —
Do stóp jej lśniący opływał włos —
Stóp, malinkie słońce pachołą —
Zakrzywiony very ... płakało w głos ! —

— Stary Iwonanin stał w głomach bóżni
I rzekł surowo : Optior twój czyn ! —
Módl się niewiasty ! to Pana Boża
Matka ! ... to twoja żona ... a to .. twój syn ! —
Herburt w zamiarze zachwycił Jaśnię —
Leer miał na ustach swój Imiona śmiech,
Módlić się Bożej ? ... ha ! wyśmiechnięć,
We tłach, płacharzi obmyć grzech ? —
Nie tamci stali próżno ! ... radzi ci rzecze —
Mnie — nie miał cierpy wychować lud —
Płakać .. nienawidzę, w Boga ... nie wierzę ! —
Więc próżny był by wasz trud ! —

— W kilka dni potem, gdy w cichym grobie
Stary matiorka złożono już —
Synek Herburta .. śliczny .. w żałobie
Jak kwiatek rajski pomiędzy kwiat —
Siedział w tej sali oknie otwartem —
Który był widok na wszystkie strat —
Dnie szły cały ... z cudem powiatem —
A blask gorejski w oczach mu grał ! ...

— Przy nim na oknie, wieszkanie skały —
Ptaki płakanie, czy też zakłęty duch —
Siedział i w ręku trzymał się matej —
Co jego skrzydeł gładziła puch ...
A nieprzodal .. z głową schyloną —
Patrząc nań — stary Iwonanin stał
I kazał wesołości wrócić mu dom —
A by gorycz w winnicach miał ! —

O Dzieci moje! ... Herkulesów synu!
Mówić, a brat mu wzruszeniem głos
Twierdzi widoki Dzieci wzruszyły —
Jaka tam wyrzuty?... jaki twój los? —
Czy jak twój ojciec — Polski powrócisz? —
Jak jego obcy zgubi cię kraj? —
Jak on wypadkiem do nas powracasz? —
O, prosimy Boże ... mieć tobie Jej,
Głos serca, wiary, i pomimości —
Nim jak on Dzieci i wrócić w ryzy! —
Zanim zmierzysz wyżyłkie świata
Które od miłości twój narodzeń! —
Dzieci! ... tam z twego wzniosłego czoła
Wielki twych ojców płynie duch —
A Dusza matki ... Dusza anioła
Tam w tych źrenicach błękitnych świeci! ...
Przy twojej senny czułość głosie —
Włożyć ci do ust nakłonem przód —
Zmierzeniem w oczy ... stanąć przed tobie
Co wzrok radosnych siedli gości! —
Więc ty ... o płynie ostrego rodu!
Wzięcie kat ojca z skrzydeł mych stręć —
I jako oni ... chluby narodu —
Tak oni — biatym ortem nam lgnąć!

Jak mówił Stanisz, wyjął chrystyny
Bolem co w wiernej piersi mu tworzył —
... Nagle ... mieczy grzmiący odbity ściany —
— To Herkulesa za nim wchodzące stał;

"Piękne jak miłość wzniosłe pomnieć! —
Jeśli mnie jeszcze nie znadzi słuch, —
Jeśli orzeł z litwinem nie syn się przyjaźni —
Więc to prawdziwie zabłysły Dusty?! —
Wyznaniu tamy, wzrok wzniosły
Gdy mu zakrzywią krwawą na zgon —
Jeśli oblasz, w jakie zmienią zmierzą —
W moich się wzrach przemnie on! —

— Panie! — rzekł na to Dworzanin zbladły
Że Cytha stanę powstrzymać mieć, —
Wtedy te oczy w skałach osiadły —
Rod twój im drzwią zachowali rzecz, —

Niemiec czy prawdę Panie powiedział,
Lecz pocóż ludzki wyrzucać grzech? —
Powiedz na syna ... pomnij o panie!
Że zgubę ściągnął na własny dom! —
"— Co za przestępstwo w tym dzikim kraju!
I jóż to, jóż im umierzyć mam? —
Trzaśnięcie! wyjął z tego zwycięzcy,
I ponad tego zarar ci Pan! —
"Szybko ja orły, duchy mych stworzę
I ciebie z nimi, powietrzu, tędy! —
I one myśliwie śmiałości mocne, —
W których tkwi tylko ... ciemności błędy! —

— I skrzydła z ściany zerwawszy z gwoździem —
Wyleciał ... nadtego strat zdała pędu ...
... Tu ... jak jóż mocnym mieszkiem powietrzem
Tynek Herburtów zadrżał i zleciał ...
W twarzy mu nagła radość zabłysła ...
"Ha tu!" .. zawołał, i w rękę strzelił ...
— Co śmiał głowna ciężko mu myśla ..
I mięśnie zwolna na ustach ... zgasł ...

... Stanęc go z piękiem chmycił w ramiona —
Lecz prędko cecił i skromnie łotł, —
Prędko go wołał .. tulił do łona, —
Chłopiec był ciemny i ostymny — umarł!

. . . . . .

Daii się widzy na skałę pięknq, —
Gdzie Dumny zamek Herburtów świecił, —
Ten, co rzesz pięknie zdeptał najświętszq —
Z mocnej zadumy — ostatnim był! —
— Zamczysko! — w jasnych promieniach cudu
Powiesz tq, jak jq zdziała tam —
Twórcza potęga naszego ludu —
Ten pozytywny odpoj Wam!

1882 Kolomyja.

Noc zmarła.

Noc ze złota, ciemna zapadła —
W mrokach kwiecioła, cisza osiadła . . .
Tylko rzęsami .. zamici szept —
Wichrowe dumkami po mylach grał . . .
Tylko przed statkiej bożkiego syna —
W ołtarzu świtła lampa jedyna —
Co w pastorałkowe światła i cienie —
Kamaka kładł swoje promienie . —
Klęczałam w chorych .. modłach opiarych
W szatach klasztornych odziana szarych,
Czarna zasłona kryła mi skroni —
Co się splotona wsparta o dłoni, —
Czy mi gorzec w zwinnych palcach drżały
Na ustach maiek .. cichy .. łkonały —
Żywolna y błagalne modlitwy słowa —
I była cisza .. cisza grobowa . —
Lecz nie towarzyła mnie nuc ta głucha —
Bom myśl uciekła w głębiny ducha —
I patrzyć w siny kadzidła dym —
W mgliste krainy leciałam z nim . —
I z mgły wynurzał się cień za cieniem —
I pieśń mi śpiewał cichiem wspomnieniem —
Ci powstał znowu z mrokowi przeszłości
Obraz wraz cały .. z wigilij młodości . —
Płynęły . jak miesiąc . łzami ogrodzeń —
Jak róż rumieniec — zachodem składzeń —
I nad mem czołem spłynęły w krąg —
Wieńczyć mnie kwiatem splecionych rąk . —
Wzniesionej płynął przeczystym duchem —
Przed wiem tęsknych harmonijn tańcuchem
Poranek życia !.. co na świecie zrobi —
Natchnionych marzeń nikt zamorzy —
Płynął w mgle złotej .. a na nim ciała
Śnieżnej prostoty szata jaśniała —
Cichym uroczem swiętości świat —
I czarem oczu w miłosnych tkwił. —
Przy nim wrzałaty w wojskiej świątyni
Bożena nadziei, miary, miłości —
I całe wdzięczenych prostaczej grono —
Co kołysały młodość przeszłoną ! —

Czułam jak z ziemi ... jak mi się z łona
Kwiata za_mimi Duża stąśkniona
Taki słoneczny miały wzrok —
W miecznej jaźni ... miecznej ! ... Dni moich mrok.
A potem inne gromady ziemne
Groźne miedziała mknęły nadzienne
I pozwoliłam znowu mi żyć ... .
Wyleciały rozpacz ... czarne zwątpienie, —
Ponad lasem olbrzymim zimnem ich tchnieniem
Zachmurzył głębokim skarot westchnieniem —
Gdy jak gradowy tłum czarnych chmur
W pieśni grobowej zamyty skór ! —
Pieśni tej ... głuchych tonów kaskady
Słuchałam z tłumną słuchałam bladą —
Bo każdy dźwięk jej i każde słowo —
Brzmiało mej duszy pragnieniu nowe ! —
Zapragnęłam żyć ! ... walki, wzrostu, —
Ziemia w pyle adoptuje marnie
Zgasłe zapały — co miecznie żyć —
I mieczem miały jak gromady bić —
Jak czarnych grot strzał rozerwany —
Jak trzy głowce w olbrzyka rany —
W błyskotce serce spętały z cichą —
Jak na dno jasne — mistki kwiliczka ! —
Ze głębi gwiezdnej rozdźwięk północnej
Rodzący się głuchy wśród ciszy nocnej
Jak wichru w jesieni ich rydwan śmiechu
Rozbrzmiał w przestrzeni tysiącem ech ...
I znowu nicht ... tu wysiłony —
Jak kiedy piorun kamień - góry łono —
Jak piętnowana w pyle kurzenne —
Padłam na stopnie ... zimne, kamienne. —
Pod szaty tkanej ciężej pokuty —
Pieśń się pozbliżeń rozwiała wyruty —
I w ciche z tłumień, z skargą na głos —
Z śmiechem, płaczem, wzbił się mój głos.
Jacoś mi pomógł Twój taski Panie
Piękna ! Zbawca dał ukochanie ?
By wśród grobowej przemocy nocy
Gasły te iskry Twojej wszechmocy ? —
Przez ziemskie ciemnie, skurcz, i ciała
Wiodła mnie miłość. Droga życiowa —

Za tym promieniem jasności Twej —
Co był zbawieniem, wśród tej nocy,
Czemu do Kościoła Drogi nieszczęśliwej
Nie mogłam Domieść prawdy zwycięskiej
Czemu w zwątpieniu mnie opuściła
Ta wytrwałości nadziemska siła? —
Kiedy dziewicy — rozpiery Anioł
Co blade siedzą — na ziemi mogile —
Idzie w płomieniach moje, zniszczenia pyłu
Świętości moje — na wieki z Krzyż! —
O! bo nie miara, bez żal prawdy
Zamiótł mnie w ziemne błogosławi muzy!
Wiec mi rozpuszczaj te otchłani ciemną —
Ojcze! — Twą litość ofiar nadzieją! —
— Zamilkłam Drogo .. bo wśród Kościoła
Jasnych słynięcia, Ojców Doktorów ...
Wśród nich, na ziemny my prochy już —
Jasny .. promienny .. jak krzyż Zbawiciel —
Słynął niebieskiej nieśmiertelnych chwały —
Boży Ojców wyśpiewanych hymny —
Dlaci na gorącem złożył mi czole —
I usłyszałam głosem wzięty mi Zamilczenie!
Czemu nad losem płaczesz niewdzięczenie? —
Z krzyża rozpaczy Krzyża Twego? —
Wzrok zastanowisz na prawdy głosek? —
Ojcze! jak na Krzyżu w męczach konania
Boski zbawiciel Ojcu głos oddania —
A twarz jego stała w niebiosach łagodny
Myśl, przyszłej świata Boży pogodny! —
Trzęsienia ziemi, — co mchy rany —
Zamiary, trudów, spłacił ofiary —
Wiernem przebyciem, przyrastwyli Twój —
Śmiercią i życiem ... On! Pan, i Bóg! —
Wśród tłumu ludzi ziemi odważych —
Mała jest istot jak ty wybranych —
Które Bóg w niebo oddaną Twoją —
Widzę przez wszystkie życia Katuszę! —

Te niemskich Drogg —
Krzyżą Dnieć —
Szczęście im takiego jej niezrozumieć —
Lecz gdzie stoi, w myślnicy Chrześ —
W głosnicy i pole, nawet mgły i łez! —
Do miejsca światła, prawa nie zaszczą —
Ni im porozumieć. Chłodnie zasłonięć —
Ludzkich zabiegów próżnia i nicość
Smutną w nich tylko wzbudzają litość! —
Wyżsc ich nigdy zjawiać nie —
Więc im najgorzej wyjść niezrobi —
Bo wszystko skryje — grobowy cień —
Lecz wieczność zyje, skąd Bóg tchnień!
— Błogosławiony! — kto całkiem życia —
Do tego prostu umiał z serdecia —
I zrobi swego — wieniec cierniowy —
Chrystus pod jasny — krzyż chrystusowy! —
Z drogi ofiarnej, rastugi cichej —
Zgub światła marny — ni owoc przykry —
Już nic wymówić go nigdy w świecie —
Wyrwać nie zdoła z rąpania rąk!
Bo on już wyjął — wieczność prawdziwą...
I nie dbam Bogu się niezgrzeszyć —
Bo ci najlepszą czystą przeznaczył —
Bo ci bezmyślną rozpacz — przebaczył! —
Gdy tkliwie wspomnę — dlaczych widok —
Łzy ich ocierasz... Boże ich boże! "Już
Wszak tutaj jak stanicm na pozycji Życia
W sercu cierpiącym rozpacza cicha...
Duszy i ciała gdy bierzy rany —
Wtedy nadchodzi Dotyk zaczarowany
Czyli w wzruszeniu nie myjesz łzami?
Czy z natchnieniem lice nie płonie? —
W modlitwie skromny wtedy więc Duszy —
Ja — między Duchy — powracać muszę!

. . . . . .

– Znikłeś ... z moich oczu snu pierwsza mgła –
Słońca, w przeroczu jaśniała – Dnia, –
Dzwon już z kościółka do modlitw wzywał
Dziewczęcy śpiew ptasząt w powietrzu witywał –
Śpieszą, wioska świata się budzi, –
I w moim sercu – błyska przygoda. –

Kotomyja 1892

Skowronek

W chłodne niebo w jasnych łzach
– Wiosennych zapłakana –
A tam .. w błękitnych błyska mgłach
Świadereczka już – świecława –

Matem chłonnem, w Boży świat
Wpatrzam tęskne oczy ...
Świadek wieczny ... wiary skrzat,
Pomiesza chłód uroczy ....
W tem śpiewy małych ptasząt tuż –
Z poreczonych stron przylata –
I na skrzesanej siana sień
Co w świeży skrzat zagrała. –

Złocisty Słowiczane głosy snuć –
W zgodnego łączą się spienie
I zerkadoły się .. lecz gdzie?
Jedno z Świegiem – nie nuć!

Ach! polecieły, w stronę Słońca,
Wiecznego rozgrzewnia!
.. A z nią opadłych .... został się –
Cierpiący skrzek – wspomnienia. –

Indianka.

Na wyspie Indyjskiej, we wiosenną zapadłą,
I tylko na szyldzie morskiego inwentarza
Błyszczała pachołcia Azyjego...
Nad morzem dwie wieże stanęły prastare, –
Syn ziemi gotowy, jak widać po twarzy
I piękna indyjska dziewica. –

Ta, z jasnem obliczem, w miłosnem gorączkowem –
Jó w falach błyszczącem zatapiał się okiem –
Jó w masztach pustego okrętu –
A wiosnę Indianki gotowe przeczuciu –
Spoglądały na oczy co matowe wyjście
Utkwiły w białawy odmęt! –

I stała przez chwilę, jak piękny, niemiecki
Przez Greka wyklęty, ale prosty kobiecki –
Na wszystko wieczny... umarły –
Lecz kiedy na okręt trafiło spojrzeniem –
Łzy z oczu się gorzkim potoku strumieniem –
I z ust się te słowa wyjdały; –

O powiedz mi... powiedz! – czy w twojej krainie
Są kwiaty tam dzikie po wiosennych głębie
Najdalszej czy śmierci tam przodkowie? –
Czy słońce piękniejsze? – czy wody jaśniejsze?
Gdzie piękniejszy dziewczęta? powiedzcie mi, kiedy?
Że niechcesz powiedzieć twej ojczyzny? –

Wiem wiele te gwiazdy, ten księżyc, te wody,
Bom ja te wśród lasów spędziła moich młodych,
Bo kraj ten mój ziemią rodzinną! –
Swobodna, wyjść Greka, nim ciebie poznałam
Wśród wyspy tej gajów jak potoczę cyjałam,
Swawolną, spokojną, niewinną! –

Tyś, dziecię moje śliczne! – tyś dziecię Dziewczynie
Świat inny otworzył, dla tego już żyjesz –
By teraz też cierpieć... bić duszy...
Jak skowiorek, co piosnki rozpoczął wesołe
Zostawiwszy samotny z ciemnymi gniazdy?
O niech cię ma rozpacz pomoszy! –
O! zostań tu ze mną! – świat obcy, daleki,
Co z wiecznym cię sercem rozłączy na wieki
Najgroźniej tej chwały nie zdobędzie, –
Tchem mroźnym cię zrzuci... a wieniec tej sławy,
Dla który mnie rzucasz... zostanie ślad krwawy –
Ciężkimi ci wrosnie do czoła! –
Stój! – Jasne wyrzuty, niedbanie zamroczy,
Nuże, skarga Kobiety powstrzymać nie zdoła!
Zapomnisz mych marzeń dziś młodych! –
Nuże w dal cię rzekaj... zdobycze... wawrzyny –
Niewdzięczna więc piosnka dla jednej dziewczyny –
Przestańże i stanowy pośmiejcie! –
Nuże świat, co nie szeroko ramiona otwiera!
I jasnym zalany, dla tęczki dziecięcia,
W tej głuchej zamknięty pustyni? –
Dziewczyno! – ja ciebie gorzko kochałem –
Lecz stanę gorzej! – z ogniskiem zapałem,
Bo ona mnie wielkim mogła! –
Co wzgardziłeś tuż duszą? – bo mojem dziecięciu
Rozjaśniać ciemności, nauki promieniem –
A cudem, że wzniść się podałam! –
Sam mniemał, że obcy wydrzeć potrzeba –
Ośmieczę twój umysł! – nazwie się męzką –
I święte uczucia wymotam! –
I dziwaj, gdy prawdę odsłonę ci nagą –
Co przyjmiesz ją gdzie, z groźbą ogromną odwagą
Co wyższych umysłów jest darem! –
Wyrzucisz ci bezwątpienia wstręt – (
I w mojej przyszłości nie będziesz przeklętą –
Ni oczu mych skryjesz – ciężarem! –
Słuchała Dziewczyna, groźbą pełna, bez ruchu,
Jakgdyby jej życie skupiło się w słuchu...
Milczała jak kamień grobowy...
– Lecz kiedy zamilkłeś, a jej twarzy dziecięcy –
Jak piekieł ogniste, a w nich dzieci cały –
Zabłysnął – pogasł stokrotny! –

Ha! znam cię żywe tchnienie! rozjątrzyć namiętnie,
Jak motyl, co hibiskom co świeżej powstanie –
O! wracasz ~~przelatasz~~ do wrocławi przelatasz!
Pod stygą uchylały, w nabożnym snu ciągu –
Nabiorę, czy uschły te listki na brzegu –
Czy serce bijące rozgniatasz! –

Leca miłość kobiety z pod stopy słoneczny!
Nie ognik to błędny! – o płomień to wieczny! –
Niebiańska miłości potęga! –
Na skinę gdy tęsknić się głuchość, lub zdrada
To budzi się zemsta! ... to wtenczas .. o biada!
Śmierć tylko ten miecz rozwiąże! –

I zanim wbije jasne jej stopa zwycięzca
I nagłym, gwałtownym jej gniewem się zdumieć –
Już ostrzem zdrada przeszyty! –
Bez słowa ... lecz jękiem .. pod stopy murzyny i lilawy
Na piaski nadbrzeżne, krwią znaczy swe ślady –
Już wyrok indyjskiej kobiety. –

A ona ... wzrok błędny rzucający do koła –
Tu wiotki, tu gwiazdom, rozpacznie zawoła,
"Nie stawa mi siebie wydarta! –
"Lecz zemsta! – lecz tryumf zdradzonej kochanki! –
– Wykrzyknęła w śmiech głuchy .. w śmiech dziki Indianki –
I ... morska toń .. nad nią się zwarła. –

Różtoki
1871

Niema mojego Anioła! 14

Niema mojego Anioła!
A świat tak zimny i pusty! –
I wszystko, wszystko dokoła –
Światłem mi szepce mi usty –
Niema mojego Anioła!

Jak promień przebiegł przez ciemnię
W mrocznistkim kłębku i cześci, –
A odkąd zbiegł odemnie –
W głuchej go serca kolisci
Daremnie wzywam – daremnie!

O gdzieś – gwiazdo przemodnia –
Kłodzisci mojej natchnienia!
O gdzieś!... szukam cię co dnia
Idzie brzeg – przez wspomnienia –!
– I zgasła twoja postawa!...

W cyjakiej samotnej zalali
Jak kwiat mi serce uszyka –
A w zimnym piersi mej grobie –
Jak lampa kłoda i cicha
Tli tylko – pamięć o Tobie!

Błysk na stoic ofiarnym –
W ogniu wyzalam cię kłaskie, –
Ginęcym w tym tłumie przeszłym
Bez tchu, wspomnienia, skłaskie, –
... Świat w mroku zniknął mi czarnym!

Pierzchły mej duszy od czoła –
Bezwładnie ręce omisły...
I nic już wrócić nie zdoła
Chwil, co jak piorun przebłysły –
– Niema mojego Anioła! –

– Niema mojego Anioła –
I gdy mnie do walki i łucem –
Do czynu, ludzkości prowoła –
Zgasłym odpowiem jej głosem –
– Niema mojego Anioła!

Kołomyja
1872.

Żal za pieśnią.

O ty jasna! – coś promienną –
Jasnością otoczoną –
Nad życiem głową senną –
Nad sieroty trawną dolą –
Byłaś lilce mej – kotwicą –
Wśród wzburzonych fal –
O ty piosenko – promienicie –
Żal mi ciebie .. żal! –

– Ty, coś mocą objawienia
Wskazywała – prawdy bożnie –
Wielkość Boga wśród stworzenia –
Serca, życia tajemnice –
Postanowiła nieba natchnienia
Zwiastuna Bożych łask? –
Cremu cremu, dziś już skona
Twój nadziemny blask? –

Ty, coś uniosła wśród niebieskich –
Rozmodlonych skroni uroku –
Dym z życia jej kamiennych –
Progów, uchodząc rozkwitała, –
Żal mi ciebie! – bo mi śmierć
Skrzydła, w drogi kres –
Świętych marzeń ogień niecić
I sama, cichych ter! –

Pieśnią, byłaś – moje bole,
Pieśnią, pierwsze serca drżenia
Pieśnią, tęsknot wyjść na role
Pieśnią, modły i marzenia! –
Dziś, fałszywy tor jej: głuszy –
Dawiczenie słuszny wie –
Żegnaj! – siostro mojej duszy –
Żegnaj! – wątłe lilie! –

Życie – cząstkę jest ofiarą, –
Smutną kiedyś mi pociechą –
Po nad mogiłą jego czarną –
Spłynie dziecinnych twoich echo ...
I zwiędnie duszą chwilkę przesni ..
Lecę w przeszłość ... w żal –
Lecz dziś siostro .. och dziś pieśni –
Żal mi ciebie ... żal! –

Kalisz 1872

Sen Powstańca.

Noc po nad ziemią, Styczniowa, chmurna —
Pomiata Sybiru tchnieniem —
Na niebie blada tarcza miesiąca —
Z śmug ciężkich malarzy cieniem —
Wśród stanych borów, gdzie wicher szaleje
W żałobne rozgrzmienia pieśni —
W pół niedogasłe ognisko tleje
Dymiąc ostatkiem płomienia. —
Psy śpią, pod dzikiem Kilkomiechowym
Na zimowem posłaniu śniegów —
Zamarzył mlaskiem swym gorączkowym —
Towarzysz potulnych szeregów —
Włóczy mu rozwiewna włosy zawiewa —
Na białem wyniosłem czole —
Po nim jak chmury wichrem gnane
Szybko mkną myśli wesołe! —
Myśli gorące, marzenia senne —
O blasku gwiazdy wspomnienia —
Błąkają się .. migają w tęczę promienne —
Po znów w Koronę cierpienia. —
I przypomina — jak w wiosk Dziecinny —
Z daleka wypływał się łodzią,
I stanął, dziadka o kraj rodzinny —
Pytał .. i radzony u wrota —
I jak on starzec, mową natchniony —
Powstańcy kreślił mu dzieje —
Patrząc z nadzieją — jak oczy płoną,
Jak lice chłopca — bledniejąc! —
— Jak stoją dziadka on kawalerzy
Ze czują do ust swych przyłożył
I jak gorące łzy mu w kościele —
Pieśni narodowy wyciskał. —
Później, gdy rosnąc w młodzieńcze lata
Nabywał wiedzy i siły, —
I patrzył Długo — w komnaty brat Brata
Co gniótł pieśń śmiałej mogiły —
Kiedy w niewoli, w łzach pogrążony —
Skorzył naród swój cały —
To pieśń rozumiał mu hoł srebrny —
A w ~~piersiach~~ ognie błyskały!

Lecz ja dla biednej polskiej krainy –
W rodzinnym skalnej Tatrzańskiej –
Nie widzący jeszcze godziny –
Długiej rozpaczy wyłuchem –
Więc pióro w drżące porzuciwszy dłonie –
W krwi swego serca zbroczone –
I niemy wyłamał biel skały w łonie
W pieśni gorące, natchnione! –
Wkrótce też bramiata gwiazd stanie –
W bijącem miłością łonie –
Jak owa skała płomienna lawa
Co w murach milkanowe płonie –
Ni głos powszechny rozbrzmiał "do broni!"
Zaraz zapowiedz ostatnie –
On, pieśni swoich, i z szabli w dłoni
Pospieszył w szeregi bratnie. –
– I wielką chwilę ta przypomina –
Gdy mu na czoło upadła –
Jasna łza matki! – co na boj syna
Błogosławiła wyładła –
I ta łza drugą.. cichą.. płomienną
Co w oku lubej błysnęła –
Gdy go ściskając, w czas stanienną
Serce i usta zakleła..!
Bo serce polskiej matki, kochanki, –
Choć skarby uczucia mieści –
Umie nakazać z męstwem Spartanki
Milczenie, każdej boleści,
I jak z zapałem polka prawdziwa
Domowych cnót swoich strzeże, –
Tak gdy ojczyzna pomocy wzywa
Wszystko jej składa w ofierze! –
Biegł więc młodzian z zranionem sercem
Gdzie paszą innych tysiące –
Gdzie miał śmierć wkrótce chłodnym kobiercem –
Pokryć ich czoła płonące –
Poleciał gdzie pańskiej światowej zbytności
Zawzięta się prod szturmary –
Na których orzeł zajaśniał liści,
Godłem wolności i miary! –

Dziś znowu miłość przyjęcia gościa —
I uroczystą ciszę wystawy — ——
Czekał tu, pierwszych promieni słońca
Nocną zamienią nietrzeźwiony. —
I przy ogniskach Dumat wypoczęty —
Nad tą przyjaźnią uśmiechnięty —
Czy błyśnie piorun w chwale promiennej
Po nad tą ziemią angielską —
Czy słońca co świecą znaczy purpurą —
Zapałem świętej miłości —
Śmiertelną męką - Ducha torturą
Skupię - zwrócę malarzowi! —
... Zwolna go w skrzydła otulił ciemne
Sen - cichy snów zestawnik, —
I głowę na marmurowej oktawowej ziemnej
Usnął - piękna-powstańcze. —
.. Usnął ... w natchnionych snów natłoku
Gdy Duch podniebiem nowe życiem —
Syny co się jasnią naszemu oku
Sąż marnych marzeń a złudzeniem? —
Kwiatem opadłym z przeszłości wieńca -
Czy też przyszłości obrazem? —
Czem z tego twoja byt ona malarzowa?
— Może tem marzeniem zarazem. —

. . . . . .

- Byt na olbrzymim pustym cmentarzu -
Nad którym zwisła noc czarna —
W środku stał ołtarz - a na ołtarzu
Dymiła czarna ofiarna! ...
Liczne mogiły - w lewo i w prawo —
Wśród chmur czarnego całunu —
Czasami tylko błysła jaskrawo —
Szkarłatna wstęga piorunu! —
U stóp ołtarza w ciemnych łzawnic —
W śnieżny odziany całunu —
Skute, litogalne wzniosłego Słowic -
Portret młodzieńca - Ojczyzny! —
Długo milczała myśl przerażona —
Obrazu tego zagadkę —
Wyciągnął wreszcie trzykroć ramiona
I z jękiem zawołał "Matko!"

Ociemiona twe przyjmuj Dziecię –
Przygarnij do twego łona –
Niosą ci wieńce i bronzi ojcie
Wolna nam będzie... ojczyzna! –
Synu!... jak struna zerwana, głucha,
Dźwięknął smutny głos polityczny, –
Przychodzisz dziecię brzemię łańcucha
Zwyciężonych rąk niewolniczy?! –
Przychodzisz opowieść na tym obszarze –
Gdzie tyle mogił czerwieje –
Do tej ziemi ciepłej, żyznej w rzasze –
I twoja krew się przeleje! –
Lecz długie jeszcze upłyną lata –
Nim zejdzie zasiew nasz w plonie
Nim spadnie ze nnie przeklęta krata
I błysną w zwycięstwie Koronie! –
Cóż ci da w zamian, ukochana matko? –
Której Królestwem dziś ementasz? –
Dla której walczysz do sił ostatka
Dla której – wszystko poświęcasz? –
Chyba ta pewność, że choć śmiertelni
Duch, triumfuje piastowy –
Wy, pod gmach wielkiej mojej przyszłości
Kładziecie – kamienie węgielny!
Bo dziś gdy męstwem i poświęceniem
Tyle nie złoto serc lije
Choć grób niewoli zgięta brzemieniem –
Jam silna Dziecię... ja żyję! –
Ale nadejdzie czas inny... ciemny, –
Chłodem zmęczenia przejęty –
Kiedy po walce długiej... daremnej –
Przygasnie zapał ten święty...
Wróg się z całunkiem zbliży Jadwisa –
W odwodnej przyjaźni oblicze, –
I rzecz, mrokiem jest przyszłość nasza!
W moje odwołaj się serce!
Wróć nas milczym dawnym zwyczajom
Wzgard przymyślegam zdaleczcie,
Za ojców wzrosły wolnym narodom
Za swych nadzieć – zapłacicie!

Lecz już przymierze tatkie, niestarą —
Cnota polaka nie opłami! —
Bo go już od niej otchłanią krwawą —
Kamanemi dziecięć łzami! —

– Nadzieras życie wasze powstaną —
Wzniosłem wspomnieniem i wzorem —
Wielgo czerstą tchnie skotatawą
Dawnym promiennym jej tarem! —

Już wstaje słońce! ... zegnam cię synu!
Ktoś Drog twych już niedaleko! —
Zginiesz! wzrzesz pieśni i czynu —
Lecz zginiesz ... byś żył na wieki! —

. . . . . .

Odbiegł się młodzian, padł na kolana
I po gorącej modlitwie —
Kamienł swą Drogą, śmierć oblicza
Wkrótce spotkała go w bitwie, —

Pieśnież swojego Durkowie smutni
W lesnej słuchali ustroni —
Dzie jak słoń jego po strunach biegł —
Nieboszczyk w gałęzi drzew dzwoni, —
Już pieśń gorącą chłodna Parka kryje! —
Mogiłę zarosła cicnią ....
Lecz między bracmi Duch jego żyje —
I jego pieśni promienią! —

Roztoki
1870

Opowieść

A

Czylim kochała? pyta świat,
Badawczy we mnie tajnych wzrok, —
Opowiedz – mówiły żywia kwiat!
Opowiedz mu – ten smutku wzrok
Co łzami porankowych lat! —

– Czylim kochała? – pyta On,
Gdy czas przeminie cyfrowych prób,
Opowiedz mu – żałobny dzwon!
Pod cichym krzyżem cichy grób, –
A z niej słonecznej pieśni ton!

Czyliż kochała? – spyta Bóg –
Gdy na ostatni wezmie sąd –
Z skrytych ciernień moich Dróg –
A wtenczas – ten srdzczany błąd? –
Opłaci cały – życia Dług!

Kołomyja
1872

Dwie Róże –

Dwie róż kwitnie na łące
Wdzięk kwiecistość tęczące –
Dwie zwiastują wabiący raj złoty!
Jedna – rany odkrywa
Rumieniec Druga zbladła...
Kolaska.. jakby pod łzami trzeszczący, –
Rozkosz z jednej oblicza ...
Z drugiej łzy tajemnicza
Boleść, co się ku niebu wznosi –
Choć jeden wietrzyk wieje
Jedno stanie jaśnieje
Jeden dreszcz ich wonną skroń rosi!

Dla tej życiem ... snu chwilka!
Krótka, jak Dni motylka –
Co skrzydełek otarła ją trzeci –
Dla tej, blasku i woni –
I ta rosna po agonii
Pieśń, co trzeźwie stroniła zadźwięczeć! –

Tamta ... w niebo wpatrzona –
I za niebem skrzywiona –
Łzą na ziemi spłaciła swe życie –
W krótce, zimny po świecie –
Wiatr jej listki rozwieje –
... Duch się wonią rozpłynie ... w błękicie!

Kołomyja 1873

Skargo.

Skoroż mi z laurow wijeic? –
Och! – nadbyt wrzesnq! –
Powstrzymaj tmq grzeszność, o siwiecie! –
Blachq .. bolesnq –
Cierniami, ten zawsze łan w skronie –
Twych ofiar wraża, –
Ogniu się, w tej ciężkiej koronie
Stabat niemiosta! –

Nie za tem ma Dusza stęsknionco –
Bół życia proszni! –
Nie za tem, wyłuchą mi z tona
Cichy ptacz piesni! –
Nie za tem me smutne, sercore
Marzenia gonią –
Jak ognik, co błędny inigoce
Nad matnq tonią! ....

Ja prostem kochałam was tudzież
Szczerem Jaccięcia! –
I długo uczyłam w utudzić –
W swięte zakłęcia, –
W zakłęcia piosenki, co echo
Zlenie poruszy –
I taki, co od Jasnistkuic pocichq –
Z polkrewnej Duszy! –

Lecz .. tea ta, na waszych serc skrzypta
Zimnymi marsnuie! –
Pomigły ber słonca i ciepta
Mych marzeń róż! –
A gtosny wasz okłask-piosenec
Mnij urqga! –
Co na pieś swam piada, jak swiniec –
Na skroń posqga!

Kolomyja 1843

Słowik w klatce . A

W małej klateczce ciemnej i ciasnej –
Śpiewał natchniony –
Marząc o chwilach przeszłości jasnej –
Pozdaj bolesci smut z piersi wylany –
Słowik milczący! –

Śpiewał – o gaju wonnych cieniach –
Gdzie wyrzekł żyjąc! –
O blasku gwiazdek, słońca promieniach,
Zielonych tętnach, srebrnych strumieniach –
.. Niebios błękicie! –

Śpiewał o wdzięku róży płomiennej
O swej miłości –
Jakiemu tęsknoty rozumej... bezdennej –
Co Dawno pukła w pancerz kamienny –
Ludzkiej bitości! –

– Dawno mu w sinicie galgaki stroją
Więzienne ściany –
Nietknięte z jadem nacrzyska stoją
Tęsknoty tylko łzami piersi swojej –
Słowik zaszkany! ...

I żołar rozumiej .. co var bolesniej
Na los się targa –
Ludzie .. słuchają .. Leer im się nie śni –
Jakby się kryje w tej piękny pieśni
Żalnjera skarga! –

I słuchają piosnki, słuchają dalej
Z spokojną twarzą –
Leer że śmierć płynie w jej dźwięków fali
Że jej żar serce spiemiała pali –
Samot nie marząc! –

Że nie wyjdzie pierś ostrzy słowa
Życiem niewoli! ....
Tymczasem ptaszę ... milczy ... i kona! –
Wkrótce ostatnią swojego tona
Piosnkę – niedoli! –

Jaleszczyki.

Przyjaciółka. Dniestrowi. A

Łódka łódka nasza mknie, –
Nad głębiną – nad przepaścią –
Cicho .. jasno i otwarcie ..
Księżyc tonie w modrej mgle ...
Fale gonią się z prędkością –
I połyskują skorupą złotą
Drobne rybki na ich fali !...

.. Wonieją nam wiosny tchem –
Szumią we krąg gajowe drzewa –
Smętna brzoza wstyd rozwiesza
Nad lazurową wodnych tłem
W błyskach tonie ziemia cała –
Duma się nikotyzata –
Czarodziejskim pieśnią snem ! –

Powietrze w otwartą dal –
Jasne świątynie skrą zieleńce –
.. Niezgłębione tajemnice !...
Wzięć .. płynąć w lustrze fal...
Och ! niedź łódko przez błękity –
Przez marzenia i zachwyty. –
Zanim ze snu zbudzi – żal ! –

... Tam .. z cichej fali łzy drzew –
Budzą błogie sfer milczenie –
Płynie cichy jak westchnienie
Życia słowika ... smutny zgrzew ! –
Pocóż płaczesz dzisiaj tobie –
Taka piękna, co mieści w sobie –
Wszystkie serca łzy i krew ?! –

Czy ukryty płaczesz żal ?
Cicho, cicho, mój maluteńki ! –
Sen marzenia, chociaż krótki
Mieści w sobie – wieczny cud ! –
Kto mi wróci swoją pieśń wyśpiewaci –
Skarb posiada ! – co mnie spłaci
Cały życia ból i trud ! –

Ciszej .. ciszej ... płyńmy w dal –
Za tą łódką we wspomnieniu tych
W promieniste światy rajskie !
Wyśpiewałoną drogą fal –
Och niedź łódko przez błękity –
Przez marzenia i zachwyty –
Zanim ze snu zbudzi – żal !

Zaleszczyki.

Oprysznek A

(Obrazki z życia podhalskich górali)

... Oto dumne stał granity
Ogniq w chmurach ciemne czoła,
Ciemne lasy dookoła –
I iskrzące niekt błyskity ...
Otworzyste miejq czoło ...
Cyltko z głuchym szumem spada –
W kryształowy dzwon Raskada –
Odbrzmiewa w dalkie góry –
Orzeł skrzydłem zakołysze
Lub zawarczy piorun w chmurze ...
Czerwonawo mgłqa sina –
Zapienione fale toczy –
Piękna! piękna to Krainа! –

... Mgły splywajq ... o mieczorze –
Idzie po skałach miechy śmiszerq –
A w jodłowym gęstym borze –
Brzmiq piosenki, ognie błyszczq –
Oczy niekt jak gwiazdy ciemne –
Na miłosnej tęsknt szacie –
Rozmiłowanej pucz płomienie –
Dziewic swijq się piastacie! –
W oczach zapał dumy pijany
Ogniem gore twarz ich śniada –
Bujny, niedbałem wstęgany
Na ramionach włos im spada –
Wzgórzone jasne noże –
Za szerokim błyszczq pasem, –
– A nad nimi, a nad borem –
Niebo jak gwiaździste morze –
Barwni ogniska błysk jaskrawy –
W długie smugi je czerwieni –
Rozwite dzieli, rzucie krwawy –
Ton góralskich brzmiqcych pieśni! –
Jak pękniętа dziwczy struna –
Z serca ludu to wzgyswuta
Bujajqca w tej przestrzeni
Jego duchna i piastuna
Kolomyjki tęskna nuta! –

Lecz Dziś groźna, zmienna, nowa,
W ton ich Duszy nastrojona –
Jakby burza grzmiąca –
Dzikim pędem wnić się z łona –
Jak przeczucie natknić z tamtąd ...
I opada na skat szczyty –
Gdzie jej echem Dźwięk odbity –
Długo .. długo .. słychać jeszcze ! –
.. ciężkie troski gasacz w tonić
Dziwnych wcześnych licziadników –
Więc mgłami głośnych śmiechów, krzyków –
Chyby cranki, aż w nich czarna –
Niespokojna myśl utonić –
– I czarnoma płynić gwarna .

– Z dala od nich, na uboczy –
Młody góral siadł w zaciszu, –
I posępne czarne oczy –
Wzniósł tu cichu w zamyśleniu ...
Czarny, jak jaskółcze pióra –
Na ramionach włos mu spada –
A na czole jego chmura –
A twarz jego, smutna, blada ..
Na łagodne widzącym wsparty –
Nieruchomy jakby z głazu –
Patrzył w błękit rozpostarty
Nad tem ciemnem krajobrazem . –

" Ej coś smutny nasz Watażka ! –
Coś Dmytrowi nie wesoło, –
Patrzcie patrzcie ! – schmurzył czoło,
Zamyślony siadł pod Drzewem ! –
– A zagrajcie – nie igrajka,
Bo jak Dmytro czarne gniewem
To na miejscu siekę trupem ! –
Ha ! – uwolki ktoś nam zawił,
Wrzask Dzisiejszym naszym tłumem –
Ot się zgniewał i zasmucił,
Wiadkie teraz mi hulanki
Ni wspomnijmy mu Kielicha ;
– Cała noc, cała zabawa –
Tylko Dusza, tylko wzdycha, –
– Gdy tak liszie ... co mówicie ?
Niechaj inny nam przewodzi ! –
– Bo burzliwe nasze życie –
Z jego smutkiem się nie zgodzi ! –

Jak wicht z grona skłonnak miłej,
Albo jego ślimi odmaga, —
Zrumieniane na jagody,
Wtos słuszny i pieśń nagą —
Cicho, cicho! — miłe Fidone!
Inne niechcę mowiat z kata,
Ja nutynie jowe mare! —
A naturas... ach niechmaler!
Nie ocalić się nie zdota
Nie zarzepraj Dmytra, — malere! —
Fidon ramiebt, o miradeg
Krebt swoim górat w niebie sile,
O tem myślić choć pucz chwile! —
Kto wyjrzana mu w drzwiach? —
Kto? jak ten sobie miły,
Nie wyjrzę nigdy grozy sitowej — —
Skoro w ogień, czy do mody? —
Nikt pierwszeństwo się nie zdstnie,
Chwały zgubion miał tyż z cmentarz! —
Hej, Wio Jasny, wy, Wio gościnne,
Przemie Fidon niecierpliwie, —
Ale pozwoj mi Krzyżo! —
Chyż już mowie zwanie —
Że to kiedyś... kiedyś... było! —
— Dzisiaj — patrzę się na niego;
Brania! — ... siostro mi się zdaje!
Czi z zapału w nim Jamego?
Czy tli jowe choć w iskierce? —
Gdzie najrady jego głosie?
Gdzie stanowe mężtwo? — smiotosz! —
~~Pożnie mnie mu nastroje~~
W oczach... duszka... w słowach zatoje
Pożnie mnie mu mitosie,
I samotnym leże — napmiej! —
Nie dbam choć nie dacie miłosy —
Nie dbam, chwilejcie gamili
Że tak mowie się odmaiam, —
— Ja wam mowię, i powtarzam —
W tem jest zdrada! ... allo ... crazy! —
— Powiedz mowisz! — ej to crazy! —
Krebt jak ojciec mizie Dziatkę —

Tam widzę góral stanę, —
Lecz drogiego ja — nietatwo,
Trudny, wielki jeszcze szlak
Ze mnie tako Czarownica —
Bo zostata tak Dymitra
Jasnowłosa Krasawica. —
— A wokoł tatrzy siły
Gj nietatwo portaje morsko,
Ni modlitwa go pokarmo —
Ni go boleć przemówić
Nigdy jeszcze! — z tgo gramra —
Śmierć trawi jego życie —
Bo to innych siniatów dzieci! — —
Po — Didina pięknej córo,
Stuat kaję! — nie zapomnisz —
Tak rodzenna, groźna, dzika,
Dzikorzyma, dzikościna, —
Złotowłosa jak jutrzenko! —
— Posłuchajcie! — wnatkie mnie,
Jeszcze Dziewicom, Dmytro znatem,
W mtodych latach wiele w świecie
W tłumie ludzi przebywatem,
Wielem przeżył! — widział wiele,
Lecz przygygię mogę śmiało
Żem niewidział w dziecka wiele
Takę dumę zamierzałę! —
Jeszcze jeszcze [illegible] mowo
Dmytro, wówczas chłopiec mały, —
W sieni wyrósł wiejskiej chaty
Już motwiony — dziwny, śmiały
Był już wtenczas, w zawiemiu
Najsilniejszy zawsze grania, —
Gdy wśród mtodych zapasniczem
Korzystał walki, lub grozonie! —
„Jak mu biegły chwile stałe...
Ale wtenczas już pochyłę —
Dziwny zapał i tęsknotę
Na nerotnem miasto czuł! — —
W chacie było mu za ciasno! —
Dusza marzą się skrzydłata —
Patrzą wiedzy ogród jasną —
Na dalekie kraje śmiałe!

Nigdy przedtem ognia takiego
Świat na kole nie widział.
Pragnął z rozpaczy biedy potężnej
Dmitr... po miałeś swoje mamidło!
Biedny Dymitr! – z młodej miary –
To nas w naukę życia budzi –
Ufał w przyjaźń... kochał ludzi
A nad' wszystko – matkę stowy! –
Cicho, cicho miast się skradać!
Ach na zamek! – ach zamordować!
I zapłakał nad bolesnie, –
I... już niczem się nie budzić! –
– Szybko wkrótce, cichuteńko lato, –
Stan rolniczy – stoły, grady, –
W wichrze drzewa stare chaty, –
A na matki twarzy biedzej –
Smutek wzrasta, i chorobą –
Wyczuty ślad minionego! –
I wyjęta biała dola, –
Nic nie widzę, przed oczyma –
Dymitr widzę jak od chwili
W której wzrok ich zastygli –
Ludzie od nich odstępili
Blizcy krewni ich odbiegli –
Zajmiał w Duszy! – ale matka
Jutrzejszego Boga Świętą,
Cichy łzyła do ostatka –
Ci jej z piersi skrzyżą – życie! –
Ów, bez skargi, bez tej jęczy,
Bez wspomnienia i pomsty –
Sam, przez trzy dni i trzy noce
Się jej rozłamach cierpiał – biedny.
Zrobalowany cichy stratę
Szedł o progach prosić litości,
Żeń, zajętet o – zapłatę, –
Chłopiec słucht – u nas nędza! –
A nigdy sama ją chowa chłopie!
Zabrał z gniewem, rzucił dziwiany...
Dymitr ją kupił tu, za lany –
Stanowczemi długo trzeba
A nigdy... sam jej grób wykopie!

Sam przyszedł – mój Święty!
.. Lecz się mieszał nierdzewny
Krzyż w chmurę tę – purpurową! –
– Gdy nad ziemią nie zawisła,
Najpiękniejsza chatka stara,
W której jasnych ogni błysła! –
I .. spełniła się ofiara –
Stuletz chłopak, na Dziadzia wnuk, –
Klękł, i przyjął na ramiona –
Nieruchome, sztywne, stare,
I lżą zemsty ziemi jedynie! –
– A potrzymał swój przysięgi –
I wytrwierzył dzielo potem.
Bo pieniądze je potęgi –
Sprzymierzonym tutaj światem!
Bo się błękat pięknej Ługo
Pod radosną miastki niebem, –
Żyje pracą i mysterją,
Lub .. jakimiś gorączkowym chlebem!
Niemiał nigdy w swoich stangi,
Ile kolein w piersi mu siekło –
Jakie w duszę mroku piekło
Na Dziadziu święte mangi –
Aż wreszcie w tą chatę grozy –
Echem Dziadzi Dmytra słowy –
Aż błysk tam wszedł w chmury –
I wjął maski – misiącu krwawy! –
– Zamilkł starzec, i w pomroce –
Słowa rzucił zamyślenia ...
A Grzegorz w uniesieniu
Chwiał! – zerwał się wreszcie ... –
– Słowa ... [illegible] ...
Tryumfować Dziś – niewieścić!
Patrzeć! – on tam ... śni kolejnie
On stawany .. niech nie słyszy! –
Raz widziałem, jak pod Dworem –
Chodził smutny – ty' panienki ...
Kiedy z oknia, nad niecnotą
Wylatywały jej piosenki! –
Słuchał ... potem ... co na wieki
Jakiś Duch zgrzmi zabrał –
Lecz nie spojrzał z pod powieki,
Zatknął oczy ... i zapłakał! –

Ciemny Grajek.

Bóg, na jasne mu źrenice
Rzucił, niczemu złe ciemnoty! –
Odumarli go rodzice, –
W dziale przypadł – los sieroty! –
A nuż nędza... i tęsknota –
I noc.. stuga.. czarna.. głucha...
– Gdyby – jedna gwiazdka złota
Nie trzepnęła – siły ducha. –

To natchnienie! – jakby pytasz –
Bez nauczki i nauki! –
Posłuchawszy serca nasze –
Odgadł tajnie – dziwnej sztuki; –
Którą wszystkie dziewczęta splata
Jak rozdanie, lub tak zrewnie...
Jakby drzące serce śpiewa –
W marnem skrzypce zamknął drzewnie.

Młody jeszcze.. bardzo młody –
Pustą ojcom rzucił chatę –
Od gospody do gospody –
Chodzi grywać za zapłatę –
A w swych skrzypkach.. ludzie prawią –
Zamknął jakiś.. czar tajemny –
Bo się nigdy tak nie bawią
Jak gdy zagra – Grajek ciemny. –

Czy to zbiory, czy wesele, –
Zanim struny smyczkiem trzęsie
Taka cisza, jak w kościele...
Żaden nawet ni nie zaręczy!...
Każdy stoi jak zaklęty –
Tylko oczy w czarownika...
Skończył!... i.. znów nieżywy –
Wszystko w koło jak prawdziwa! –

A na twarzy – czarodzieja
Igra wtedy uśmiechu jasny –
Jak pociecha.. jak nadzieja
Wyblakła z duszy własnej! –
Bo w tej piersi – jeszcze młodej –
Mimo swojich ran niedoli, –
Tyle jeszcze jest prawdy –
I prawdy... i wolności! –

Tak w mroczy gdzieś Polesia -
Gdy blaskami niebo gasnie -
Leciny strumień cicho płynie
Przeczysc gniazdy w swoyem łonie -
I za trawkami się pokłoci
co mu w koło brzegi mieszcq -
Tó im szklanną gładkość mieci
Gdy o ciemny fale. Dźwięcq. -

Lecz gdy mrozny niebo pomiesnie -
Na spokojne nóż odmęty -
I pocrzyste nagle tośnie
Z Dna dobyte ścienną mgły ...
Na kałużach gdy zamglonych
co rok jedna gwiazdka świeci -
Błędna w mroku fal wrzenionych
Słynec głuchy płacz strumyka ! -

Tak i w Twojéj cudnej duszy -
Smutny myśli skrzydło czarne -
Dziwny czasem dźwięk posmutny -
Jak tajemny wyższych kazne -
Gdy kłócenia schnie i blednie,
A te bolem gdy najgłębiej ...
Brzmią tak długo ci bezmiednie
Struny skryjske mimo dźwięku, -

... Zapłakały ! i cisze czary ! -
Piesczoty, wczasu i pokusy, -
Zatrzymane w tajnej parze
Jó gra - cienny .. i siezota !
A żal pieśni jego latny -
Komanq skargq w niebo lecz -
Czemu ze śmiecie tak samotny ? -
Czemu stoisz mu nic śmieci ? -

W krótce zabrzmi nuta nowa,
Lecz nie Dawno on nie stworzył,
Lud, zrozumiał pieśń bez słowa -
I ... współczucia łzę uronił, -
Święty tryumf dla artysty -
Co wymodlał .. tobie Dziwy -
Ten wieczór gwar uciszyły -
I ten smutek - litościwy !

Lwów

W zimie.

Niebo Styczniowy jasny i szalejе!
W białe śniegi zabrały zamiecie..
Niebo groźne, posępne i czarne —

.. Biały całun na Inowarh się chwieje..
O jak zimno! jak pusto na śniecie!
O nadziejo!.. szczęście!... jakieś marzenie! —

I łzy oczu na kosmykach błyszczą
A wzrok biedy jak duch przez cmentarze —
Kwiatka strzępy przeszłej przeszłości cieszenia —

Nad samotne swoje wspomnienia zwaliska —
Nad aluzyone swej miary ołtarze —
I przyszłość... wyjdą bez zimni! —

I wzrok z ziemią — w całun się owija!
I wzrok z ziemią myśli niebieskie słucha —
W otchłań niebios wpatrzyć się czarny...

.. A z mej piersi tramy myśl się zrywa —
O dolisco życia!... jakieś głuchy!
O miłości... słowo... jakieś marzenie!

Utworzył. —

Pamięci
Juliusza Słowackiego.
Po przedstawieniu Dramatu "Mindowe."

Błysły światła.. przebrzmiały tony Uwertury —
Z przyjściem słuchu ludu wrzawa się rozlewa..
Arkad cisza.. niebieskiemi zamekiem jiony —
Wśród niej.. w świętym ołtarzu wznosi się zasłona! —

Z nad przestrzeni odziany w królewskie purpury —
Padyj słowa Mistrza — jak złote nasiona.
A duch tłumu, nad ciał tyli uczniowie mamuny
Świeci się z nim.. walczy... zwycięża... i kona! —

Czy ulotasz w tej chwili nad scenami temi? —
Czy je widzisz? Latacze Cienie.. widmo! Dumny!
Tych ludzi co słuchają Ze Dnyc.. blady.. niemy..

czyli słyszysz ten okłak?.. Długi.. smutny.. szumny.
— O Juliuszu!.. jak cicho garstka obcej ziemi —
Patrz mieszka na miecie, Twej samotnej trumny.

II

Napojony od kwiatów tlen wyżsy — o miecie! —
Nieprochny od atomów — tlen górski i smutny. —
Oczyszczony od tonu Polski, i Polski, —
Świętości Twój oddech, ciężkiemi, pokutny. —
— Dopełnił duch obrazem i życiem rozmiary —
Konserwę mistycznego ciała nie zamazał pumeksu, —
„Testamentem miłości" — chociaż górski i smutny, —
Z przepaścią swej Ojczyzny — tęczę się na niebie!
— Daj dzień Twego tryumfu! — Dojrzewają w cieniu
Kwiecie w oddechu czasu, słów Wieszczych wyroczenie.
Ale smutny mgły obłędów.. zasnutkiem oszczercze! —
I odejść myśl miecha, w nowem pokoleniu! —
I pieśni miecha, rozbudzi w niem — drzemiące serce!
— Co przyjdzie grób mieniszy — gdzie Mszczenik spoczywa.

Lwowie.

Śmierć Krzyżeszaa.
obrazek liblijny.

.. Dzień się rozpoczął w modłach ludzkiej duszy –
Migotały ognie na rozżarzonej szczycie –
– Na morze spokojne wody, –
Dyamentowemi łzami rosy świeciły, –
– Śpiew ptaków milknął, w koło się kładły
Wieczorne cisze i chłody. –
– Cień na Akabskie padał doliny –
Tylko na szczycie góry jedynej –
Najwyższem miasta Jerycha –
Kryły się wszystkie słońca promienie. –
I jak na wyższej mocy skinienie –
Stanęły, – palce się cieką! ..
To góra Nebo! – na szczycie owej –
Stał – Prorok Judy! – wielkiem schyłosy –
Przyszły – twarde brzemieniem, –
I zatrzymały na piersiach słonie –
Im Chananejskiej spoglądał stronie –
Ostatniem Wieszczem zwycięzcom! –

Śmiertnego potu i szaty bielą –
Zasnuł rosą modłów, jak nad stypicą –
Niegdyś – stypa ognia przemodny, –
A na wyniosłem Proroka czole, –
Srebrzystej trwogi, walki, i bólu, –
Spłynęły – w spokój pogody! –
On przed wieczności stoję już progiem!
On nad ostatni – zarzewia z Bogiem
Wielką zadumą przedzgonną! –
Kładą ofiarne zgnioty brzemię –
I – olbrzymy ogłądą ziemię –
Już jego bracia nie zabronią!

Jam .. płacze po nim – lud Janarla!
A oto Hari się przed nim rozścieła –
Płynęła mlekiem i miodem –
Krainą cudną, z kraina do kraina!
Gdzie zejdzie promień gwiazdy złotego
Nad jego ludnym narodem!

Krainę wyzwoli Ilugiy .. tułaczy ..,
Krainę niewoli! – krainę rozpaczy! –
Już Jam przeklęcia .. rozgrzeszą!
Ludu uproszy! .. niewidzianej ludu!
Pytnijcie łaski! – ofiarą trudu –
Ofiarą ciała – Mojżesza! –

Wielkiej miłości jego potomkiem, –
Nieśmiertelną wolą i przymierzeniem
Któremi wiódł cię przez życie! –
Przez Jui tułaczkę .. gorzką skruchę! –
Łzami zmyć, duchem pokuty –
Karzyć, i cieszyć, jak dziecię. –

Ilekroć razy w twojej niedoli Ilouie –
Dla jego jasnej przemiany skroni –
– Kalifujący kamień spotrzymał?! –
Jak często, prawie uciekając Drogi –
Za Tryzne salue twarzyłeś kogi –
I kłótnię niebu wypomniał?! –

On ją odwracał od twojej głowy! –
Przekłagał Jana wypuść surowy –
Co wieczną groził zatratą –
Marzeniem jego bezsennych nocy –
Była twa przysłoić! – w chwale i mocy –
Królewską dziana szatą! –

Wieczną tęsknotą widział ją we snie –
Żeś wypuść Jana kupiał "jeszcze nie cześnie
"Jeszcze dojrzałaś ich mocą!"

Jezus oczyszcza – potkuty twardą"
– Wiec się nar Sworek rozsiadł hardo –
— Patrzę na twoje chatusze! –

Raz tylko jeden! — Ber upadł Duchem, —
I zemrał gorzko, wzruszyniu głuchem! —
"Kraj wytracisz nas — Panie! –
Bo oto widzę, że wyrósł po świecie
Wieker pustyni, proch nasz rozmiecie, —
Nim Stoi Trna — Karać przestanie! –
I jakież gniewu Twego powody? –
Czyli swój grzech — inne narody —
We Krwi pytaniącz się Światowej! –
Kłorych ślad znaczą — mowy i zgliszcza! —
Zacór nas tylko — Stoi Trna wynisczcza —
Jak z ludów świata — ostatni! –
Zwcaś nas z kojdan swojej przemocy —
Wymiótł, skinieniem Twojej wszechmocy? —
— Idzie, obiecana Kraina? —
Spójrz jej oczy nakryj na Cali...
Stoi nas pożera .. prognienic pali! —
.. O Panie!.. tu mnie przeklina! —
— W tutejszym, tak nam mija esterdnieści! —
— I rozdarł szaty swoje w boleści —
Krwawej, bluźnierczej, bezmiernej! —
W tem nagle zabrzmiał ten Głos — na Stoby —
Umilkły wichry .. i Światy góry!
"Zamilcz! .. niewdzięczny! .. niewierny!
"Nie tobie badać myśl co Pchania —
W tajni przemiarach narodów chania! —
Kto śpiży Drogi ich Kroka? —
Bez Jego woli — muszka nie zginie! —
Listek nie spadnie! .. a Ręcz skinie
— Zgasną gwiazdy i słońca! —

I w prochu legnie, co z prochu nastało!
Choćby najwyższą śmierć biło chwałą –
Jeśli to chwała – nie z Boga!
A Drogą rzeczą, wśród Jego żalu –
Cierpienie Jego nie! – miłość ocali!
W czem – wielka ludzi przestroga. –

"Wybrańcze Boży, Lud wybrany, –
Niech w przyszłość wielką! – w Boży obiecany, –
Lecz bólem zdobyć go trzeba!
Bo tego ludu – serce i usta, –
Jezeć Egiptu hala rozpusta –
Skrzywiła, przed oblicz nicba! –

"Daj – jak straszliwy twojej zazdrości! –
Przemarzył szał sprawiedliwości! –
Skinij! – i piorunie pomroka! –
Lecz ty, nie wejdziesz do tej krainy –
Gdzie wszystkich synów zamordzisz syny –
Głos – już innego Proroka! –

"Inny Jozuasz, Dzieło twoje weźmie!
Zwiedzie, ludu twojego dzieci
Hołd Dziełom przyniosą w Dani! –
I granicy skrzydł chwały przelotny! –
A ty – na skale skonasz – samotny! –
Jak wzgłębi kamień – "wybrany"! –

"I Duch twój spłynie w nieczułości zdroje –
W tajemnic cieniu, a ciało twoje –
Promienny całun pogrzebie. –
Bo wśród tych ludzi, którzy tak mało
Znieść cię umieli – nic nie zostało –
"Precz zdala! – Za lichy ciebie! –

– Tak brzmiały Pańskiej wyroczni słowa; –
I "stań się" "stało" – jak chciał Jehowa
– Bo oto na skały zaczęcie, –

Jak płomień z lampy alabastrowej –
Wzlata ku niebu – Duch Mojżeszowy –
.... W ostatnich modłach zachwycenie!

... A zachodzące słońca promienie –
Coraz to bliższe .. a oczy cieplej –
– Coraz to bliższe i bliższe ...
A u stóp skały – kłaniać się arzyma! –
A na szczyt skały – z mgły srebrnej spłynęła –
Błogosławieństwo ... cichsze .. i cichsze! ...

Finis.

Magdalena.

(obrazek biblijny.)

Objawienie.

– Nad Jeruzalem wschodziło słońce, –
To słońce Wschodu ... jasne, praźrze,
Srafiry niebios, czyste, bez chmury, –
Płonęło w potokach żywej purpury –
Świętej siwej z tamtych promieni. –
Co nad królestwem gasnącego cieni –
Wisząc, nadaremnie biegły jak gońce
Oplatać ziemi – że wschodzi słońce. –

... Kiedy się jeszcze otula cisz ...
Tylko pod wozem tchnieniem wietrzyka, –
Smukłe się palmy lekko kołyszą ..
I zdrój srebrzystej wody pomyka –
Dnem kamienistem, niosąc na fali –
Tańczący swój piosenkę, niderzeq w dali ..
– A w lazurowej powietrza toni –
Drżą tylko gdzieqś zmieszane głosy –
Tylko chór muzek wczesnych dzwoni
Dziękczynne modły ziemi pod niebios. –

W mieście, nie słychać gwaru, ni ruchu,
– Bo dnia przeszłego pracy i trudzie, –
Na senności snowem złotem puchu –
Jeszcze nie wszystko słudzy się budzi ..
.. Śpią już w atlasach świat spokojni,
Lecz tchnący ziemi wzlot niemiech jeszcze –
Nad złamanymi w radosnym zwrocie –
Łagodnie, miękkim skrzydłem zaczepie. –
– Za chwilę małą, wszystko się zbudzi –
Życie przybędzie znowuq potokiem! –
Lecz teraz .. teraz .. ach! niktóc z ludzi –
Z uczłowieczonq pieśnią, ze śpiewem ptaków –

W serca się swego nie mieszka ciszy?
– Nie skłoni czoła w cichym zachwycie? –
Duchem sprzągniętym wzlić się nie zdoła
Nad zwykłe bóle, troski, i męty. –
W porankach takich, niktże nie woła
Z potrzeby miłości – "Chwała Ci Święty!"? –

– Cicho skrzypnęły drzwi wśród drogi –
Dźwięczeniem lekkiej topione nogi, –
Twarz rozmarzone twarzy i kwiaty –
Przemknął się rąbek, powtórzył szaty! –
To, chwilowym krokiem, z ulic przedmieścia –
Z Egiata jakaś postać niewieścia, –
Ku siedmiu palmom, na wzgórza zroku –
Co przy Kapicy rosły w półkole. –

– W zadumie idąc, niosła na głowie
Dzbanek z porcelit, przeczuwnie czysty,
– Słońcu wiatrowi szat jej – w połowie
Krzyż, w lśniących paskach, rubas rozmigotany –
Co cieniuje twarz jej przejrzystą, chłodną. –
Zdumiał się tłumek ulicznych kasztanów! –
I rozmieniony miastem pustotą –
Ki To stoi, fałdy z lenoal się złotą! –

– Cóż się tak rano, niewiasto młoda –
Za ciche Domu wyniosłe ściany?
Czyli ta cudna nadziei przygoda? –
Czy tęsknot jakichś głos niezbadany? –
Szata ci z świętych opiadu nadziom, –
W oku Twoj połysk tęczowienia, –
Ale na zroku – najkrwawszem z znamion
Spoczywa marzeń wyraz "zmartwienia" –

– Wzeszła na wzgórze, i pośród palm cieniom, –
Stanęwszy, Bogiem, tchnieniu sprzyjającem
Rzuciła w koło, na nieb błękity,
Kwiecisto tęczę, słowne góry szczyty –
Oblane wschodu tuszą złocistą! –
– Na fałdy rzeki, jasną i czystą! –

Na ignoggy rzeny matyly —
Tak się ciszegy zynuta chwiły,
Na kropte rosy, Inge u listka, —
Na roje musek, unkugych z prognichem —
— I zienia jej się nydata wszystka —
Jedny modlitwy, jedwyn uśmiechem! —

— Wtenas westchnęła, i na skamienie
Spy studni siadły, jakby w zmiezenie ...
Zamucita z głowy rozerzenia kraemis —
I wzrok gtuggy .. spuscita w ziemis ...
A słonie, tuns swoją gtamienną —
Rzucaje na tę postać skamienną —
Jakby z marmuru śniezinych wyhuty
Brus genialnego rzeźbiarza Muto —
Wśród stat, przy srebrzyn wody protoku,
— Śrecendy obraz jasnieb oku! —

— Ale kto w ulachach wiosku nie troci,
Kto takiej ciszy mogus rozumie,
Jemby w tej piękney mantwej postaci —
I w posggonej lic jej zadumie, —
W ustach sesnistych — w gorzkim uśmiechu, —
W cizbie tin ziemi schylony gtowie, —
Jej przeszłość tuny ... a może .. grzechu ..
Odczytat całą, stowo po stowie! —
I spuscidz duszy stpratky duchem —
Stuge z ust jej — w westchnieniu gtuchem!
— Smutna to spowiedz. Ducha-gtamienia!
Co gorzemi opasat sploty —
Ziemis wyrzuty i pragnienia! —
Co spragnionemi wyschyt usty —
Zdrady, zatuby, kielich zynuta —
A Dziś .. od późny kona godziny! —
Dziś się w śmiertelnych kolebiach minta
Widuje w brzeg .. obszar .. zimny i pusty! ..
— Śmiertelna piękna! w tej ubogiej ciszy
Który Bostota nawet nazbiera, —
Nikt Dziś nad ciebie lepiej nie słyszy —
Tych jstnie duszy która rozpacza —

Za mą stanęną sukienkę białą
Za smą pogodą, czystą, stworzoną!
— O! jakkie białą i pomiarną!
Jak na Dnia jasnie! potężną niewiastą
— W pacierzach twojej ongrożnej drogi
Słońca Ale nie kłopoli ochłody.
Jak rudnie pustkowi, tak pierze wiatry,
Niemoc jwe uczucia — oczi spokoju.
Czemu? mnoh Ale cię otoś otworzem
Krzyżu, co uczyniłem na ziemi Dany?
Z kędzie toi pustka w twem sercu chowem?
Z kąd to milczenie jutro na twarzy?
Z kąd toi Cichnator niemłojowe?
Co cię uderza w ojcu i we snie? —
Co zatomnotoi Ciotki nawiosna —
W inne gdzieś światy uuge się lubienie? —
— Zwarz tę tęsknotę? — once się owarlou
Czystością duszy, w Pai tuzeli zarkwicie! —
Gdzi jak prawiemu pożytku Ciało
Kyrzatoi skrzydła w czystym krzyżnie! —
Sam uczuli skrzydeł stworzenie tuty —
Dalgo świata oziata Chwiście —
Sam, zatrzaczne uiczemie istoty —
Zaczęty miwie — o Maydalenie! —
— Ha! jakkie stwarzie uchwyty ci, Dwarzec
Lecz gwiazdy, Chłodzie, i widmem piaminei!
Zmęczenie! — godzien jego pierzei!
— Cai ci zostało? — nadziei pierze?
Zieu ty jej niemam, Bóg tuzgo ludu
Stwórcy gram Ale, tępia w pranicy
Dawnar tam wyjrze, pochwaleń rudu —,
Gdzie granic głos Jego — Jrzycie granicy! „ —
— Wize — pokłonie! — lud — mnoh niebie! —
Jak się zratowisko mą Chwiście —
Niema nadziei! ... niema Ciebie! —,
Wize — w odmęcie nieh Rona serce!
Wize, z zatonłego Kwiatu Bielicloa
Najwej zratowiwa pić do ostatka —
I umarłem! — jak się do nas niewicka
Zgrozistwem goryczem — zycia zagadka! —

Głosem wyniosłym zdjęte się pytać:
"Sędzio mnie, rzekni! – kto nam Cię prawa?" –

... Wtem... o Zjawienie! – nie tak blask świtu
Gdy chmur rozłoży czarną rozetkę –
Promienne oczom śniadły otwory –
Jak błyskawica, co w tej się pojawił chwili
Oczom Niewiasty! – na tle błękitu
Jakby złotawy błyskawic zarys! –
– Lecz, mówiąc krótkim, w milczeniem prawie,
W tłumnej podróżnym skupiły się oczu
W kręgi wiat na piersiach złotawe Słońce
I w jakimś Tajemnym bóstwie majestacie! –
Błyski, krążące z ramic i skroni –
Nie emity oczu Tajną płomienną –
– Lecz jako mocniej gwiazdy świecące –
– Takie w niebie błyski Władzy – milczące!
I taką miały – głębię bezdenną! –

– "Kto On..." – tę postać Boga-Człowieka
Widząc przed sobą, nikt niemógł pytać; –
– Ciężarem, chmurą, grozą, bałwanem, –
Słuchał w Nim tylko – Kłamienie wiecie!
Bo niekłamstwa miłość w tem oku –
Bo lilijowa czystość tej skroni, –
Taką jasnością świeciły w mroku –
Że każdy Boga – poznawał przy niej! –

– Łzy w słody za Nim, promienny drogą –
Leciały wszystkie niemówne usta
Błogość prawdy z miany, uśmiechy, –
I On – wiedział w swoim milczeniu,
Ciała i Duszy tajemnic koło –
I nie potrzebował, bo był – słowiem! –

– On to! – On, tenor, kłamczy, Prorokiem
Znany od ludu stał przed Świątnicą, –
I czystym, smutnym, spokojnym wzrokiem
Spotkał jej oko, co błyskawicą –
Zalśniło groźnie, – jak słoń śmiertelny –
Wzniosła Je górę... jak Orzeł wargi –

Ach miały myśli, błędny, cień skargi!
– Idź Go wyrzec! – i nie wyjść
Takiego siły, w chwili myśli
Jak gdyby nagle – w jasny anioła
Stanęło w miejscu – cicho... bez ruchu...
I... opuściło śmiałe ramiona! –

– O! kto tę chwilę zrozumieć zdoła!
Szybko się do niej wdziera zdaje –
Gdy na tył, z między kwiatów śniatej murawy
Zbudzi wystąpiła – tuż koło Anioła! –
Stoi w obłoku – srebrzy słoneczny –
Stoi ci ślepi, ci oblężeni!
I grzmi nagle!... i z mgły odmienny,
Do swego rzeka – grozny otchłani! –

O! kto tę chwilę zrozumieć zdoła
Kiedy w ogniskach tajnikach duszy
Zapadła cisza grozy myśliciela!
I walka gwiezdnych nocy wyrwała –
Co tam wyczuły? –

... Zapłonęła Słonie
Ruchem kobiecym, z oblicza głowy
Na twarz jej spłynął włos złoto złoty –
Serce gwałtownie uderza w łonie:
Zda się, że pchnie od wstydu ręce –
... Lecz nie! Kroni tę złote ochłonięcie ciała
Rumieniec nagły na twarz jej wyrzuca:
Słuchnie ten, który nie zrozumiał Ducha,
I Ona, Ubóstwiona stworzeń uniżona –
Wyrzuca w przestrzeń ... grzmy słowach Pana!

Ale stanął, Ten swój wzrok nad jej głową –
Ku gwiazdom wzrok jej wyjął surowo!
– Na Nim z nas niema grzechów ciężka –
Niech mnie na Nią – głaz piętą wierzba –

A wczytam tatu a wczytam Zony
Chat wiernych Ciwie chwile wieczorny.

Na pustyni.

...Jako gdy przyjdą gwałtowne burze —
Nastaje wielka cisza w natury —
Ustępuje w tych przyrody razu
I wszelki stworzenia smutnie czekają ...
Tak, i wstrzymuje Duma rzetownicka
Po czterech przyjaciół — w cierpliwości —
Gdy z niebytności Boży ją słuchać
Od gwałtu swiata, od złemu ludzi! —
I kamienna piersi, trzeźwa .. zmęczona ..
Do walki-zimni przyjaciół czeka,
Szczęśliwa, jeśli jak chore dziecię —
Z pieśni jej jeszcze wiara ii — żyje! —

— O! to wyrwanie ze natury łona
Wiernej matczyńskiej ogniska płonie
Niemocny siły bez pożycia
Co najprzeczniejsze zgwałty czuje,
Dla natchnienia ciemnej nastroje
Dla, pocieszy i uspokoje
Kładnie kobaniem mocy uznanej —
Który najskromniej bogactwi nasz! —

— Czy ja wyjęty w bitwy majestat
Czyli w przyjaźni głębokiej noce, —
Gdy się wiosnie przyjaciół tłum
I bez ciszy chwale wody czuje,
Lub gwiazdna gromem z chmur błyska mieci,
I ale słuchanie gdy czyli pokoje
I błyskawicznych ogniem płomieni
Jak tuż gwiazdna słowa zamienia
Czy to wartery przyjęcia kolorowe...
Czy wiosny... ciszy pustyni.. i burzę! ...

O! Kto w nią spojrzy, kto się w nią wsłucha
A nie uczuje w głębiach Ducha
Że się na jawnie z nigo wydziera
Cały co tam z Tego już zamiera —
Żyjący niczym życia pogrzebem ...
— I ten umiałam kiedy — umiałem! —
Kto nie jest wtedy sercem zbliżony —
(do tamtej Ciszy ... o! ten zgubiony! —

... I błagalnie prawda się grzebnie! —
Ileż to dziwnych pomieszań słynie —
O tej ziemi i niebiańskim morze
Jakiej jaskini, wyżłobiony w głazie
W stronach Wschodniego ukrytych słońc ....
O Odwiecznej tworzącej zgrozie, —
I o Duchowej wielkiej jasności; —
Czy, co i dotąd na świecie bolesne!

Ciało jej wątłe, w mgłach widnia
Jak z obłoczku przezroczysta rosa —
Jarzy się cała jak wyromieniona
Z której wszystka noc mgły ciemna —
Zdało od dziwnych snadnie wołachu,
I od niebiańskiego światła jasności, —
Zrosiła skroń ona słońca z wschodu
Łzą zgodzionego chmielu — odlotu ....

— O! tyle nocy, i płyną chłodne,
Ale już cicho, senne, spokojne, ..!
Jak miłość nasza na tamte ziemi ..!
Bo przeszła miasz już po za ziemi ..!
Za niestałości przemijań nadziei, ..
Za jasnością — Bóg litości. —

.. Wśród nocy stoję cały pustymi, —
O! ale tego już głos dziecinny —
Ty mój! w pół tym dniu słyszę słońca
Jak biały gołąb leci do Pana,
Do tego Zbawcy, którego w ciszy
Wieczystej nagle życia słońca,
Którego nie trach, już utracisz
I pusty .... jego grobowca skale!

Cieniom Zygmunta.

Senny.. zimny.. pod zimnym kamieniem
Śnem już wieczornym śpisz - mężu proroczy! -
Śmierć zamknęła promienne Twe oczy -
Usta śpiewne zamknęła milczeniem -
A tak rzemnie kochana, przy grobie,
W modlitwie stoi - Ojczyzna żałobie! -

I rok rocznie, na mielu Twej trumny -
Łza boleści Jej spłynie serdeczny..
Ale żal ten wspomnieniem Twem dumny -
Jest podobnie jak promień słoneczny! -
Choć mgły niemiłe go mroczy tęsknoty
Pełen ciepła - przyszłego żywioły! -

Bo gdy we ciemne nocości otchłanie
W proch padają tej ziemi wielkości
Duch nieśmiertny miany i miłości, -
Z prochu z jasnym sztandarem powstanie -
O powstanie! - i nad mrok mogiły -
Wzleci śmiały, zwycięzki, i silny! -

Tam gdy gorąco przy grobie byś spytał -
Głos zmęczenia, za słabych potęgo!
Gdzie ta przyszłość - chmurami zakryta -
W którą Twe proroczy wzrok sięga -
Którą wieszczy tryumfu Rozwoj? -
Gdzie Duch, który oziewiał to łono? -

.. Gdzie?! - o wtenczas niech głowie szydercza!
Bo z zapałem mu wiary niezłomnej -
Wszystkie polskie odpowiedzą serca; -
Duch ten żyje! - bo wiecznie przytomny -
Walkom naszym, ofiarom i trudom
Co wybranym sprzykrzone są ludom!..

On w zachwycie wieszczego widzenia
Na Dziejowych ludzkości wyżynach –
Wyidał Polskę pod krzyżem zbawienia
W zakrwawionych męczeństwa wąwozach –
Promienistą wręcz – ludów Królową –
Co zabłyśnie zwycięzką nie słowo! –

... On to słowo w cudne odział pieśni
Które świstą potęgą natchnienia –
Z smutnej grobu wyniódł nas głębi
I wciąż niewidą wiódł nowy żywienia
Nieomylnym zwycięztwa pochodem –
Bo jak prawdo, z miłością są wodem! –

On nastroił pieśń nowych pieśniarzy!
Myślicieli głębokie badania! –
Zniewolonych rzesz podniósł ołtarzy
I skarał Przeklnił Zmartwychwstania!
Więc nie zginął! – bo o swojem życiu, –
Świadczy w sercu Polski bicie! –

... O Zgromnicie! – gdy mgła ta całuny,
Powszechnie z naszej świeniy i skroni, –
Gdy się słońce swobody odsłoni –
Dniem niezrzytym wschodzące nad groby –
Pieśni Twojej wielkie czarnoksięztwo –
Ducha Twego to będzie zwycięztwo!

Warszawa.

Margecinie Dziecku

Powiedz mi, - biała Dziecię!
Czego oczkiem w błękicie -
Szukasz, z główką na dłoni oparta? -
Czy gwiazdeczki te jasne -
Chcesz pozrywać? - jak mrówkę, -
O dziecię! - takich mieć pragnienia - nie można!

Bo ci zaraz pomkną
Ci, co ruchy gwiazd śledzą
Bliżej nie niebo przez okienko wyratują,
Że tam chaty Darlowne! -
Gdyż to brzydzą się - ciemne -
Kłopotu słońce pożyczą promienia! -

- Spojrzyj! Dziecię margce -
Co te kwiatoni na łące
Wianek mieli jeden królewskie wzniósł słońce!
Już wyciągasz dłoń drugą....
Stój! - pod nią błyszczącą
Jak salijczyk otchłań ona w toni!

Jakie piękny potomy dzień -
W ciemności pod gałęzią -
Świętojański robaczek migocze! -
Lecz... nie sięgaj go w ręce -
W dłoni on w naszej nikłemce -
Kłuje cyklo potyska w pomroce! -

I tá cyklica w połodzie -
Co w tak wdzięcznym podobieństwie
Srebrną chmurą po fali mknie szybko -
Gdy pochwycisz ją nagłą -
Ach! - umiera tak prędko -
Że ze żalu zapłaczesz za cyklą. -

I słowiczek ten chciny -
Boży śpiewak prawdziwy -
Co się ukrył z swą pieśnią w gęstwinie
Gdy go zamkniesz do klatki -
Śpiewać - pieśni ostatki -
I zamilknie... i stęskni... i zginie!

Więc się z tego nie śmiejcie!
Gdy pożniejsze ci zjęcie –
Zdaty w zamyśleniu ołtarze –
O! wtenczas oczy do szczytu
I modlitwą zachmurzcie –
Uczcij, bóstwu tych promienne ołtarze!

Lecz nie przystępuj z bliska –
Nie szukaj ich nazwiska –
Szkłem optycznem nie badaj istoty –
Z dania niedrożne, nie pytaj –
Dłonią kształtów nie chwytaj –
I nie zrywaj z nich roślon – mgły złotej! –
– Bo odwrócisz twarz zbladłą –
Gdy cudowne widziadło –
W mrok nicości się nagle rozpłynie
– I tra z oka ci zginie....
A tra taka wyśladnie –
Uśmiech z lica.. i miarę z tamej duszy!

Warszawa.

Krakowiak.

Stary Kraków zadumany, siadł nad Wisłą mistrz –
I pochylił siwą głowę, wspomnieniami smutny.
Dawnoż jak go zdała Królów odziewała złota! –
A dziś tylko cisi go lasem smutek i tęsknota!
Dawne czasy, świetne czasy! – szybko się przyśniły –
O tej smutno się zadumał u dziecek mogiły –
U mogiły, co olbrzymia, jak kraj nasz szeroki...
A wciąż jeszcze rośnie.. rośnie.. chce sięgnąć w obłoki!

– Rzekł z kroniczem długim sercem do stóp twoich – grodzie,
O mnie tylko.. mnie mi wiele o moim narodzie!
Jako starzec, trawą w przeszłość wpatrzony dziecięcą –
Mówi o cudach, które zdziałał – miarą i szablicą,
O husarskich skrzydeł blasku, o ich zbroi dźwięcie..
Mówi, jak kwitła wolność nasza, jak jaśniało szczęście!
Jako pieśnią tak Marzyl polak w bitwie prosił, –
Jak się sztandar z białym orłem zwycięsko unosił! –

mi ni otwór świętyń twoich, y tłuc kwiat jodłowi!
Niech przypadną do nich piersią... usty gorącemi! –
A grobowcom wielkich Królów niech wiatr zrotem
Niech nań padnie proch tej ziemi, pokutnym popiołem..
A gdy Duszę z tych Ku niebu modlitwą uniosę, –
Jako ciepły słońca promień, jak orzeźwcą rosa –
Może ruci Bóg w me łono takąż skrę natchnienia –
Że wyniosę życia pieśni... z pod śmierci sklepienia!

Kwiatoni.

Pamięci –
Edmunda Wasilewskiego. –

Hej! gdzie ty śpiewaku, słowiański z nad Wisły?
Gdzie piórka twych skrzydeł, co w słońcu zabłysły –
Co w niebo wzrosły ziemskiemi zwracały pieśni –
I padły promienne – na Twojej mogile! –

Tak ptaki twyjątki wśród swoich ulotności
Jak promień przylgnęłeś do świętych tych rzeczy –
Jak echo płakałeś na grobach przeszłości
Oplótłszy tę ziemię – niezbitkiem miłości! –

Ty pierwszy nad cichą, Dziecięcą kołyską –
W piosence mi szepnął – ojczyzny nazwisko!
Ty pierwszy jej głosem zerwałeś mą Duszę –
Że Dzisiaj tak kochać.. tak kochać Ją muszę! –

I pieśni Twe mnie niosła, jak świat stroi biały, –
I wszystkie jej skargi w mem sercu płakały
I była mi jutrznią wśród życia nawałnic –
I była mi gwiazdką, chmurnego ulotnic! –

Lecz* pierwsza mi zeszła, że jeźdź na świecie
Duch z niebios wygnany panuje w pogoni –
Że stokroć och stokroć ciemnistwa mu świecą
Gdy w piersi Polaka ten żałość zamieszka!

Bo w grobowe krainę powiedzie go Droga –
Gdzie zgaśnie mu w mroku twarz Matki i Boga!
Bo miany potęga.. i siła nadziei...
I wszystko go.. wszystko opuści z bolei!...

I w bicie marzenia w pół drogi go rzucą
I kędzie niechętne oblicze odwrócą –
Bo muzy ich skargą .. bo miłość ich muzą
Bo wolność ojczyzną ... wśród śmiechu tych tłu

Stanęła mi wtedy przed oczy twoją czystą –
Różą smutku przypadła mi struny lutnistą!
A ona to walczyła - gdzie grodnie - tam skrzydła –
Jak dziwna waleczna - potężna i żywa! –

I wiosną, gdy wiosna spotkałem w ulicach –
Za stopą – jak Wisła uciekała się z cicha –
Jak echa Wawelu – wołają bolesnie –
Zamilkłeś śpiewaku! ... zamilkłeś .. zawieszenie!

Krakowie. *

Jana.

Obraz dramatyczny.

w 5 aktach i 10 obrazach.

1882.

Osoby.

Krak.
Lech synowie Krakusa.
Wanda ich siostra.
Dziwa wnuczka i piastunka Wandy.
Rytygier, Książe Szwancyi, pod przebraniem
Działa Łowika. –
Graf Sigfryd
Graf Lotar – Szwancyi towarzysze.
Graf Winnych.
Bożymój, Arcy Kapłan
Dobrogost Starsi z Rady.
Chwalibóg
Arnulf, wódz pruski, i powiernik Rytygiera.
Liliana Towarzyszki Wandy.
Bożenna
Rycerze, Dziewice, Kapłani i Lud.

Osoby fantastyczne.

Kija i jego orszak –
Dalija i jej orszak –
Nimfy wodne. Topielce, i Duchy.

Akt 1.

Scena 1.

(Wzgórze nad Wisłą. W dali widok Krakowa z zamkiem na Wawelu. Na pierwszym planie stoi wysoki dąb, pod którym siedzi zadumany Lech. Obok niego z założonemi na piersiach rękami stoi Wrak. Słońce zachodzi za sinawą krajobraz.) –

Wrak (smutno)

Niechaj ostatni!..

Lech (w zadumie)

Tak, już ostatni! –

Wrak (po chwili)

Niechaj nas uścisk przyjdzie ostatni!
Skończmy nim nasze codzienne kłótnie –
Bo mi się zdaje, mroczy smutnie.. ach smutnie! –

Lech (przykro)

Zaprzecz!.. to Kędzioł w serce ci wlazł
I wracaj, legnąc na miękkie łoże! –
Bo skargom, spuszczone ostre żelazo –
Nam smutek – jestto sprawny obrazu! –

Wrak

Czyżbyś śmiał mężnemu memu przyganić? –
Lech się! chyże tętno krwi i mowie –
Na wilcze, słoni tłuszcz zdziwa zwijają
Zatrutem żądłem w serce się wpijają. –

Lech

Idź jej nie dawaj, i zostaw we mnie. –

Krak

Lecku! – lecz mi wypomnieć bolesnie –
Że jutro może nie wspólnym grobie –
A jako wrogi, legniem przy sobie! –

Lech (z ogniem)

We wspólnym grobie? .. nie nie! .. na bagi!
Precz czarne myśli, złowrożebne wrogi!
Od czego mi tułać, zapał i męstwo? –
Wiara w zwycięstwo .. słuszne zwycięstwo! –

Krak

Wsie to przeczucia moje proroczy –
Ha! .. że zwyciężysz .. a ten co tłoczy –
Skrze, strzałki i inny .. to wiesz o czynie! ...

(Do chwili Zagumie)

.. ze .. ii prosty przyjaźnie Rome –
I niechaj Lugie nasze wiekszej –
Zgubą ten wielki wieczór wiszącej –
Ja Lechym, który świat błysnie nowy –
Otoczy blaskiem zwycięzcow głowy –
Wio .. pośpiesz! .. witaje tę wieść –
Co nas za walki z potwornem wrzaw –
Czyliż jednością wiary siwężeni
Inach serc bratnich złączeje nie zdoła? –

Lech (niecierpliwie)

Siłość Ojczyzny? .. o! tych słoni
Wielka, potężna moc!
Lecz nie widział takich jam dziś snów.
Buntowy sprzedał noc! –
Ojczyzna z oczu wiekła gdzieś .. zniknęła ..
Jakiś inne przyszły widziadła –
W świetny odziane strój –,
Wyginiać mi na taj! –
I serce moje uderzały we zbroję.
Rzuty hełm i wieniec słowy –
"powiedz ty" "to wszystko twoje
Lecz trzeba walki .. krwawej! –

Bramy tej stroni .. ciasny tłum
Olmaji! ... by ją wznieść ...
A potem .. ciosu zdradzieckiej broni ..
A potem błask .. i cześć! —

Kwak

Bracie! — Łzy błysły .. w oczach płomiennie —
Ale Ty .. Ty ... [illegible] —
Żyć? .. czy mieszczę jakieś niedomienie? —
Czy chory?

Lech

O tak! .. w Romanowym obłoku
Pięknych kwiatów mała mi błysła ..
Żałuję! ..

Kwak

Kogo! —

Lech (oprzytomniając)

Mówię o Smoku. —

Kwak

Czy wyprzedzić było niedomienie!
Aby nasz ogień dał zemstę ustanowić
Tym czynem .. aby ludu cierpienie
Utulić .. i ciągły trwogi wytłumić,
Szczęśliwym mieć kraj ukochany
I cześć ojca przywrócić żałej. —
Jednak czas ciężki zagoił rany —
Które najeźdźcy Duży zadali —
Jednak Krakusa pamięć męstwa
Za Dunaj, wrogie tłumy wypędza —
Ale to nowa spada nań klęska
Ziemia wzgardzonej swoje rozwarła
I zmierz potworny wypadł z jej łona
[illegible]
[illegible] —
W spokoju kraci .. Kto go pokona —

W ulicznik uciszy .. co tak kolebiesz
Kleiska niemiłości .. życie .. snu chwilko !
Nie go odpaje o stanie nic inny
Bo wszakże spełniam - powinność tylko ! -
Krak stoi nasz
Tej ziemi Lasz
Zmierzchu straż ! -
Dla Kłowej chwały
Swój zgnut cały
Dat - Rodzic nasz ! -
Ty modre ludu
Miesznic trudu
Niech nie przystanie pycha ! -
Nie ustanie nie -
Lechyą ustroją -
Dla mnie ... mogiła cicha . -
Lech (po chwili z wybuchem)
O bracie bracie ! .. wielką mam Duszę .
Wielką ! .. mnie pali .. wstydu rumieniec ! -
Musza się kochać .. ! wyznać muszę
Żem w obec ciebie .. uczuny należnic ! -
(Rzuca się na szyję)
Ratuj mnie ! - jakaś zmora obsypiała
I Serca mojego krew twoją czyszcz -
Jakiś olbrzymie czarne straszydło
Chce mi zastonić ziemię ojczystą
Ciemnem swym wstrętnym, który wysoko
Nad wszystko rośnie .. groźny i ciemny ..
Ratuj ! .. bo czuję .. czuję przykro ...
Jak ludny pistem .. jakiś nikczemny ! -
Lech
Ciemnej Damnicj tak przy mej piersi
Co mojej Duszy nie wyjawiałaś ? -
Tych, co być winni sobie najsercesi
Czemuż tak zdrad nie wyznałaś ? -
Źle to, źle Bracie ! - bez wieku się obnicay,
Duś, wiatka sprawa wypełn cyo celu -

Lech

Lech

Lech (gwałtownie)

Niech spi'ta zmijói zgniecionà gtarem —
Bo Duch o wilcie .. i wilcie wàzem ! —
(Krak odchodzi zdumiony)
(Jàdź mój bracie ! wiem ? ja prawz ,
Dragny na chwilz spokój mieć ... cisz ..
Niech lasa ptasz w gniazd mój wrasz
Blogiem jéj tchnieniem sié ukolysac —
Choz wiosni krzyku ptasie przerwac
Zamiar we mnie wzbudzi ta postac —
A ty .. idź jasne .. krasti w cieniu
Co chmurz zroto — jédynéj siostrze ! —
Krak (scichajge go)
Zegnaj misc .. idź , nie dowiem sercu
Zostań mi duchem ...
Lech
Zostanz .. wiecznie ! —
(Krak odchodzi)

Scena 2

Lech (sam po chwili)
Ach wracaj gò ! ... choć serce wiè
Kocham ! ... to wiem tamu wydarzeniu ..
To przypomniał mój chwały , ime -
Ko dał za ukrzyż mnie ... i ja wiarz —
... za wolnéj wiary Duch —
Przysiągać przyjàci wszystkimi swemi
Ach wracaj gò ! ko adwiedz
Wyspy .. ta wielki go cały lud ! ...
Idź ja .. o chwale marz Daremnie —
Choć krzyż krzyżowi wyjat mnie nie ,
I na narodu cele nie stanz
Choć wiesnka we mnie krolewski duch —
Ach ! on nie musi skrzydła związac
Dalko ta ziemia .. Ziwiga nas Lech !
(Z jękiem całuje ziemię i gorzko
Długą chwilz we zadumie)

[illegible]

Lech

[illegible] raz ? —

Dziad —

[illegible] ! bo stanie tych grosz[illegible]
Jeźdźcy się zmyją na proch anikowy !
Pamiętaj mi pieśniarz — mam się duch mocy
Słuchać wyrokom tej starszej rzeczy ?

Lech (Dumnie)

Ja ? — nie potrzeba mówić zapytań w kole
Kiedy przeznaczeniu ulegało mi wrota —
Kiedy się męstwo moje zachwiało ?
Kiedym w tym [illegible]

Dziad

A jednak ...

Lech

Cóżto ? śmiałbyś wątpić ?

Dziad

Nie ja .. lecz Księga przeczy sama sobie
Z tą Księgą sobie [illegible]

Lech

Dość ! ...

Dziad (cicho)

Bo tam wzmiankuje — tylko na grobie
Pamiętaj o tem ! —

Lech

Ha ! .. precz odemnie
Ciemno mi w oczach ... precz ! —

Dziad

Precz te ciemnie
Droga do klasztoru .. słuchaj mnie synu !
Zabiegłem z tych rac w gniazd Korony
I jakby bu mnie trzykrotnie ... "czyń !
Czyń potrzeba .. czyń ! .. ofiary —
Bogom piekielnym ..

Lech (Wstając)

Precz mówię stary !

Pułkiewym ogniem głowa mi płonie!

Dziad (z gniewem)

Ha, niedałżeś stabe prochu!
Zostań mnie z twoją, zostań tu sam!
Lecz nie! Ty tajon nie spełnił mienia
Ofiarnem tajnie, to zdań kłamu
Dziada — w twarz, że trzykroć kłada!
Kamiennym wzrokiem ostrza go na
Słuchaj! a słuchaj! to wypomnienia —
Twe usta moje przeklęte głos! —

(Chce odejść)

Lech.

Stój! nad mogiły ojcowskie krwawe
Z dalekich — chwilę pod niebem stanąć,
Lecz gdy — i drogę zastąpić mu,
Jeszcze go — przeklęć — skłonić mu się! —

Dziad

Stój! i ty przeklęć, krwawca syna
Ojca! zdałaś Bogu to w użytach tu!

Lech (z rozpaczą)

Lecz co — ja — i bronić się mam —
A ja mam spełnić — okrutniczy czyn!

Dziad

Dziecko! gdzie los narodu idzie —
W imię najświętsze wzięte ostrza —
Gdzie ołtarz, mogił — krzyż —
A matki mord! Kowi sługa!

(Po chwili)

Hej — nie bolesny! — dziś w mnie
W ołtarz pramdz — tyś młody, dziecię —
Przed tobą cała na całym świecie —
Jest ją zdobyć sam niewiadomy!
Twój naród jako Dziecię z proszącą
Rozpaczą stoi ta gaj pradziadów ciemnie —
Ty mu rozlewem powinnaś życia!
Dam Ci wszystkie przeklęte i jasne —
Podbojem ludzie, na ziemiach granic
Mieczem, co przeklęć zastępi zmordne —
Ale na ręce tobie zmaja na nie!
W Bogu ich jego, nie nic jest trudne!

Lech (po namyśleniu)

Ujrzałaś? w moim zamku bat ciebie —
Duch siwy — kazał bym mej drużynie —
Stężeń na bitwę stawić mogł rycerz —
Powiadczyłem Lechji: że tęższe mielby! —
Nie spełnij, byłby stanowić rozkazy —
Lecz tutaj nowemu — bez ich zwyczaj!
I mogi klucz tkwi nam pustemu —
Gałęzi u mój wzięli na oliwce! —
Na moją imię wzdatych tarczy —
Ujrzałaś tedy — płaczy chowanie —
I zimię mym, wilgi ubiegą —
Widziałbym wielkie!...

Dziad

Pomiłuj — „chłaczę"!
Jak! w innej krainie miłem się przyjść
Jemu tej miłości, spełnić co kazał
Gdzie mogła się powstanie —
Boć niedawnemu tatkiem się darzą —
Ogniem! — nie takie rozkazów słuchać
Bóg nasze w sufit Lecha-plemienia
Co wiernie z pieśni tęższe wybierać
Zawsze tryumfów, alko nieszczęścia!

(Po chwili)

I ty, o tej tarczy grzmocą na wrota —
Jeden to nie, żeby, że ten ugoni my
Kraj, w jaki nie wiarą a w jak zasłoń
Bardziej od wielkie pamiętać grudy? —
Ci — który zamiast na tej wyjrzyć —
Spełnijże ich a puść tęższe traty —

(z ironiją)

Bój ulubiony nie zmięć zgody —
Aby wtasnaści cudzej nie mszyć!

Lech

To prawda! —

Dziad

[illegible]

Jest lenta — ujmie laski prostemu —
[illegible]
Jak tętna. Jakie tam u nas życie
Rzadkie postacie, chleby i miody,
Które mnet [illegible] sprzedane słuną —
I wpadną silne obce narody —
I jakby [illegible] na gruzach nas [illegible]

Lech (do Wojciecha)

Nie słuchaj jakie myśli przychodzą —
Gdy stoją takie pogrzebki twoje?
Nie ty jest? — że cię tyle chciało,
Naraz mego losy i twoje? —
Przemijcie te ciemnie. Ten kapitan szary
O radzie tamtam nic przec nie mogą —
Leer ty nie naszej mowy i miary
Synem — Dlaczegoś tak ci jest drogą
Jej słuata? — nad twoje gubiła —
Swyspiera serca mojego lice —
Leer jeli gadzą na kata życie —
To chastem mojem bądzie "Opiekuna"
— Cóż twojem? —

(Dziad jego naśladuje)

Cóż: "wspaniałe miejsce"
Tak tak — nic mojej, ale dawnemi
Cokolwiek jakich wspomnień ciemnie
Nad to co mrzeli i żyjnie wzmacnia
I mojej piętą pamięć nad [illegible] ołtarza
I ucha słoń mnich i pieśni [illegible]
Królewska Polskie to — tajemnica
Tutaj — ze wyda skarga — ni jęknie.

(do Chmiela)

Dnie Dwy przed tobą — mobuje — wybieraj
Kraw Krzyż i siebie, pomnij mu ze
Lub idź wygarowny — w bagnie umieraj —
chwale

Rozwodzę piórne Jaremne żale -
Całuśnicą na [illegible] - zmusić niemogę -
A życie w Jałtą wszystka mnie Drogę -
Żegnaj mnie ! ...

Lech -
Cichaj ... siłą tajemną -
Jak Duch mnie ojciec stworzył starzec -
Że ja zaciemnię Twoim myślowiec -
Bo Sam Duch Twój Cię nie Tam zemną
Cicho ... lecz słuchaj ! gdyby mnie powiał
Stałość mej Duszy zachwiała, zmiódła ..
Gdzieżem wymienił Tcie nie Dość silnie
Wtedy ... Dziad (wyjmując za pasa
nóż ! Jagę mu)
Zabuty .. zaufaj mu ! —
Nóż ten zgromadzi śmierć niemylnie
Gdy jedną Drogą wtorzy Domu ! —

Lech (ze wstydem)
Truciznę ... podstęp ...

Dziad
Wielkość ! ...

Lech (po chwili)
Ojczyzno !
Tuj to jest wzgórz ! tuj pogrzeby los
Wiec pójdę .. pójdę . chodzę i truciznę
Chodzę w obłoku .. chodzę na las !

(W razie wyliga)

Scena 4.

Dziad (sam)
Ha ha . zwycięstwo ! .. lecz ! nie zdobyty
W tonie swej ziemi - zabójczy sicze -
Na Lach wrzaśnie - płomienie czerwony -
I nagrodę zjoną - grozy i lęku ! ! -
Lecz ! - upojony zwycięzką miarą -
Że chwilę twoja - świętą opłaczę ! -

Że cię gratuja wielka na tronie
Nad lud godniście tu chwalą słowem;
Wierz-tak, ja pragnę tego – ja żądam!
Ja! – Duch narodu mego wielkomy –
Ja! – co na Kaidy czyn się uchodzą
By tron mój z cnotą – mąd z męstwem tworzy!
Ja – co na pustyni i na pustkowiu, z dzwona,
Kazda łona dziwa, na zgrozę jej stoi –
Ja – co nie "siła" cel mój "zagłada"
Gdzie, kto czuła z światem nie stoi! –
Ja – co kłosiak świecie
Zwiększyły umiejętność mojej Korony –
Ja – niezgięstość, i moc
I mój nad światem standar zwycięzony –
Na którym na polu połyska Romanizm
Niezmienne godło "Siła przed prawem!"

(Odchodzi; zasłona spada)

Scena 2

(Komnata Hanki. Z [illegible] na [illegible] i [illegible] i Polskie wezły Karpat. Hanka z [illegible] i [illegible] przy Kądzieli, zadumana, z oczyma w Gorach tkwiącymi. Pora wczesna nad ranem. Dalekie słychać [illegible])

Hanka śpiewa.

Chmurzyczko nasza! Lilijo nasza!
Podnieś stworzoną skroń –
Oto już wcześnie cienie rozpłynęły
Młodej świeżej dnia! –

Na złotym morzu promienna wschodzi
Zbrojna w tęczowej tarczy –
Znać, że [illegible] życzę, [illegible]
Lecz ja – zwycięztwa bój! –

I nim te dlaki ogarną klęczące
W grzmi jéj [illegible] stanął —
boj nasze — po granice ostatnich [illegible]
Ich stanęą ludzie bronić! —

Wanda

Dosyć!... tak dziwnie brzmi ta pieśni nasza
Jakby z [illegible] snuć tego ducha! —
Słowo nadziei tak w nie przetarza —
Jakby to serce które go słucha —
Musiało zostać zdradzonem... ciemno —
Czarno mi w duszy!... jéj [illegible] czarny
Oddech przeznaczeń, zamiast nadziemną —!
Jeden [illegible] i bronić [illegible]!

Dziwa (budząc się z zadumy)

Ha! nie go widzisz? — obraz straszliwy
Tam.. tam na skale.. we krwi i mroku —
Płoń przeraził wzrok stanął Dziwy —
Czyżby i trupem widmy tych skał? —
Dwyn ludzie Dziecię.. nie niedaremnie
Duch mój rozwinął skrzydła twej duszy —
Że dziś głos bardy w zarzy nie ucichł
I w twojej piersi echo pozwy —
— Mówi mówi!... co widzisz? —

Wanda

Zniknięcie boga!
Dziwna ta! Dziwo, to umarł z trwogi —
Umarł z boleści....

Dziwa

I?.. nieznasz siły —
Która w twej piersi bóg złożył
Najczystsza boleść cielic nie złamie!
A wzmocni tylko ducha i ramię! —

Dziwna (Wstając przed Wandą)

Z wielkiej duchać Dziki wyroczni
Wstań się pani.. wiej.. do przemiany! —

Kwo valq ...
Który ...
Ten ...
A ty ...
... Zo ...
Jak ...

Kanioc

O siostro moja! – serce twe ...
słonia ... – ...
Kocha, swojego ...
Ten ...
Do ... – ...
Póki ...
Warasto samotne! – jam ...
Srebrna ...
Jako mój ... – ...
Razumu ... – ...
Śpiewić ... ... – ...
Słabać ... ...

Dinra (z uniesieniem)

Cóżko Kraklowa! – nie z serca ...
Słyną te słowa, o! ja ... .
– To słonia ...
I ogniem ...
Tyś ...
w obronie ...
Oj! – legendowa lilijo ...
W ... – ...
Dinrze ... – ...
O, ... – ...
Wincelaiarki, Dinry, – ...
... ...
Oj on się ...!

Liliana (do Dinry)

Patrzcie na Dinrę!
Dinra ... jak jej postać ...
Poezji ... – ...

A głosy – niby szmer obiegły sine
Kahrotalt promienni ...

Świetna

Ach! a jej oczy –
Jak błyskawice ...

Bożenna

Czyliż nie mieć?
To nierzecz ... –

Dima (po zachwyceniu)

Przyjdzie .. zmyjesz się ze śmiecia
Ulotnym, i ustki w twarz nazwej skroszy!
I tą skroszoną sięgnie prawicą –
Po czystą biel Lechickich nine –
I niebyskawy stanie się Dzine!
Biała się stanie Wolkem – Dziewicą –
Który w niewinny prosgniszy kój –
A wśród wojennych starganszy orszy –
Wtedy się zwróci – wzrokiem zmyjesz
[illegible]
pierzchnie w ciemnaśc ... lecz biała .. biała!
Gdy w niej – Dziewicy serce uderzy ...
Widzę ją ... słuchnie .. chwieje się prawda! ...
Boję ... kłamaszą już leży! –

(Wychodzi bezwładnie na siedzenie)

Wanda (wpada)

Dimo! .. odpowiedz .. Dimo! co tobie?! –
(Po chwili)
Ach! to ty wróżysz przyszłość tak miłą?
Aż to mam tedy być zbawicielką
A potem [illegible]
O jakaż przyszłość wróżbo! ...
(Zamyśla się)
... Daremnie!
Test to marzenie chorej niewiasty; –
Chwili się Dima i już zgaśnie –
Widzę tylko [illegible]
Znowu Wojewoda – gdy bezpotomny –
Ten Piast .. z gniewnej opuści mojśc –

Dziwa (groźnie)

— Uciekaj sama —
Strzeż swoich progów, w niecności bramę —
Wróć? Hej! Nie słyszy... wpatrzony w Boga —
Jak jasno uśmiecha się twarz bożego gniewu! —
Leć cicho ptasze... niech się wypiszczą —
Jam sobie wybrała na bożego gniewu! —
Idź się modlić... niech twarde życie
W żelazny krzyż przez twą zmienię —
Wzrok ptasze Dziwa, pieśń ci zaśpiewa
Jak jak śpiewała mały Dziewie!

Wanda

Boże moje Dziwo! — po kamiennej kaźni
W ręce mi ciepłej... w twarde mi jaśniej!
W pieśni ona sprzyja jak promień złoty
I łan... Bóg w niebie złoty!...
Na czarodziejskie kaźni tamy słonce
Idzie się płakać... i ja... Królewna
Śpiewam i śmieję, latam i wołam!
A ci moje skrzydła... w ciemność wpadnę.

Dziwa (po długim milczeniu)

— Dawno to było — w dalekiej ziemi
Tam... za górami, za błękitnemi —
Dziś ziemia cudna... miła bez chmur
Był tu... za tej kaźni!
Cisza tam była — jakby w Kontynie —
Wszyscy ustała z nami tak pieśnie —
Nikt tak tak tamy zmówił się —
Dziki zwierz krzyż się — w gościnnie drzewa.
W bucie tam Kłoty — stopa ostrzeka
Ani jeden gwar — moja Siostra
Tak tak tak Bóg Bóg Bóg!
Skibi tej zwierz na gniew tak!

Lech był najstarszy, a za nim jedzie
Świętosława syta, dziwna, dzika
Rękawa, jak zawsze jabłoniowo-
Czysta i zimna jak pała wód. —

Co się błyska w tej grzywie
Zawsze ciągnie koni tętnie —
Do ciężkiej kolasy, słonika głaz —
Usta z róż miała, z burzanu włos.

Czarne jej oko płonęło zawsze —
Lecz serce chłodne duszy bezmiarem —
Nienawiść wrosła, ni słabych dum —
Wśród bólów, pod tłum! —

Ni dla niej stoję zwycięzcy śmierci —
Barki opuszcza skóry niedźwiedzie —
Siwiutki, piękny jej wojskowy —
Zalana łzy stoi i łuk. —

Zaczerwienia z śmiałkiem się zgrzyt po niej
Łamała serce żelazną dłonią! —
Milczeli wszyscy, wszystkowy spienie
Budził w niej tylko — wrzątek i gniew!

Ni ... ej ... ej ... ą ... ie ...
Wyszła w błękity tam grzmiący —
Nienawiść pierwej zgasnąć się mogła —
W twarz łzy ... ej, jak stoły mgły!

Zawsze ogień ... w stanie —
Może pożarłszy wiatr przy ... —
Wokół z wiernem ... ym otaczał stroni
I zawsze kazał wyginąć ze stoi. —

Głazem wszystko się zwarciło cichnący —
I ... ona ... ... on zgrzyt ... —
Do w jednej chwili wilczej ... —
Płomieniem, serca ... Ewa! —

I ... ... — o jednej porze —
Ręce z Helmą ... się we łzach

A grom gdzieniedzi jiż rzadzy boj –
Do tam [illegible] bój nieniże – wraj!

Pogromca Lechów – Domówca Rady
W tej krainie wszystko wrzyta wrzody! –
Tylko w tych ramionach na górach Lech
Bezbiecznie żyje Lech, Czech i Słowiak.

Onby we owych gniazdach nie mojej krwi!
Czerą stawy rozpraj i stare bagi
A żaby jako nieskończony Sen
Śpiewają się z mrzyca, wiosnę grodu sciam.

Nie chcę myśl wyżej wiadnie gwiazdy
Stanąć Wyżej bo swojej mocy –
By w najściem swanych powietrznych bogów –
Na samku Lecha wzniosła go proj! –

A – rzeka ony niemiarty śmiały! –
Wzięcz na Tebu zabuk skały –
Stast skałami wrzyga go tajej bies –
Wyżta jej ocy – biegce od tez! –

Byta we czasach na ramku Lecha
Gorzej śmiała, swarna wieczna –
Bracia z swych Lechów wszystj wrzaz –
I wiosi Wyżina Słowa jak gtaz! –

Wtem jakiś wrzost, jakiś chrzest w Sali
Strzały, jak wybou pierwszy fali –
Pożnie i pożnie ... aż w progach sal
Błysta wzniesiona stu mężów stal!

– Dziki bogi wyrwy wrzą przeczne –
Wyżina pacz, jakby wiązana –
Gorzą się bracia – rdzy im skach –
Dotrat w rzeczku – szczęty gnach! –

Oczy prózne wzbrzą, wrzuciwszy z ust miecz
I wiecz ich w tych tak krwawych wieczach –
Czech i Słowiak mordzi w Lecha wój –
Hej ostrzy ostrzy, grzmi czarny bój –

Wie Lech gdzie wrzosi jak grom widzą –
Ani do Stołegu przyjaciół czerwa –

I nim tam · pudniest wiarcq kraii
Gdy ona ś wiatłny wyniknął na okrai! —
Zwiątnął a błaz wyrwał stalowy —
Różciśty mieczem we Dnie polowy —
A ujrzał jitnął krwawy dół na kamii —
Zbójnicka Dziwka! ... przeklęstwo ci! —
Znów I Żyd wyrwą, nożem, za pazuch —
Bo wiatr, w straszne słona to znaczą —
Wtenczas nurzą rabuty kwiat —
W kamanii jęczeń - niosą swój jad! —
Wyć tu wilczycy wieczny gwałtowny —
I za złocisty piasku wiatrowy —
Ten ciała zmarłych .. przez Romany proch
Zimnych ją w zamku rozytkowy loch. —
Tam się pod stopy stały pewienny —
Świat mu ciebi .. głębi .. ciemny —
Zimny .. jak mierzna grobowa noc —
Niebłagany .. jak śmierci moc! —
.. Tam Zwalczenie pokrzywny ją w tonie —
Złoty gin! czarna niech się przebudnie —
Niech ci z tchnieniem mierzny do śluby
I w mieczu kaiba - zamieni grób! —
Jeden grunit grób opuszczony —
I błyska oczek ai w nasze strony —
Jako Żaloji najpiękniejszy kwiat —
Na wspólczyn wiarcq, pomnik swój kwiat.

(Długie milczenie)

Bożenna
Biedna Wylina! —

Swetna
Jeszcze Dwa zata! —
Dziwo! - tam kaimi nie kamią wcale
- Towarzą nas tylko

Liliana
Ona kochała! —
Całai w tem winna! —

Wanda (surowo)
- Skończcie te żale! —

Wanda! – i Kordo .. Kara złość swoją —
[illegible] — [illegible] —
Za zdradę, krzywdę .. za miłość moją! —
W Litwę wyruszy – krwi ulata! —
I ja słuchałam dumy w cierpieniu —
Ale się litość tak z nią pomieszała —
Dwoiłam kobiecą .. i olbrzymią!

Dima

O Jezu! w tobie krakusa dusza!
.. Lecz stój się .. stuli się! ...

Wanda

Czego? – mówi jaśniej, —

Dima –

Stuli swego serca .. słuchaj na chwilę!
Prostego mojej .. strasznej prostoty!
Kiedy ja wielki potrafię z tej siły! —

Wanda (z dumą)

Słabego serca? – słodkie ta trwoga? —
Wmam serce [illegible] gorące!
Pamiętam, nad miecz mocniej miłości —
Jeszcze .. o Kasiu! miłości swoją!
Zdziałać to nawet czary nie mogą —
Bo głębiej mnie ich ten cud wyrwania —
Jeszcze tym ustanie z piersi wydarta
I jak god prędzej – odepchnąć mogą! —

(z rosnącym zapałem)

Za nasze złote, zniszczone stany —
Za hańbę – którą wymodlili w zagrodzie —
Za krzywd nasze tysiąc ciężkie kajdany
Za udręczone przez nich narody —
I chrześcijańskie mogiły! – w całej [illegible]
Ich nienawiści – przysięgam [illegible]
Przysięgam Lechji! – a ty przysięgnij
Córko Krakusa – nie zdrada Ktam! —

Dima

O! tak cię kocham! —

Liliana

– Strach jątrzy wrogiem –

Za swoich ginących synów krzyczą —
Sami stoją tłumów przysięgi groźny —
Się rzucają, nowy duchom słuchom słuchają —
Co mają czynić . . .

Wanda

Powstańcie wy dzieci! —
Czyje w błoń wieczny patrzą oczy
Słońca co gromią w Dwoje jak świeci
Tego nie trzeba wcy ciemnice —
Ni duchy wcy
(Obejrzy się w stronę Wisły)
Chmiata, o chmiata!
Obrońcom naszym!
(Dzwon (grzmot)
Już?! . . .
Wanda (rzucając się ku nim)
A co słychać! —
Co widać: gdzie na tle tłum ludzi
Co się jak czarna fala kołysze
Nad którą złoty wieniec się kurzy
W krwawych promieniach i nabrzeże z głazy
Krwawą swoją w powietrze kują —
O nowi bracia! . . o siostrzane losy!
Więc zwyciężyli . . wracają . . idą! —
Dzwonnice (otaczając Wandę)
Chmiata! —
(Słońce wschodzące zniknęło obłoki nad Wisłą
nisko kłoją. Tłumy ich wchodzą
na brzeg Wisły. Tłum pozdrawiający
na gnieździe głazy)

Wanda

O cudne cudne te słońce!
O chmiło jasna . . chmiło szczęśliwa
O! w mojem łonie cudy kujące
Serce narodu . . gdzie mi wzrosną —
Szczęściem ber granic! —
Słońce wzeszło Kłyski

O tak! — Tam i wieczności głos!
O głos mój, jak Jemu nazywnąłś
Skąś mógł wziąść ojca mojego brzeg? —
(Do chwili z rozpaczą zajrzałem)
Jakoś — tarcze w błysk tak! ojcowy
Jasne jak słońce przyświecały
Srogiego mojego syny! — i
Jakoś! nad nimi Wisły wstęga
Jak złoty łańcuch ojcowicze piękna.
W błysk rozstąpiające mgły.
Tłum ludu cesar rośnie i rośnie
Hymnem dziękczynnym leje rozgłośnie
O złote cesta chmur
A cesta wśród Hanuli skale
I Dniem pokłoski i Wisły fale
W zgodny się mięszą chór —
Lecz gdzie się Dawca? — ach gdzież się on?
Z Dumą u cesta, e orłem w Hani
Hanuli tych widzących skali? —
Ach! tam stoją — wśród armaty —
I wzbiorą Dawca... jak piękna stoi...
... Sam jeden... ach!... o Dziś!
(Słabnąc wspiera się o Dinę)
Dina (chcąc zapomnieć zastonę
Dziś! — wszystko daleko... wszystko wczoraj)
Bo ci twoja równa dzisiaj Kajasz —
Bo ci twoją serca oczy zapłonęły —
I w cichi zmrok ... zniknęli się razem. —
Wanda
Dziś mnie! ... sam jeden ... i z tatką twoją
Śpiesz Kraków! ... o Dino! ... wiąz Kraków ...
Dina ...
Śpiesz Dziecię!
Tu ci się zarzuć cudzy w Kazią —
Które ci całe rozpłaczą życie ...

Nawia (załamując ręce)

Zginął!! –

Dima

Hrabiusa córo! – bądź mężna –
Nie to wszechmocna co śmiałem władza!
Niemaleczyć z bogami walki potężną –
Ty masz Tytana.. śmiałe tu zgrada!

(Hasłem zgrada)

Zmiana obrazu I.

Akt 2.

(Las świętej. W posiadłości Sfinksa olbrzymi posąg Nii.. W głębi ołtarz wysoki gwiezdna ekrany na spalenie ofiar tego. Noc, chmurami rozjaśniana jaskrawemi błyskawicami.) Nina przed nim w blasku jego pojawia się Nija)

Nija –

Jam Nija!.. miłość.. bóstwo zniszczenia!
Ciemnego dnia, ogniście mat –
Swą groźą mego imienia
Zmiotłoję żyjących świat!
Wyniosłem grozy z chaosu łona
Władzę ciemności, gromów i mar –
Mój tron jest promieniem zorza –
Głos mój tchnął ludzkich i bóg! –
Nicna ciemnicach na moich ciach –
Nicna litości mej gniewu głaz –
Depcę po miękkim trawnicach –
Nieubłagany – jak czas! –
Wyjdź z pieśni głębi, z mgławic promiennych
Z mgły i płomieni, przyjdźcie tu wraz –
Wy dzieci ciemności wiecznych –
Przemocą – wzywam was!

(Wiosna śnieżyczki zwiastuje na łąkach, a kwiaty się z różnych stron gromadzą i śpiewają kilkoro wesołymi głosami i tańczą.)

Scena 2 –

Chór topielców

Jesteśmy! – wielki miłosierdzia Boże
Na rozkaz Pana spieszym z pomocą –
Krucyfiks świętego pułkownika Woja
Na którym twarz [illegible] się kołysze
Lilije niosąc miodne –
Na miecie zielone rucając włosy
Jak liście lśniące od kropel rosy –
I jako święty smętne „marycę".
Tysiące dzieci, ofiar tysiące –
W topiele wciągnięte straszne. –

Chór – łabędzie

Spieszymy na głos twój! –
Bujając na mrokach ciemnych –
Jak gniazd z rozwichrzonych
Do krain tamtych pozaziemnych –
Wieść z jasnych życia tchu
Z tęsknotą ziemskie dzieci –
W zaklęty malując krąg –
Nad którym ognik śmierci!...
Z kwiecistą łabędzią skrzydła –
Tańcząca nad muzyką –
Piękniejszych [illegible] –
W [illegible] w tan blask stopiło
Tnie stanu – nuta tuna. –

Chór – nieżywnic

Wróć nazwem skrzydłem, jak nadzwyczajnie
Śpiewamy – dziecinny przestworza! –
Co nas, za twojem panie skinieniem
Lecim na dziecie bezdroża! –
I wśród niezmiernych tęsknicy blasków
Lub błyskawicznych [illegible]
[illegible] gwiazdy, pustyni [illegible]
Zwiedzimy tak nasz – w przestrzeni. –

A w piku naszym – krwi strumień płynący –
A w sercu naszym – tchnie zdrada –
A gdy nas spotka kres śmiertelny –
Biada nam! biada nam!... biada!

Chór nocnic

My – jesteśmy tu razem –
My, nocy utworzone duchy –
Stoi na naszym sztandarze –
Otchłani tajemnic ciemności –
W naszym pochodzeniu –

Nad nami nieprzeniknione nam zimną
Sieć rozciągając grozy –
Srogie, co lubią się potrzebą –
Swoim stoi tłoczą i chęcią –
W cieniu tajemnicy! –

W stronnej, północnej gadzinie
Są myśli – puszczyki płaczą –
Gdy niebo nocy nam zazdrości
Gdy blade lica – zalecą
Przy gwiazdach borzących –

Ha ha!... a ludzie usnęli
Śpią, bez widzieć nie mogą –
Gromady upiornych cieni
Co z serc ich piją – krew drogą –
W krypcach gorących! –

Wszystkie chóry –
Rozkazy – panie nasz!
Zniszczenia dać nocny –
Niech nocnice niebo północnej
Tuż nimi strzeż! –

Niech ciały słońca zwalczą –
W mgły sine nas rozmieją –
Z nimi tchnie nadzieją –
W purpurowy ciemności świt! –
Przy podziemnych bram
Im zamknąć na dzień cały
Narzędzia twojej chwały –
Rozkazy nam! –

Nijoł

Radość! słuniserami nami mamy!
Liśn się – Dwójno piękniejsza
Dzisiaj noc dla nas uśmiecha
Liśnie gotuje ofiary –
Nim wróg nasz niezmy – Dzień biały
Złoty swój namiot rozwinie
Zbrodnia w królewskiej zadrzemie
Kiedy pokój – koniec cały! –
Dwóch braci pilnie czeka i dwóch
Walerysta w ciemnej otonie
Dziś jeden w matach śmiertelnych
A Drugi ... tamtego na Stanie! –
Na tia! wyszli niezwarem
Walerysi w nocny ciemności
Walerysi z orężem potwarcem
A piąty ... niema Elżbiet! –
Pałnian miał przebyć bez miary
I być ostatnim z oblicza –
Dzisiaj mu lud pełen miany
Imienia Zmorka wzywa! –
Radość nam, radość zwycięska,
Bo zbrodnia przeszły zapomni
I spadnie na twój piękna
Zdrada tego ... i klęska –
(O stoi tego płomieni
Zajmą się wszyscy grozami
Chor ... na ... na ...
Radość nam – radość nam – mamy! –

(Zmiska, mamy w fantastycznym tańcu wchodzi za jedną po drugiej. Wreszcie zatrzymują się przed tronem gdzie wyciąga ręce ... Dziwa wychodzącej przed drzewem w stanie rozkoszy (stoi)

Scena 3.

Dziwa (budząc się)

... Ó! byt ... ! ... miłość, przestrzeń, burze,
I straszny obraz Nil ... noc cicha ...
Spokojna w duszy wszystko oddycha –
Senność rozlana w całej naturze ...

Ja śniłam prawie ... ale gdzie? jestem? —
Jak to dla zmarłych .. tu tak wszystko
Ta ogrom Boże Drzew cichym szelestem ...
ach, to gaj Ten .. gaj prastary
Świeci .. o nim pieśń .. tutaj z ziemią
Śpiewasz kwiatu śmiertelne zwiędłe! —
Tutaj Cmentarze w ciszy głębokiej
Między nagle szarej leżą —
Żeby ujrzeć ... stronę najpiękniejszą
Obejdźcie mary .. widzę je jeszcze ...
Nie! — to sen mylny .. mary widzenie —
To Wieczności Dziwy — widzenie straszne! —
(Zapycza się w zdumieniu)
Lech! ... o tak .. Lech jest zalejąc krata
Chrobrego tę Polskę na jego cześć
Czytałam — Ojciec! ty mi za śmiałość
Skinienie dajesz .. spełnię twą wolę! —
Chrobrego na czystem Krakusa tronie
Nie ujdzie — kara dla niej niezgubna!
Jeszcze słońce nie ujrzy Słońca
Wczoraj je setna Dziewicy czysta! —
(Z siłą)
Za tak chcę! — Cześć Dziwy wyroczni
Spełnię się — Wanda, Wanda Królewną!
— Lecz kto? to idzie? —
(patrząc w głąb)
Bogi! widocznie
Wspierają zamiar! — z zwieszoną głową
Z wzrokiem rozmarzonym Lech tutaj kroczy
Sam jeden tylko we pół okolą tłumu
Otoczony zewsząd głosem śpiewanym
Drzewami Dziwu zakryta oczy! —
— Dziwak czas! ... (usuwa się na stronę)

Scena 4 -

Lech (nieprzytomnie)
.. Brat .. przez! ... gdzie się ukryję? —
(Dzierga ramię za tłumu gonią
Z krzykiem na ustach .. z pochodnią
(w dłoni)

Sveca, Lel', ogneù! Znak jéj' mù ojjé!
Sam król! ja każ!...

(Po chwili do nagrym głosem)

Pragnę... spotkaju!
Chwilki mu pragnę... Lubię tę zimnu
Po ciełu ciata i duchu znoju...
Sam król, ja każ!... bojarze, za kosu!

(Opuszczamiający)

– To las... noc... cisza... niema nikogo –
Wbiegłem sam tu na zostal na Boli' –
Sen śnię... idzie... ta sama i mogą –
Co się mi Kamanych paslodni jaki'
I Drzy od jéku pierś tępiąca! –
I ten tłumie królem – Ty!
Jego przemocni Lechyja plemiona
Za pierwiosnki tam!
... – I ja... ja chcem uciąć z tych kamieni
Sakę na wszystko, nieznane sobie –
Że powpatrzę mają, sam ja te Pomiany
Że tajemnicza spojrzenie z nimi w gnatéc!
Ha... jakiej' ten mi zrucił spojrzenie
Gdym śmierci' niósł mu cios –
Srebrzysta stanął... w oczach... znowu!
Srebrzysty królem las! –

Dima (z głębi)

Jałajo!

Lech

Kto tu?... echa stamiętnere
Czy moimu Duchy?...

Dima

Jałajo!...

Lech

Dostrzejż!... Jeneze!...

Dima

Jak się magłeś admiąć –
Sowjić tu... by cnystym gniazdom
Się stawyć?

(Zbliża się)

Lech

Dima ?... ty tutaj... w piżamce?... Jakie
Sama ?... czy i tylko duchy śpią? –
Radzę ... !

Dima przestraszona

Ach! ... ratujcie mnie o Lechu –
I tej ... ranionej przypadkiem! –

Lech

Dima! ...

Dima

O Lechu! – wołałaś przed chwilą –
W duchu wroga ze Swarożycem łączy –
Oni są cali ... oni są silni! –
Lecz mamy imię – czyn twój! –

Lech

Ha! .. mnie i Jakie? –

Dima

Ach, bo przedemną –
Dima tajemnice – ukryty Jawo –
Ty nie gniewaj się ... wiedz gdzie ciemno
Pomóc Sam – przyjaciel nam głęboko ...

Lech (rzucając się na nią
z nożem)

Wiec już przeklęta! ... gdy śmiałeś czynu
Ty byłaś tylko ... i duchy moje –
Giń ...

(z Salki słychać krzyk przerażenia
i ... Lech ... wbija się i opuszcza
bezwładnie rękę z nożem)

Dima (po chwili)

Kasia Jakie! ... Krakowa czyni!
Ten ciosz twa przyjaciółka niemasz bo mocy
Jam ja bezpieczna pod kopyta stracą
Cię chłopcy ... ani wiedzą –
O proch z salonu – tą dziką tłuszczą!
O proch! – i tłuszczy – coś zrobiła

Lech

Ach! ... (rzuca się i pada na
kolana)

Dima (uroczyście)

Królewskiego rodu salbole!
[illegible]
W wiatach wiosny! - w lasach tych tajemnic
Spojrzyj! - Komu planuj na twojemu woli
[illegible]
Ukradkiem znamię! -
A twoj tajny gdzie sto i miejsce?
Na falach mnie jak tchu na wietrze
To się całuje... to się wyrywa -
Gdzieś ojczyzny losy zawisła
- Jak stale zamiś? -
Pycha ber miany w przyjaciół się grają
Darmo z nig walczy biedne tuc szare!
A nad ojczyzną mrówki mondrzec -
A nad ojczyzną oczy wojny krwawej
I spiny kowanemi!
Silny duch tylko od naszych pragnień
Ciała wiata te widma kłopki
Cyta Mari tylko... taki ogd bagnu -
Ujrzeć podata wieśnic zwycięzki! -
Lechickiej ziemi!

Dosyć! - Lech (groźno)
(Wchodzi i wiada się
radnie na boku pod jedlicą z Dzwon)
(Dima [illegible])
- Ojej! ... wiatem ziemi -
Ktoś ziarno - na nig tarcza -
Ptaszki! ... to proca w ta mana -
Ptaszki! ... by nie wyjęli nas kary!

Spiewa (z ptaszki gaju)

Pachnący kłos i pszenica -
Wiedzie cię - Krolu młody -
Dzie opatrzane gody -
Ptaszynie (pyl) i pieśni! -
Dzie tuej jasnej kres -
A wieczna nie grotowa -
[illegible]
W tamtejszej pieśni! ...

Dima

To cud piękna musiał pogrzebany! –

(Wchodzi Diad z lewej, stroi się minę dzieci)

Scena 5

Dima

– Kto ty? –

Diad (skłania)

Diad Lucy... jeden przy drodze
Że mnie dziś bo bieg potrzeby
... Ten... nazywa... bo ciężkie drogi.

Dima –

Stoi się... tutaj oczy nie są zbrodnie
Patrzy z nich.... zdrada!...

Diad (z trwogą)

Zdrada?!... na drogi!...

Dima

Masz oczy mężu!...

(Diad rzuca się z przestrachem – chce na stos, wtedy musiał pogonić mu nogami na nie ach umieszczony ze futrzki Kota. Siadam przy Dimie w kącie i milczeni w ostatk stoją przy Wandzie. Bo przy kapłani i lud)

Scena 6

Wanda (zbliżając się do Dimy i wspierając na jej ramieniu)

... O bracie drogi! (Patrz)

Diad (zwraca się w Wandę)

Kto ta cudzoziemka?

Dima (do Wandy)

Kto jak lud patrzy –
Kto... i tych Dimy –

(Wtedy te oczy skłaniają głowę na stosie – czynnie przygotowania do spalenia ciała)

Bożymój (do ludu)

Pójdźcie tu wszyscy!
Skatą rátujmi, serecm mu dáj —
Jak ginie gwiazdá na błękicie ciała
Co żył z godnością — co umarł z chwałą!
Kim go wszystkim z niemskich sýmvołów
Zamieni w smutną postáć grzesznika!
(Lud z płaczem rzuca się do ostatk Krzyża całuje
jego raty i rzce)

Chór ludu —
O Królu nasz, .. o panie nasz!
Jak rinna twoja skroń,
Jak blada twoja twarz —
Jak martwa twoja dłoń! —
A na skała cirlić-sciat jżk —
Twych ścian .. twych stóp —
I okrasny mirrowe strzęk —
Korlinda — wojny krąj! —
O! Cóż pomiędzi nas!
Trzi nie pomstanie .. nie!
Ostatni raz —
Zegnamy cię! —

Lech (m. s.)
Gdzie mecz? .. winu ten pierśni rozkrzyża!
Czego tak jęczy ten tłum sroboy?
Kto tak płaczący .. ten nie ma nieba,
On ukochany! .. On umiłowany! ..
.. A ja ...!

Bożymój
O bolé .. boże ci ludu!
Ja ... ja ... ja ... ja ... ja ... ja ...
Ten co ci stanął na chwały mocy
Jedyny Kratus - zatrzymcy Trzycie —
A jego jego Boga wyznawca —
Wielka mogiła nad nim wymurta
Wzniesiona tumi Stanimi wiecz mocą
Z ohlany trami - sadzimy ziemi! —
Gdy ale swoja Marmury ostra
Nowa ci skały .. skoczkinie ustka —

I patrzcie wrogowie na tę miłodziejczą
Ziemi którą kwiat [illegible] tej niewinny ..
Na to oblicze widzicie i miłość —
Na tę piersi tę czułą przepaść —
Na [illegible] które świecą się z daleka
Że dzisiaj widzieć w nieszczęsnej krainie
Po swą nadzieję! — Spójrzcie o Panie —
z tamtej mam dzieje przyszłe miłodzieje
Orłem — i w tem oblicu bladem
Czytaj nauki .. co się przykładem —
Bije wiosna w tamtej ziemi krwią Polski
By lud jak po niu — płakał po Polsce! —

Lech (obliczając się w s.)
Niemylnam Pany! .. w sercu straszliwa
Ukrzyża Polskie .. ogniste słowy —
Dziejowych wspomnień .. głos się odzywa ...
Serce .. o serce! ... czyś go Kochało? —

Chór Kapłanów

Tam Nija czarne skrzydła
Piastuna nad miłodzieńcem —
Siłkolice miłą straszydła
Ogniskiem krzyże mieniam —
O powiew z tąd .. powiew!

On jasny, biały, czysty —,
On za swój lud umiera!
Nie my — lecz promienisty
Bóg biały po zabicie —
O powiew z tąd powiew!

Powstańmy! ściśnie śmiertą
Najczystsza z grotów ziemi!
Z Nija z Duchem niewidzie gości
A my za mgły czarownemi —
O powiew z tąd powiew!

(Po chwili zmroku postać Dziewicy i gałęzia mi odpowiadają ze Duchy krzyże groźny miany owczesnej nad stanem)

Nawa (wchodzi mówiąc na stos)
Brzyjm! o mój bracia! (do zabitych)
Tam! ... (wskazuje w górę) gdzie biały wielki
w ogniach się zmienia.

Dziad (do Lecha)

[illegible] Wanda! [illegible]
O zięciaszku [illegible] Lechu [illegible] —
Aby to miłość [illegible] wyjść twoją
Jakym w Kraju słynął [illegible] —

Wanda (do Dziny)

Gdzie Lech? —

Dina (groźno wskazując)

Tam ....

Wanda (zbliżając się ku niemu)

Brzydź! .. jakiś ty blady ..
Czemu opuszczasz siostrę w niedoli? —
O pójdź tu bliżej .. razem, mniej boli
Krzyż cięższy smutku ...

Lech

Ale nie zdrady! —

Wanda (zdumiona)

? ? ..

Lech

Idź odemnie! Ten co twoim stoku
Nie zmiesz! ...

Wanda (z lękiem)

Dziwne! ...

Lech (wskazując na stos)

Tego miałeś
Nie zmiesz! ... siostro już niemasz bracia
Rok cięż stanął, i Lech go zbraci! —

Wanda

Wie tak kochałeś go? o łachetny!
A jam przeszłość świata się wzbroniła
Że twój świat zdał się niedbałej śmierzy —
Że mu zazdrościł! —

Lech

I tak! .. oralony
Jam mu zazdrościł — Wodza korony —
Tak .. jak mu śmierci zazdrościł ten czas!

(Chór Dziwic
Które składają na stosie wieńce z liści
wyjęte liści przeniete wiernicem)

Z dymu unieśty zwycięstwa wieńce
Ciernistą gałęź opłata! —

Wiąc go na skrzeżu świata w kolebce
W krainę lepszego światła!
Ale gwiazda nikomu w kolebce
I wielkie ulice rozpłacze
Gdy tego w niebiosach na jego grobie
Słońca [illegible] rozpłacze! –

(Zasłuchują się)

Lech (zrywając się na nogi)
– Ojcze! ... (do Rzeczy, które wyszło
z niego, patrząc na nogi zdziwiony)
Wróć zawróć się z tej drogi
Kiedy kochasz ziemię swoją –
Żyjmy z nim jeden, duchem, lub ciałem
Ja chcę zwyciężyć tego zwycięzcę! –
Ojcze! ... Ojcze! ... Ojcze! ... chcę skruszyć
Co mnie tak jakiemś zniewoliło rozdzierać!
W tej mogile chcę tu skończyć swoje
(Rzuca się na stos)
Bo i ja takie .. pragnę umierać! –
(Chce się rzucić na stos wyciągając ręce –
Wanda zatrzymuje go)

Wanda
Bracie!

Druid (w.s.)
Swalenice!

Borzywoj
Co czynisz – Panie! –

Lud
Króla nasz! –

Lech, (rozpina się)
Puśćcie! ..

Lud
To ubóstwienie
Lech rozpacz! –

Lech
Precz z tąd! jam król! .. ja kapłan!
Który śmie być wbrew mojej przeciwnym?

Borzywoj (surowo)
Ja! – sługa bogów! – ja się odważę –

Lech

O stavere .. stavere! – ty niewier sam
Do Kraju ... ów ... żołty ... [illegible] –
Bo stawcy prawdy zawsze cię [illegible]
Nawróć go ... [illegible] –

Bożymój (z pomocą)

Moim! –

Kapłani! .. ludu! .. siostro chłopaka!
Tyrpcie ... jemu oczy! –
Niech się wytłoczy z oka zakała –
Ja o śmierć błagam was!

Bożymój

Moim! –

Lech

Ha! moje [illegible] – niech w zgrozy
Na mnie [illegible] wasze, bliźnia
Niechaj ta piękna powstać dziewica
Jadnie pod ciosem – jak gałąź bujny –
Ci, co nienawiść żywią –
Najczystszy z wszystkich stwat! ...
Niech Swarożyc przeklętym śmierci błyskawicą
.. Go chwata .. zabij .. bij!

Bożymój (upada się przerażony)

Co?! –

Nawój

Bogi!! –

Dziad (śmiejąc się w.w.)

Ha ha! ... (Lud milczy głucho)

Lech

Tak! jam zwycięzca! –
Zawisty pęka wokół mnie i skrzaty
Ja – stopą [illegible] tłoczę go cały
I nienawiść – z całego serca! –
Bo krew Królewska i we mnie płynie –
Krew bohaterów potomnicem wszyscy
Bo mnie tatów gdy nierozumnie
Ta pięść .. o twarde wartogra! –

głazy

Inne tam orły mają ojczyznę
Krwawą chwałą ... tam ogień świętej !—

Borzywój —
Książę !... skrzynie wypełnił skarbu !
Książę !.. tyś z rodu Krakla ostatni !
.. A zginąć musisz ! —

Lech —
Drągnę .. i muszę
Lecz nim nas wypędzą ptaszęta objęcie —
Drągnę w ten kamień ostrzem ciężkim —
A może ślepie kamienia w nie zajrzy
Drągnęły mocno !.. niech to skamienia —
Lecz miłość do niej była prawdziwa
I ślepie w kamień nie jak przekleństwo
Do ostatniego uderzenia

Borzywój (z cicha)
Nie było miłości !..

Lech —
Ha !- mać inaczej —
Wszystko o tem mogę wyrzekł
Bóstwa sprawiedliwych - bo pusto .. rozpaczy
Słaby pustą ... bo nie narzekł wyrzekł
Swoją ojca mogę ; bo wasmi rządzić —
Jak On .. nie ziała ojca ziała
Bo wola moja ojcze .. ostatnia ! —
A teraz ludu ... morzesz mnie sądzić ! —

(Wpierwo się z pieśni ciężkiego Drzewa rozlegają rzęz
na pieśniach. Wśród ludu słychać przekleństwa
na Lecha . Lecha zasycza się w dwóch skrzyżkach)

Głosy Ludu
... Śmierć śmierć ! zabójcy ! —

Inne głosy —
Na stos ! .. na płomienie !
Lud otacza się na Lecha)

Na stos ! —

Wanda
Inne ciszę ! ...
Kiłka głosów
Nie ma tym stosie ! —

Zmieszajm śmiałe krakowca zwycięzcę!
Inna śmierć jemu! —

Lech (z boleścią)

Śmierć w twoim głosie!
O ludu! — pocóż mi śmierć sroższą —
Nad tmą pogardą? —

Wanda

W śmierć najstraszniejszą
Ja powiodę... Lechu, pójdź do mnie! —
Lechu!.. Ty tutaj.. ty — ty z tą twarzą
Różową... tyle lat... tyle... jedną —
Córkę Krakusa... dziecię... zakleństwa..
O! miejcie litość.. nad nieszczęśliwym!

Lech

Nie chcę litości! —

Lud

Nie mamy litości! —

Wanda (do Bożyńca)

Kapłanie!.. starcze.. Ty z włosem siwym
Ty do nich przemów.. lud uspokoję —
Twój głos....

Bożyniec

Dla ludu niema śmiłowań
Gdy w sobie zemstę powziął —
Dosyć się musi pastwa nasyci —
Nie zostawiony zostanie po sobie —
I niechciej — Duszny tłumy woli
Nasycać grzesznym niebiosom! —

Wanda

Co? mam go wydać? oddać w ręce? —
... Śmierć!... (Zrywa się przed tłum i jasna na przód Lecha ubiegając go stanowczo)
O ludzie!.. tutaj zdrajcom
Którzyście w jego piersi zwątpili
Otwarcie śmiało!.. zginiemy razem!

Lud (z zachwyceniem)

Basia!

(Tłum otacza się w pomieszaniu)

Wanda

— Co czynić? —

Lech (po długiej chwili)

Przebaczenie!
Lech! – staradawnym ojców zwyczajem
Błagasz twojej sprawy odrajem –
Jak nikczemny – lecz niech się stanie!
(Stoją od Lecha na lewo, opiera się Wanda
i odwraca zadumanego Borzymoja)

Druid (przyglądając się)
Cudowna scena? –

Borzymój (do Długiem milczeniu)
– Niskoj nie żyje! Nie słychać
Lecz zdala od nas! – w chacie, gdzie się chowa
Bo stamtąd zalatuje krwi świeżej woń –
Jego wyprawa nawet pogrzebie –
Najwyższa Do swego tonu! –
Niech gdzie chce wieje wiatr tułaczy
Dumie Dlań i serca tutaj zamknięte –
Bo zdał narodu nie najmilszy!
Bo jego imię wśród nas – przeklęte!
A jego gamisz ... nieznośna! –

Lech (otwierając oczy)
Ach!...
Lud
.. Precz nie od nas!... precz!...

Druid (u. s.)
– Wyśmienicie!
Sprawa wygrana! –
Co to?... na brzegu!
Łódź w pół-mieniach!...
Nowa?
Ach... Borzymój
Czy słyszycie?
Ten krzyk? –
(Głosy na scenie)
Łódź! nad Wisłą mroczy!
Bałq i niszczy!...
(Inne głosy)
Napad!... zdrada!... zdrada! –

Lud (w rozpaczy)
A my bez Wodza !! ...
Boże ! ojcze ! Panie !
O biada ! ... biada !

Daniel (w s.)
Te oni !.. straszni !.. potężna ze gromi !

Wilhelm Wieniawski (wyrzadzając)
Ratunku !.. w pomoc !.. w stolo gore ! —

Lud (z misteklaskiq)
Ktoż nas powiedzie ? w bogini Kana !
Za nieprzemocny Kosciusza ogon !
Z brami na tylku — Krowama ofiara —
(wskazuje Lecha)
On zaty Ktoś przyszedł ....
Zaty tam (zwraca się na Lecha)
Ty !
Niech giniè ? —

Wanda (występuje)
Stój ! ... o ! zaklinam !
Z krwią swoiherq wydnie gwiecie
Na bezbronnego stanane życie !
Iż wraz Skruia krwatia pola zwycięzi
Ktoż zatoka — wyna ptk Lechi
I stwarza tuna — zagrał na Dniepr ?
Ktoż ! gdzie sie tu zabotte innych
Jak Dzieci Sla Lechi — chyba ustatu !
(Cofnęła się na gwiezdzie, Sla narzuszenia
a Lecha tam wzięła się gtębiato)
(Do chwili z mieq)
Rozstać mieli ! — niech mszta w pole
Wanda wraz gwiezda ... kwiecie Ignole
Niech w las walki widt tu wyzyte —
Las Lecha zwycięzi ... i za Dzieci chwyta
Kdi w Wis Dach ten nie trwożnym pteciem
Wtedy ojczyzny nie zamiq Ptasmq —
Zamiq ! pod osta Lechy wratiem !
Zamiq ! ... ja wracam ... tzyciè ? ...
(Wybiega) (zamiq !
Dima (wzrzuca sec)
Te wyrok bogini ! —

Borzymój
Ta ich natchnienie.

Lech

Chwała im wieczna! Wanda nam panią!
Wanda Krolową! – za nią nie ptaszenie –
Za nią na wroga!... i na śmierć za nią!

(W wniesieniu opuszczają oręż z Borzymojem
i Dimą na ręku)

Scena 7 –

Lech (występując na przód)

Wyganice... Kulaw... a tam nie kij!
Tam pali watki! Za mnie zamknięte
Dnie miast pionowem mieli śmiecie mój
Rozmowne ismi ojczyzny śmięte
Na pustych ustach... o! co za ból –
Siekłe zawie już go nie ścignie –
Kiedy gorycza mannie ustygnie –
Jak wiara skinery... oręż i kloł! –

(Po chwili)

Nic! – pusty życia cyganu Daremny? –
O tak! Kraj ciebie w oręż pochwyca –
Celuj na twoje wstań przyjaciół –
I stoisz się pójdą ojcowi wiernemu!
Nasz się ogniała jak ogień ogłuszy? –
Kacy je ustawy z tą przyjaciół –
Krwią gorącą wrogów oczyszcz –
I stworzy Lechiję... ogień Dla wielu!

(Ze wstydu... dziad chwyta go za rękę)

Dziad

Co myślisz czynić? –

Lech (za wzdrygnieniem)

Ach!... ptaków mury!
Ty znowu przy mnie? –

Dziad –

Kawsze i wszędzie
Gdzi opuszczony i bez posady –

Twoi przyjaciel potrzebuje tej duszy! —

Lech

Przyjaciel?.. ha ha!...

Dziad

Duchu zmiennicy!...
Mnieć będziesz winien za przemianę
Którego zwodzeń nikt nie obliczy? —

Lech (wyrywając mu się)

Przepadnij!...

Dziad

Stój!... czy ci litości
Wiek ten cię stawił na próżno chwały
Wiatrzni sam z tłuszczą ciebie będzie —
Które ci teraz serce zniszczały! —

Lech —

Prawda!... lecz czemuż nie mogłem razem
I wiarę serce zabić... zbłądzeni
Owem zabłądzeniem? —

Dziad

— Nie moja rzecz!
W stadiach twojej ludzkiej przemiany!
Jak bóstwu ciche i tajemnicze
Co rządzi światem z swej wzniosłości —
Goethe Wiek nosić winien obliczę —
Chciały mu piękności pokój [illegible]!

Lech —

Idźże ty [illegible]
Znać mnie!.. ostatnie spełnić zadanie!

Dziad —

A jednak.. los się przeklął Bogom
Tak stać się musi.. i stanie!

Lech.. (odchodząc)

Ha ha!...

Dziad (zatrzymując go)

Gdzie idziesz? —

Lech

Tam, gdzie mnie wzywa —
Potęga moja na ziemi pana —
Gdzie... nie... tajemny [illegible]
I z kąd się.. niczyj nie wzrosła (moc)!

Dziad

Stój! — Dla [illegible] co kroku tronu
— przeznaczeń —

Na marnej piastuj życie chcesz nucić? –
Raczej Jaś z niczem zemsty pomódź! –
A Ja stoję twoich się nagnie! –

Lech

Co?! –

Dziad (szyderczo)

Wrakiś mitarz na twoich torach!
Wróć się w życie umiarkuj się zbrodni!
I cóż wytkałeś? .. czemże ci płaci
Śród tak tarkany? .. a tu niegodni
Stacz ci za to hańbę! .. wyznanie!
Za berła Pojq tarcie tularcą –
I tarcą niki nardy bicie .. wyjazdy!
A życie .. Długiem konanie ....

Lech

Dość Jaś! ...

Dziad

Czas miłki przestań być dziecinnym
I ... tej miłej i serdecznej ...
Bo tam co moją myśli tam tylko stolnie
Kto jest ze mnie siłom dziecinnym
I potem tonąć w silnej grozie!
I ztąd piersi swej nie zakłopotać –
I nie piać żalom synogarliny –
Lecz władać ... i rozkazywać! –

Lech –

Zaprzedna stawcze! .. nie mszcz mnie Dziej
Lech już nie żyje!

Dziad

Lecz może żyje!
Dziej w moje ręce przysłałeś mą złotą
A ja ci wróżę: – **stracić** po kuszy

Lech

W twoje? – wróżbo! .. szczerny doradco!

Dziad

Nieznam mnie jeszcze! .. (z wielkim koptem
i płaczem z zamianą stanowisk wita
Dziecięcia w śmiertnej chwili)
Spojrzyj nie Lechu!
Jeśli Dziad tak .. tak gdyż śmiertelny
Jest ziemi rodzaj ludzki pamięć i miłość!

Lech (rozmarzony)

Dziwny!

Dziad

No! jakże? rachujesz może?
Że nóż myśl stanie zawsze niezawodnie?
Że mogą zdrowe siły wypowiedzieć
I razem z tobą nie dwoje zdechnąć?
Że mogą wrogi może niewzruszony —
I z niechętnymi Tobie może boje —
Ot się skończą i zrota twoje —
Jednaką śmiercią skonasz? —

Lech

Który piekło Panie!

Dziad

Wkrótce się dowiesz. —
Nie przemyj jednak co mi przyrzekasz
Że w ten rozpaczny bój nie uciekasz,
I na mą radę — czynnie odpowiesz! —

Lech

Ha!... lecz się przypasz...

Dziad

Zbawia z nij — mocno!

Lech (podając mu rękę)

Wiec mówię!...

Dziad

Ufaj! (na s.) przy nas zwycięstwa
(Zasłona spada)

Koniec Aktu 2.

Akt 3.

Scena 4

Sala w pałacu Piastowskim. Wszystko, wskazuje na to że sala ta [illegible] Na ścianach [illegible] Po lewej i prawej [illegible] W głębi galerya. Na niej [illegible] W sali piastowskiej [illegible] przed ogniskiem [illegible]

Scena 5

(W galeryi pojawia się starzec Imbardus z [illegible] w ręku)

Fridiadus (uderzając w struny liry)

Powstańcie! ... mieczami mnie!
Porućcie gody Walhali
W swoiame uderzcie oręż!
Rozlećcie echo tej sali —
Rycerskiej sali,
Niechaj to miano odbrzmiskiwo —
Swobodnej pieśni słowiańskiej —
Niechaj tym jękiem najściwo —
Co Ducha w czyny rzuci mieczu, —
W czyn zemsty mieczu! —

Rycerze, miłodzi! pić! boju!
Pożegnajcie otwartej ... zamglonej ...
Spójrzcie! ... bijąc w dzwon trwogi!
Przylećcie! ... runął mocen słowiańszczyzny
... Nasąd słowiańszczyzny! —

(... cisza ... w tem słychać świst wojennego oręża
i słuchający wszyscy bronie, że idzie i znalazł
Ci grzmi wrogiem wystąpią drużyny rycerzy. Na
ich czele mają zniknąć, zwłaszcza gdzieś Thra
ászej ... olbrzymiej postaci)

Rytyglen (zrywając się we śnie)

Ach! ...

Rycerz

Kto nas woła z grobowej ciszy?
Kto śmie naruszać mogilny głaz? —

Fridiadus

Wstawaj! wróg stoi u progu ciszy!
— Na zgon — wezwałem was! —

Rycerz

Jdzie twoja Thora groźny przygłuszacz!
Spamiętaj nam wieść — jej straszna wieść?

Fridiadus (wstawając Rytyglena)

W grobowisku waszym siarczało dzwon
Zniewarzył — przerdzewiał cześć! —

Rycerz

Co?

Wszyscy

Co?! —

Rycerz

zasięrzmy! —
Zasiadają w kole na stanowiskach koncertach)
A ty Minstrelu
Pełń swą powinność, serca zagrzewaj,
Choć w innym tonie, i w innym celu"
Śpiewaku chwały! o bohaterze śpiewaj!
.. Opowiedz wszystko; —

Trubadur

O wielkiej wojny
Na dalekiej zamilkł — przymiotna głos.
Żarem [illegible] rozpalił rozpaczy
Śpiewaj tym [illegible] swój siwy włos.

Rycerz (wstrząsając się)

Och!....

Trubadur

Leci gdy wrzyna komarna chwała,
Komarna na wszystkich swoje piętno,
Bije wojna .. słuchajcie [illegible]
Jaki nam dzisiaj — opowiem bój;
(Mówca wstaje w stronę Cesarza, w kierunku [illegible] przy
przemówieniu)
.. O dniu smutny dniu pamiętny
[illegible]
Dwa się wojska z sobą starły,
Tu albowiem ... a tam hasły!

Na albowiemu groźnych rzesz
Jak lecą wojny ... [illegible]
Leci Rycerz z pod przyłbicy,
Pełne wzniosłem błyskawicy! —
[illegible]
Wionął w chmury Dzwon groźny!
Trwoj! przeciwk [illegible]

Gdy Królowa Lechji kłada
Na plac walki dziecka syna
Stał Dziemiere dzieje tamte
W wadzeniu oko rany płaczą!
[illegible]
Lat [illegible]
W [illegible]
W [illegible]

Na jej widok.. cud nad cudy!
Zmieniały Wilkołaki
I jak groźnem porażony
Zabrał Wilk niemyślimy! —

Z Leśnego tuż Olbrzym
Strat uwagi rozpaczliwej
Zaczerpnięty z jej opętania
W Lotaky nagle zmienia!

I mnet bitwy las się mieni,
Że myśliwcami - myśliwcami —
Starzec zamienia Charaxa Komany
Ogniarajq - pole stawy! —

(Słuchać nadchodzące w stronę)

(przeklęty! - Śmierć zamordu
(przeklęta! - piękna siedzi -
(przeklęta Widzimy Zaraz!
I przeklęta.. Sarika nasza!

(Długie milczenie)

1 Rycerz (groźno)

Sędziny! —

Drugi Rycerz

Który winien? —

Wilk głosem

On! niezawodnie! —

Trzeci Rycerz

Rycerstwo całe naszy obwinić!

Czwarty Rycerz

Wilk! - a głos ten mógł umrzeć nigdzie? —

Trzeci, Rycerz

Zaczekajcie na wyrok.. co mówi Wieszcz?

Wilk głosem

Las bitwy w oczach Wodza ogarnęła
On tylko winien, gdy ją przyprowadzi —

Trzeci Rycerz

Lecz go przecież chronić zdoła!
Wszak nie pierś musiem osłonił ciała
Lecz zarbroiła go czarownica —
Co w wilk Orzeł ubrała lica! —

1 Rycerz (surowo)

Żle - gdy pod cieniem granicznego słupa —
Inne się ognie przed zmierzchem palą
Żle! - gdy pod tarczą zbrojąc szyszaki —
Hełmów rzędne — serce uderza! —
Niech się nie chwalą grodzone lesie! —
Owi stawianie [illegible] pieśni! —
Nasze dziedziny których nazwiska
Z mianem miłości tętnią tak blisko!
Lecz rzekły Ska nie! syn naszej stawy
[illegible] przemawiania - Germanii prawy -
Rytygier pole walki powinien —
[illegible]
O! na to gmach ten wznosi pomników!
„Wiernie pisz wątpi!...

Wszyscy
Żal!.. winien!

Wszyscy
.. Winien!

Rycerz I (staje przed Rytygierem)
.. Słuchaj jasny Rudolf.! czy mnie znasz?
Czyny groźby i nakazy —
Cudzoziemiec na ziemi moja twarz —
.. ciemnego pratwy tam obrazu
Jam ten prastary wyniósł [illegible] —
Tę ziemię kupiłt - Krwią mych synów!
Jam ojców twoich - wyniósł [illegible] —
Jam ten najstarszy - twoj pan! —

Rycerz II
A mnie czy znasz?.. Jam jego syn —
Znany od ludu - „wagi Synów!“
Bo raz w zwycięstwa mego dniu —
Wyciągłem wszystkich jeźców w pień —
I rozszerzałem me zagony —
[illegible]
Naprzód.. i naprzód dzięki mieczę —
Jako nieznany mali mgłę! —

Rycerz III
Jam Herman młody.. a ten słyną
Że w rozerwie siłka spuszczeniowania
[illegible]
Dumnathe książęt [illegible] —

z Kłoveni kuje miodkem grzmi! –
Ej, lalaj, nie ... ja się mnie?
Ty ich pamiętał z lesiaty?
Blade i tuły – zawsze tłuste
A niespodziany nadrone agan –
Pięściąg ich niemiś dat mi w plan!

Rycerze
Myśmy Dumnastu jego synowie –
Którym swą Dziłność dat ojciec –
I oto nas Dolce z mniejszych czynowie
Świat – co go nie mamy Pazur!
Przez nas to natarte twoje skronie –
W Kiejscy Dziaj Bóg Pawarie –
Przez nas – gradutadna rzemnia gnie –
Z Olbigunowych sięga mórz! –

Rycerz I
Słyszysz?.. a ty?...

Wszyscy
Ty?!..

Rycerz I
Ty! syn wyradny!
Siegnijmy pod Kraków!.. mieczu nigodny!
(Wychodzą prze środek)

Rycerz 1
Patrz! my dzieci na stanu Dali –
I Dziś wracamy w progi Walhalli
Aby wstępić miód grona tłagodu
Pijąc obficie z baniolich wrogów
Dzieci zwycięzców!.. nim nas od stołu
Do nowej walki ciasta powołu
Do nowych zwycięstw! – Hanych echami
Dzienia pod nami.. i tam nad nami...
Ale tajas mieczy wyblisty.. Dalekie...
Przecie lisdzie grzmie.. gra wszystkie
(muzyki!
(Po chwili milczenia)
A ty chaulizmy narod i orilie!
Ej!.. bez wzi gaiby po swojem pogrzebie
Dni cię z innego tłumaczy ojczyzna –
Ani ta wyjdzie.. za synem powiesze!

Nisnieją oczu pańskie na stanie —
Oczyj tak wstydu niebli palące!
Sin na grobie tej dziewicy
Krwawie stanie... jeszcze...

(Po krótkiej chwili)

Ale jest ogień nad... ten go uwolnia —
Potrzymuje Kleta — gwiazdy rzekomy! —
Bo oczu ci jasne... stoczyć nas!
Zasnąć... zasnąć o nas —
Anatol' i grobu bramy otwar
Zamek' Kleta grom
Zbudź się!.. biantomy ocz' nocnicz —
Wroć świetności dawnych dni —
Zgasły Germanii słowa nadziei
Znowu!... biada ci'!

Imbarbus
Biada ci'!

Wszyscy
— Biada ci'! —

(Znikają — wtedy słowa ostatnie biada ci' zamyka całą scenę)

Scena 5.

(Sceny zajęła w zamku Cytadeli niezwykłe bicie ze bagnetami Legii stały przygotowane do walki Ze wieży zamkowej widać miasto płonące, słychać wrzaski i krzyki. W jednym Kącie zbrojna Kamienica Legii Cesarskiej... W etrze widać Kolumnę zwycięstwa)

Scena 3.

Lech.

(Z wielkiego okna widać stojącą przerażoną się już coraz w zadymce)

Prawdaż to wszystko?.. czy mi się nie śni?
Gdzie to miasto w tej smutnej ciszy?
Gdzie?.. płyta wielkich olbrzymich wież?
Za w gruzach wszystko? — o co za Dzień!

(Rzuca się w Krzesło)

Jeszcze mi oczy mgła słoni Kamienna!
Jeszcze krwawi w uszach wystrzałów warkocz.
Dalej pod bicie, głuchy trzeci Grom
I ten pod piorunisty i ten tam i tam —

Jeszcze mać nadzieję ... gwiazdy i Dymy
I nie stał zatkniete ludzy altarzymy —
[illegible]
I nad tem wszystkiem [illegible] !

(po chwili)

Gdy wszystko [illegible]
Skrań moja !... jakby na niej jaśniała
Krasawa ojca ... ordynka nowym
W bitwie tej ciężkim bizuem dzielnym
Gdzie Lyma rozlewy i błysk wojska
Wołał tu krzyżem ... Lechja ewycięża ! —

(zmieszany smutnie w tonie)

I przecież [illegible] !
Zdamiła nadzieję ! ... [illegible]
Zabity stworzony skryta [illegible]
Bogini - świętą [illegible] się moją —
W co już nie chciałam nigdy uwierzyć —
[illegible]
W jest Zdrzic Rusny ... ciepi ... cudownyca
I zmusza cudem ... w cienie widzieć !—

(Po krótkiej chwili)

Moja jest Kijstka - Kijstka nienawidzę !
[illegible]
Złaczegoś zajęć nadzieję zwycięzcy —
Zabrzybły do niej wiatr jakiś prawie —
Zdrajca ! ... (wyrada w głębokiej zadumie)

Scena 4 -

[illegible]
niewidzę Lecha

Rycerze (do siebie)

... Precież ! ... przez wiosna ... przez !
To były czary ... nikt Kto chce wierzy ! —
[illegible]
Czar jakiś zabłąkał mój wzrok przez !
Kto Ona ? ... o na bogi ! Kto Ona —
Ta nieskazitelna jak astra stała ! ...
I jak śmierć sama niezwyciężona
[illegible]
I wszystko tocem śmierć jak z twarz
Ta promienista otacz nad nami —

Co tatkú jasne i tatkú cimiyce
Ci very mojom salema Tsami' !
(Zapada na kolana)

Lech
Vlko !

Rytyqier
I ty taj ? Lechu, mój krewie !

Lech (gorzko)
Bracie ?!

Rytyqier
Cóż znamy z was tu pospuy ?..
Cóż ci to ?

Lech
Znamy - że sie wrotujecy
Nie jistem krätersi twoim !

Rytyqier (sq Dworo)
Dlaczego ?... Tak zniemcy ?

Lech -
Zniemcu nie jistem pumcy !
I. jrdnak pumce, że nas nie zhnote
Ani z was serca - ani sąd śmiata !
Ani wyklętse klamce sojuse
Nie zlejq su jrdnaśé duse nasze
Tak mierzcie zgniecy Lechtach Dane !
I ty mnie - ja tobie mucy (z uczuciem
A nawet ... (z siłą) ... zgnieciy
Znakasz nas zgnieciy jak przyjaciół
Przyjście Lech tedy i gore znamię
I krzyża z krzyżem zniszczy

Rytyqier
Zdumiałeś mnie ... zamyślałem sie tedy
I twoje słowa w grot skroni ostry. —
Które we mnie mój Mieczyce rozrastuc
Czynisz jak zmyłke złe .. i niemdrzeczuie.

Lech (gorzko)
Złe i niemdrzeczuie !..

Rytyqier
— I Kto nie przyzna ! —

Wiesz jak gram na twoim łonie
Wzór rzymski! .. w którym zgrzeszę
Zdrożę Kwiatów .. własnej ojczyzna!

Lech

O bóg! przeklęty! – czyś do tej chwili
Żebrał od twoich nie słyszę jęczeć? –
Czy mię słuch mylił? czy pamięć myli?
Czyn atysnat Kwiatka z tasmiszem?

Rytygier

Sumienia własne tutaj zasnęnić!
Sam, Dan w Kwiatka przeszłości zgrzeszę
Czem? – wiem dobrze, nie i bezczelnie
Byłyś w Dwakart Dwugs do twarzy! –

Lech

Ha! ...

Rytygier

Ale zadrze na twojem roli
Widzieć majestat i siłę mułu –
Co stworzył Dwugs zasnęnił twojem
Dwa to być słusznym robi w twojem
Wyrokiem bezsilność sumienia twego
Głosem sumienia! –

Lech

Ale Pawego? –
Czy w tem własnego nie miałeś celu
Co? .. wspomaj .. zamy mój przyjacielu!

Rytygier

Ja to nie .. bez czyjej myśli patrzą
W gnę nie bił i w głębi nie sięga
Tamtem by prawnej z czyż zorze
Ludzie kat miałby – bierz – zorze!

Lech – (zwattamnie)

Stój! i pamiętaj, że Krew nie woła
Płynie w mych żyłach! Czyż sumienia
Stój! – albo broń się! –

Rytygier (ciszej)

No, ogada zgoda!
Schowaj na później myśli odwagi –

Lech

Lękasz się?

Rytyqier

Kto?... ja!... zaiste nie wiem czemu
Lecz ci odpowiedz... [illegible]
[illegible]

Lech

Tak! Wiedz... [illegible]
Która się zowie Kunegundy —
Tak!... szczery piekło! —

Rytyqier

Biedny waleniec!
[illegible]
Kwiatka gdy ja się [illegible]
[illegible]

Lech —

Zamilcz... puszczaj mię!

Rytyqier

Jak inna zdradza!
W piersiach [illegible]
Krwią [illegible]
Się mszczą w [illegible]
Się mszczą gdy [illegible]
A nad Kaleszki [illegible]
[illegible]
Które [illegible]

Lech (zamyślając się)

Ona?...

Rytyqier —

Tak ona... [illegible]
W mszach zakłady nie szuka
Czyż na nie stawy nie jest
Wszelkie [illegible]
Klasz tak czyni z Księżycem i Tam
Śnieg z miesiącem przyjaźni się!...
Ha, na to wszem tak wstęgo gniew
Że jak wtedy [illegible]

(Po chwili smutno)

Słuchaj!... nas nikt zresztą zastanie
(o tym czynie mych tajemnic –
W pierś wezmie żywe szabrze –
Kochana przyjaciółko! – Dziewicę –
Jego serce, ukamienowany Boży –
od prawdziwości Cię; –
Który Ona mnie ciemności nie wzruszy
I nic – nikt nie ...nic! –

Lech
Ty?... Kochasz? –

Rytter
Dawno! Dumnie i Krzycie,
Nie chcę o tym Ktoś wiedzieć
W nóg ty! Kto Bóg serce i życie
Jak tylu innych – Dziewicę! –
Ten ze go – mój Przyjaciół ty, Panie
Wiec pierwej mnie przyjść to zwycięzc –
Chwała zwycięzcy Do niej od chrześcijan –
Cześć sadzajże na tronie! –

Lech
Co! – więc to Wanda? –

Rytter
Teraz rozumiesz?

Lech
Wanda?! –

Rytter
Pierś ta rozdarłem własną
Ręką, ostatnie pójść mnie nie
Ta pewnie czytasz we mnie jasno!

Lech (po chwili)
O! nienawiść Wandy! – ona ze rozpaczy
Ach! Lech śmierć przeznaczyła nasz –
Ona nas – uczuciem związała – Boży
Chciała ty – Lech czynem Lechy i zdrady –

Rytter
Niemożna! zemnie?

Lech
Ludzie nie zdolni!

Z pęt namiętnych – śmierć ją uwolni!

Rytygier

Więc wódz mi braciê!

Lech

Swą krwią tłuszcz nieczyste!

Rytygier

Niema więc rady? –

Lech

Niema.

Rytygier

Nie mierz!

(Przechodzą się po scenie zamyśleni i cichemi)

Jest pierwej wszystko – co się zaliczę!

Jeszcze dwojga głowic nemezis Korzec –

A jam tej wielkiej naucrou z mitrami

Siłą się mojemi wkrótce i Rusi!

Do Lecha

Słuchaj uprasza i przyjdzie czasu by wreszcie

Co [illegible] [illegible]

I kiedy wreszcie zastanowimy braćmi

Lech

Trudno...

Rytygier (wesoły)

Tymczasem, widzisz tak się

Jak [illegible]

[illegible]

Znach ten – na groźnej smutny i czarny

Jak czarna [illegible]

Jeszcze [illegible]

I widzi [illegible]

Przez piękne oczy.. różane usta...

Lech (chmurno)

O tak.. tu [illegible]

Wiem.

Rytygier

Wszak potrzebna wielkiej [illegible]

Ona potwierdza, ona zaświadcza
Boże nam chwil do pracy nowej!

Lech

Za wolę i Polskim w głębi ducha
Uganiać Wilki – albo jelenie
I nie kłonić czoła nigdy przed nikim!
Jasić Bóstwa za moją wierzchnią
Biciarzy Wielkich Ja mnie Twórcą!

Rytwian

Wiec idź!... do Dziaj

Lech

Żegnam...

Rytwian

Jak! mnie?
Wiat szczęścia pogrążyć Ducz –
Każdy się bierze nieznie gdy chwyt
Czuć tylko tłumy i głuche bez
Jak Ja mnie wiarę, Wielki Duchy
Słuchyli Dziś i pieśni ery! –

Lech –

Żegnam! Za Tatra najlepsza rodz!
Słuchy nie Krakow ratunek Ludziom –
Idź mnie!...

Rytwian

Co? – sam? – bez Drużyny –
Bez straż? –

Lech

Wiej za mnie zakonny
Albo nie... Ludzi idą do tłumy
Bytnie się nocą w samotny przemiany –
Byś sam! (wychodzi)

Scena 5

Rytwian (sam)

Tak, Polska się chwieje na progu –
Wyst niezgodnym byty te świat Ludzi –
Ołtarz tak Wiary w Duchu zapomnę –
Zgasnąć mógł pochyć – niby przyjaciół

Ha ha ha jakoś oszczędzę mu gróźb
Jeśli niedługo dań ostatecznie —
Jakiś to serce stalowe i lirbe —!
Bije w tej piersi prawdziwy! —
Jo to go zabiorę i odtybać Tatwo —
Jakie przekora!.. jakie zawzięcia!
Że biedny jeszcze ogień bez trzaskow
Wtoży się tawi w dżdżownicy! —
Kiedyś się tawi nadzieją stoty
Bieh na matkowisko chyżym na gonu
Ni mat przyjaciół tug i sutannast.
(Stychać dzwonki tej (Ki')
— to to —
Ty dzwonku! jeśli!.. (odchodzi się to słucha)
Jak!.. to oni! —
(Wychodzi)

Scena 6

(Lech widząc wchodzi chłopów w mowie
(zamiarami)

Lech —
Dzwonią! — to widzę na chwilę w ojczyźnie
Znowu — a tutaj — jest w tasze
Szczęście — że się znam te wielkie tasze
W godzinowy szyj ciemnem ukopie
Słowiczy wzięcie mowa w sobie —
— Ja! bez tej skrzydeł ozdob czarnych —
Ja jam to wieża ptaszy zwab!
Zamiany skrzydeł — świdrzec walczy.
(Po chwili z holdem)
Dzięcioł! Dzięcioł! czyste natchnienia!
Ty! Ty — gwiazdy tam wzgórz
Jak tuż! a Lecha skarbiona
Oczy — i ty! ktoś ta Bogom
Ci jak nie Ja mnie wiem wiedzieć
Że Ja mnie śmiejte bez pieśni —
Jamienia zdrajcy i potwarzy
W prochu bezsilni patrzą z tarcz —
— Jako ubłytana w przestrzeniach niemych
Świata, co bierze pójdę pożarnych —
Lecz na wym grabie jedne echa —
Zajdzie pilig — zemsty granicą! —

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
(Rozmyśge chwyć za ścianę)
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
(staje nad trumną)
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

(Długa cisza)

Scena 7

(Wchodzi Rytzgier i Arnulf)

Rytzgier

[illegible] —

Arnulf

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] —

Rytzgier

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Arnulf

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Rytzgier

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Lecz Jasyé ostrum — znamię ono prawa —
Jakiéż tam wieści? —

Atanulf (siadając)

Nie ale przyznasz —
Jak mogłeś poznać z niego oznaki,
Co u jednego skupił się znaku? —

Rytyguer (siadając)

Wiec skarbu kają? —

Atanulf

[illegible]
z oczyma zapałem, wszystko się [illegible]
Pola ci Rzeza w [illegible]
Nawet zamiotki sąsiadu twoi! —

Rytyguer

Widać zniewagę uczuli Rzymianie,
Chcą mnie wkorzyć! —

Atanulf

— I mają prawo! —

Rytyguer

Tak... Lecz znam ceny Ekji ofiary —
I znam ich [illegible] w nią ona wiary
Żeli z wyżej — [illegible]
Nie optasi Carlic — Królestwo całe!

Atanulf

To [illegible]

Rytyguer

Do tego przyszło... o Ziemia... Ziemio
Czyż ta Stań miary [illegible] nie wlodza
Czyż [illegible]
Czyż [illegible]
Na [illegible]? — [illegible]

Atanulf

Ach marzyciel!
[illegible]
[illegible]
[illegible]
I w kąt zapędza...

Rytyguer (w zadumie)

Krzez... niepojęta!...

Otmulf

Dla mnie przyszło za prędko skończyli
Bo zimny stanęła wszystko nie omyśli
Skoro się prawdą - tylko przeszła
Widzenia obrzydła we mgły widziała
I schowyste...

Rytyzjusz

Przestań...

Otmulf

Rozumiesz moje?
Ale najpierwej - gdzie? - To, że
Ty gdzie rozumiesz zwarzy tak wiele -
Idź na szczęście stanąć miał rzekł?

Rytyzjusz (z lekkim przerażeniem)

Że? - tam, gdzie mojej imienia dzieło
Stanęły twarde kierząt za nasz dzieło; -
Że lud wzburzony obrzędy Uralowska
Wypadłe ostatnią natchnienia Jezioro -
I w uniesieniu zmierzonem zaiste -
Zmusiwszy go mocą słowy rzekłyste -
Stan powstający na obrzędy grzejącej
Bez przesadzenia, i bez obrazy...

Otmulf

Do rzeczy!

Rytyzjusz

Tam was czynność musiałem.

Otmulf

Kiedy? -

Rytyzjusz

(z uczuciem) Zaraz! w ów dzień!
Tam wszystko w ciszy obrzędy jest zatem
A co tych ofiar wspólnika
Ciemny wystawcy... jest to ich trzeba -
Warszawie Jeden Ja miłość Stanie! -
Co miała jej obrazy jako złe trzeba
A Bóg mnie na niej wyznawcy!

Otmulf (niecierpliwie)

To wszystko prawda! - ale do rzeczy
Bo mi wyliczasz mnie na marnowce?

Rytyzjusz (z pewnością)

Otóż bez wodza - nikt nie zdymerzy...

[illegible] Tell [illegible]
Polić nie trudno [illegible] ci woda —

Arnulf
[illegible]

[illegible]

Rytygier
Woda [illegible] czy umieszy?
Ten element [illegible] przy [illegible]
[illegible] nie [illegible]
[illegible]
Sądzić się dasz [illegible] i śmierci szczyna!
A gdy [illegible]
Ciągi [illegible] i [illegible] —
Hańbą go za to wygnania kary —
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Zbawić ich [illegible] — Krwi swej ofiarą? —

No? —

Arnulf
Rytygier
Wiele musiałem czynić do końca
I wiele wszelkich wysiłków czarów —
By wygnaniu sprawy chłopiec
[illegible]
Szaleńcom szczęście [illegible] —
A mistrzu chwały [illegible] —
I [illegible] —
Ulicą [illegible], i [illegible]! —

Arnulf
Wie? — Rytygier (spiesznie)
No [illegible]

Arnulf (czytano)
Tak! [illegible] — o Leon — spytany! —

Rytygier
O [illegible]

Arnulf
[illegible]
[illegible] i nie [illegible]
Że [illegible]
[illegible]

Rytygier —
[illegible]
Pisz [illegible]

Arnulf (zdziwiony)

Jż Wilkins? —

Rytyguer

Kocham tę piękną,
choć mię witała gniewna od kolebki! —
Bo gdy mnie Odyn z wytchniałej drogi
Gdzie nieznany lubo nie długi
Zdjęty w niwat nigdy w mojej lub tamtego
Sędzia i Kmieć wróg od progu
Świątych nachyli, z ogniem na twarzy
Jelicka, który płomieniem pasy —
Tam bardziej, stawniej, gwarzej,
Że wymiarowy z dłoni Dziewczęcej,
Co tak ruchliwe piersiowa się wznieca
Po Jemna serce, w piersi Rytyguera! —
O! moja miłość nie otaczkiem pieniem
Rytyguera z dzikiej Ludzi partiera
Ale miłością bardzie płomiennem
Co Krwawą twoją, w niebo wróci!
Radzi się razem z armią siostrzeg
Która jej Swoją miłością otwory —
Ci zwycięzcą — i nieprzebrzeg —
Nauds i Lechyg u nóg mi złoży! —

Arnulf

Śmiałeś! — byle te miecza próby
Tak stanowcze, sędzie z oczu twych Rytyka
Dzisiejszej z pamięci nie zbiegły chwilę —
I miłego przyjaciół nam zyska! —

Rytyguer —

Stoi miecz w pochwie, i bój spoczywny
Sztyla pogrzebu zabrała wojny —
Dyć mnie — arnoc przedzy z sobą nie —
Nim groźny oczy sprawcy zostrzymie! —

Arnulf

Nie ci nie rozumiem!

Rytyguer

Tak mistrz stary!
Co zwykł wrzyć wate praobcą —
Tyć ich nie miecz na jego rzuć —

Arnulf

Rytyngia (gniewnie)

Arnulf (zrzędnie)

Scena 8 -

promienie swe z wami zjednoczyć się zmierzają, a Duch
ci, co wojnie do zła nieszczęsnej są przyczyną
staczyć krew ostatnią na arenie! –

Graf Sigfryd
Cesarz tam –

Graf Lotar
Niech tego lepiej Bóg przepatrzy!

Graf Weisreh
Niech stanie Cesarz tam – Bóg odmienny!

Wassale
– Cesarz tamtejszy! –

Rycerze
Wiernie najwierniejszych boginie
Wam was! –

Graf Sigfryd
Spierzyn swojemu wierny
W pomoc nieśmiertelnej! –

Graf Lotar
Tego rady bardzo
Którzy podajesz – zła to nauka
A przysięgamy że twoja klęska
Jak Lotra wierność – krzywdę ustawią!

Graf Weisreh
Ha!.. wierz mój swaty. –

Graf Lotar
Ja ci przysięgam –
Niezliczone szeregi tłumy –
To pójdą wszędzie, we wojnie cały wiedz –
A za tajną – jak przyjście Dżumy!

Graf Sigfryd
Tam jej Król Lotarze zwiedzić sto razy
I znam go dobrze! (z śmiechem)
Ha w drogach
Tamtejszy wszędzie zgliszcza tłuszcze
Co chmurą dymów – zaciemnią słońce!
Ja ci przysięgam! –

Hrabia Zatan
Ja nie wiem (—)
Ich Ritter ungeübt zu morden —
Ich darf sie nicht verletzen in Gnade
Darum will ich mich zum Zweikampf stellen. —

Rytter (w. s.)
Tchórz czy zawstydź! ... niech
Kichnie! Ty pełen zawiści —
A Bóg przyklaśnie — naszej przysłudze —
Z nim nieszczęście — rzygnie Rohrycz! —

Hrabia Adelberg (stanie)
Panie Adelberg — szlachetny wujo —
I nam nakazem mówi Hassale! —
Czem nam odpłacę — jeśli zwyciężę —
Bo o tem przy nas — nic nie myśli wcale!

Hrabia Winzych —
Ich! w to trzeba głęboko wejść!
Wrak niemca Lachów Boży bogacz —
Ich każdy pieniądz rzymskiej Kościoła —

Hrabia Zatan (cicho)
Wierzemy! ... (głośno) w chwale nasza wątła
Fah! w Hwale w chwale, (Za!
Rytter (w. s.)
Zwycięzy ... (głośno do pierwszego)
— hej wina!
Schenke — (cicho do Rytra
(Szermierze podają napełnione puchary na)
Rytter (wszystkich kielich)
Kielich opróżnia ... ku jej cześci wszyscy —
Kielich pójdzie krążkiem jak stąd
Rytter pierwszy z wojska Swejna!
.... Hinat! Rycerze (piją)
Hej pieśni! — Rytter (do Szermierza)
Hej pieśni! — Zatan wyrazy —

Wróbel kraka, — złowieszcze słowa —
Co pod wieczór głosił zbyły złe wieści
I tonie jedna — wieść zapłata —
(z zgrozą)
Ha mój! przez góry śmierć i płaszczyzn
Dzisiaj, gdzie wszyna bujne stawienie
Germańskich narod. — o przeklęty głosie
Ty go idź przelaje dzisiejszy —
Co prawa natury głosem wiernym
Złowrogą władzy — przyrzekasz - zbrzym,

Ryczerz (zrzuca)
Wisnal! —

Rytzgier
A teraz słuchanie mnie! —
Nakaj tajemnic tajny się zbroi —
I wiem głosta - spełnienie zrotka —
Bo wcale chwila ta niedaleka —
Gdy wszyscy w sile spełgasnący —
I chwilę zgrobnicy na karkie tany —

A — i wiemi Castellanie grotny
Jest Cesi wiara, miast i wioski,
Cesi niemiast krwawych, ciasteczek tuzinkami
Dali bębnic tyrone, i niemalinkami,
(Nagle dziwi zbroi pod dwoj dach zbrzyty)

Arnulf
Ha ... co to?...

Graf Sigfryd (z wzdrygnieniem)
Dziwidła zbroją na ścianie! —
Zły znak! ...

Rytzgier (w s)
O sen mój! —

Ryczerz (z ulgą)
Zły znak! ...

Rytzgier (po chwili)
Nieszczęście —
Przeklęty ten to znak! — to przeklęstwie
Od zmarłych, śmierć nasze przyniesie —

I w koj' walecznem wyprawnie sprzy
By [illegible] wnijsc wawrzyny! —

(Po chwili)

Cisć im ... a nam, niech śniat jak ons'
W ciszy wyśniem noc —
Niech grają [illegible] Tatrzan Duchy
Niech płynie czarna noc! —
Kto nie co lat ułożyna zdradzony
W zakrzyty wsnie swej —
Hej! niechże nawet szat bisiadny
Tańcem! ... sumny ... hej! —

(Klaner w Stanie, i po a cantus w gł. wychodzą tańcem i tańczą w głębi. Wyjdą [illegible] się wszystkie [illegible] i [illegible] nie [illegible]. Rycerze wracają w góry [illegible] — [illegible] zgrada)

Koniec Aktu 3.

Akt 4.

(Jaskinia [illegible] Kościół widać z [illegible] przez [illegible] w [illegible] [illegible]. W środku [illegible] [illegible] [illegible]

I ty się zlituj – Dziewanno!
Dziewanno! Lasów Pani!
I wy – o nimfy Drzew!
I wy chmurzyste roje –
I wy – srebrzyste zdroje –
Zgodny zanućcie spiew –

Zlitujcie się!... zlitujcie się!
Wy, z Wami życiem tchnie –
W mroku złej Lasków uchroni –
W wy Pani wszystkich Pań!
W wy znowu zlitujcie nas!
... Litości cud! –
(Rozpływa się w mgle)

Scena 2

(Drzewo Pańskiej pieśni i wychodzi z niego Dziewanna. Z Drzew innych i Kwiatków pogrzebu wychodzą – Nimfy gajów)

Dziewanna

Ach!... Idzie już zima.
Żyjemy znowu! –
Zwiastuje zimy klęski –
O siostry na czas! –
Wiosnę mroźnych śniegów
Niech zakroni słodka pieśni! –

Nimfy

O siostry nasze!
Z wielkich bram –
Niezmierzonymi echa drogami –
Królowo – wzejdź! –
Królowo – zejdź! –
Na swój Świerciasty tron! –

(Wśród powietrznego tańca Dziewanna wiodą pod tron, na posłanie z Kwiatków. Nimfy jej otaczają)

Dziewczyna

Gdzie jest moja Chatka? —

Sen

Śpi jeszcze. —

Dziewczyna

Złudzenie!... niech ja obaczę, upieszczę —
I w świat wyjdę — po zwierzęta do lasu.

(Głos z gaju)

Kukku!... kukku! —

Sen

Ach, ołaś się kusisz! —

Dziewczyna

Coś mi powiedz, ptaszyno Kochana? —
— O czem śnisz od wczoraj do rana? —

Głos z gaju

Kukku!... kukku!...

Dziewczyna

O siostry.. czy niecie?
Ona mówi...

Sen

Co? —

Głos z gaju

Kukku! —

Dziewczyna

Rzecz Dziwna!
Że [illegible] — w świecie.
Śnić bez wiadzy snitości przeciwnej!

Sen

Ach!...

Dziewczyna

I mnie mi przyszło wspomnienie
Słów, krzywdy mnie [illegible] —
Więc żyj moje wszystkie wiadomości —
Bójcie! —

Głos z gaju

Kukku!

Dziewczyna

Dość mieszkała!... będę odrodzona.
(Po chwili)
Co mnie [illegible]
Przyszyszam hardej — zgubę —
Za obrazę wiadzy mej —

(Do jednej z Nimf)

Ty się zawsze zmienić w słoneczko!
I z rozwianą co prędzej
O miłości pieśń a pieśń! —

(Do drugiej)

Ty się zamień w gwiazdę złotą —
Po nad oknem jej błyszczącą.
Ty miłosny sprawisz cień
I niech Dworzę ubogą —
Pójdą miłych [illegible]
W kraje cichych złotych snów!..

(Do trzeciej)

Ty [illegible] [illegible] rzeką —
I łzących w lesie choć jest Dużo —
Lecisz zawsze Wandy Stan —
Bo ja zawsze w twojem łonie
Stoję w śniegu, zimie w pitanie!
Niedbasty — czara woni! —

(Do innych)

Wy echami bądźcie tamci! —
O miłosny o miłosny —
Zaczarujcie piękny sprzęt! —
Sprzęt miłości! — ale jej zwrotka —
Ani ukazy mają wstęp —
Ani bogini — prawa grzeczność! —
Do [illegible]
.. Cyt!.. milkajcie!.. słyszę w dali —
Śpiew i śmiechy.. pluskł na fali —
Wyjrzę ku nam łzy [illegible] —
Wśród miłosnego dziecinnie grona —
Dziewca grotek — ale [illegible]! —
I wzięła pajęczki — siatkę swoją!

(Znika)

[illegible]
W [illegible] i w zyzk —
Rozniosimy się! —
Dziewico spiesz o spiesz!
Tu czarów zmiłuj! —
Tyrolestwo zdrad!.. ale!
Ha ha!.. o stacz się.. stacz!

(Znikają)

([illegible])

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Liliana

Ona kocha! – cóż ci tak Iwanie?
Tyś nie z tych ludzi .. te głosy wyjdą
Ziemi? samolubny natrętu długowy
Niech Polski wieś w Królewcu
Hołdy też serce wdowa w Turcji
I morze wrzuć ... próżnię na Bosfor!

Wanda

Dość!

Liliana

Wybacz pani, to że tych skutek
Nieszczęsna! Iwan chciałam twój samotek
I kochać! ...

Wanda

Siostro! ty prawdy Polski –
Ogołoć Polski w wrzuć wiatka
Jak! i wrzuć serce wdowa w Turcji –
I ja cnót swych próżnię na Bosfor!

Dziewic

tch! ...

Wanda

Lecz z innych wcale pozwolę!
Ktoś wojnę Ziemi mojego syna –
Ziemi skarbami, tatarów brata
Co głodu .. na kozackich długo ciała
Zasypiała .. tutaj tych lecz Polaków
Do swojej winni, do swego stanu!
Siły siostra pani wielkie, pałacu!
Siła pójdą wieści tej Bizancu
Oni nie widzą ulicy Polski
Ani nie pustoć o Krajów wioski –
I nie gwiazdy ojców ich ciała ciała
Jest wirtualny w pustach ze złota!
O kto pomstowam, wojnę te Ziemi
Nad Tej się w ulic Wandy zdumieje? –

Bolesław

Wybacz Królowo .. że się dziwicie –
Lecz może ozwałbym śmiecie za wiele
Jak Dawnych gwarowe! wszystkich na
Ziemie swój kiedyś mnie wiec przecie!

[illegible]

Wanda

Boiemna (uwarstwie)

Wanda Cugata —

Wanda Królowa ... jak się podobała
Zabawa ostatnie przeszłego lata? —

Wanda (uciekł)

Pamiętam troche!

Liliana (uwarstwie)

(wstawiając Kasiąg)

Królowa nie mnie? —
O czem się mówi z tej strony Dziecinie?

Wanda —

Wszak o miłości? —

Dziecinie

O tak!..

Liliana

Tak pani!
Wiecie to wiecznie dziewczęta w Paris —
Do 1 tej — noi tańczą aż do rana —
Ten list wieczorem otrzymam —
Który nas wszystkie będzie obchodził —
Ten mężczyzna .. wchodzi .. i wszystkie zamiera

Wanda

ach tak .. pamiętam. —

Boiemna

Ty jedna tylko
Choć z nami kilka lat przebywała
Nie zdołał nigdy przywyknąć do nas
I nie wiesz co to życia beztroski.

Wanda (z uśmiechem)

Bo nie tańczam!

Świetna (oglądając się z troską)

Czyż! ... on ani razu —
Najmniejszy tułaj tego wyrazu! —

Wanda

Dlaczego? —

Liliana

Słucz się — miałbym powiedzieć! —

Bożenna

Bojaźń zdrady!

Świetna

Daj dojść gniewu!

Wanda (z uśmiechem)

Z troską opłakujem naszą przeszłość!
Z ech ... ale wiosnę wyglądać —
I z nami razem w ogień stanąć —
A tak bagnisk przeklętych unikać!

Dziewice

O tak! ... to Polskie!

Bożenna (z wahaniem)

Ale z tym wiosnem
I powódź razem złości wypada ...

Wanda

Jaka? —

Bożenna

By las się ulągł z nurtów dziewicem
I bóg tam razem ze mną zamieszka!

Wanda (spuszczając wiosnę)

Tak? — więc prawdziwa złamiemy złość!
Nałożę kochać ... jestem Królową —
Nasza wiosna kochać jedynie zdoła!
Zaczęj wiatrów znać nie wiosnowy!

(Głosy w lesie)

Ha ha ha! ...

Dziewice

Co to? —

Wanda

Zabiję dziewczyny —
— Wyrwę im piersi albo malizny —

I wiódł pustelny nie tracąc czasu —
I Pszczoła w ich skały ... Taki to los ... 75

... Lilia

A ty? —

Wanda

Ja pójdę w stronę przeciwną —
Niech się czasem łzawem tak dziwną
I bolesną sobie przebiorą w ciszy —
Gdy wiatr nie wieje, i wilgć nie osiędzie.

Bożenna

Czuję się lepiej ....

Wanda

Słaba niepotrzebnie! —

Bożenna

W przyszłości zagraj na trąbce srebrnej
Brzozowy liść! (odchodzą na bok)

Scena 4

Wanda (sama)

O gościu a niebo! ... O samotności!
Jacy z was zmyślę — Kłamcy śmiertelne radości
Nasze cis ... niemam już siły! —
(Po chwili)
A jednak wciąż we mnie żywy mój
Żal ... Choć boję się — i zawsze się opieram —
Dziwnie uroczo tęsknie stoi —
Na pieśni — zniewalnej tęsknoty
I pot ... jątrzący to dziwną myślą —
Która przemienia stoi niebiosy —
I pot jątrzący to ciągłą czystą
Strumieniem pieśni susy!
(Siada na pniu i tonie w zadumie)
(Po chwili w zamyśleniu)
... Byt niezwykły .. cichy niezwykłe miłosierny! ... w odwiecznie —
Gasty odgłosy życia, i dziwnego gniewu —
Czerwony Księżyc wschodzi — na Wieczorny Kraj
Starzec — jakby pochodzenia groźnego!
Fantastyczne stworzenia stroje w dziwnych wstążkach
Ozdobiły się ... i ... ich ... groźnych ...

Wtorzył im jak Inwazyjki – a miasto szumiał po
I po ulicach, jak po zgniłych grzybach! – (trzmiele
I Szczur wyodał kwiat wrzosu, jak siwizna mgła
Wrzeciądz, wszystko klęczące ogarnął siły tężne! –
I Syn w otwarte wszedł komnaty siedząc tchnął i szczurza –
– Ulenta – ciebie nie zjęś ... beer między! –
I serce się ścisnęło stał Ognanych wspomnieniem!
I wyrzekam im w sinicie jak lić wielky samotna!
I pieśń grzbietem, ściszeniu podniosła się ... wstrzemięźliwem
I wrzask ... wzgłos mi przeniknął milczenia! –
W tem – jakby Duch zawiedziony ... gdzieś z głębi nieznanej –
Spłynął ku mnie dźwięk wyjący, ciż ... ty pieśń cała!
Trzeciejszy niż byłem marzeń, w snach ścieniczych
Jam wsłuchany w nim drżał ... śpiewany
... jam słuchała ... słuchała ... a pieśń ta jak płomienie
Pieśń wzięła i głosy – i sługa tchnie słonie –
Wyciągałam głowę w przestrzeń ... po nad głuche milczenie
Po nad ciemną jur noc ... i wód tonie! –
(Ś Iległy chwili budząc się z marzeń)
Nie! ... precz z tym snem Szczęścia! – ale czynić –
Pozostańcie tu sama ... w ustroni –
Gdzie jak wróżnią – z kwiatów kwiecie kwitnie ...
Gdzie w Dniu szumie ... i w dziwny świat woni
Zdradzy wiatr ... (Słychać z dziwny Wisły śpiew)
Czy śnię ... skroń mi pała –
Pieśń tak bry ... jakby życie gasło! ...
Jam ... czy Wisła tą pieśnią zagrała? ...
Ach! ... Barcinow ... Kiliano! ... Jam skała ...
(Biega po ścieżce tylko wiązeq z grasu, beer
prawie opuszcza bezwładnie ręce)
Śpiew (od strony Wisły)
Już Zamkiem gwiazda płynie –
Złote blaski sięgę w Dal –
A u stóp jej w Wisły tonie
Drży rozjaśniona z marzeń fal!
Gwiazdo Ducha niewątpiona –
Na wyniosłym tronie stań! –

Fala cicha i prosząca —
Leci w jej piersi — burzy szał!
[illegible]
Zamiast śmiałej pewności „jeśli“...
Ulicą zmiarda mroczne groźby!
Na jej tonie oprzęs... o oprzęs!...

Wanda (zrywając się)
To On!... On! (Na [illegible] [illegible] chwieje się Dziad z lewa)
Co? Kto? [illegible] Ręce drżą —
Dziad?!... (stoi zdumiona)

Scena 5 —

Dziad (z [illegible])
„Ha“ ona... gdzieś jest zbrodnia?...
Znać!... (stoi chwilę w milczeniu)
(głośno)
Czyś wam pani!... o [illegible] błogo
wszczęć!...

Wanda (chłodząc się)
Czy jesteś?! —
Dziad (drżącym głosem)
Ja?... nie wiem!... —
Wanda
[illegible]
Dziad (chłodząc się)
Jak Kajana!
Dziad!...

Wanda (cofając się)
[illegible]
(Dziad chłodząc się ponuro!)
Tak... ona się wśród nocnej grozy —
Jak ty — za serce [illegible] nikt nie!
Wanda (cofając się [illegible])
Znasz mnie? —
Dziad (wpatrując chłodno
z wpływem)
Znam... jesteś... prawą kogoś! —

Wanda –
Ha! Dziwny stanie!... skąd ci to słowa? –

Dziad (patrząc na nią)
Wybacz, przed światem w jego śmiałymi
(Duch niebiegł znalazł w swych słów słowa! –

Wanda (wypuszcza tamtych z oczu
Wez to, i idźże! – i dotyka mu go)
(Dziad wstrząsa głową)
Co Dziad pałmuje?
Czyż chcesz?... (Dziad milczy) z tą mową tajoną)
Kłóć się!... wyprowadź zwątpienie?
Ja nieuwidziałam się nigdy!... przysiąg
Swypomnieć pragnę!... nie znam cię! –

Dziad
– Wiesz! –
Z warkoczy złotego powyjmiam śmiotła...
Teraz to... znasz pewnie! –
(Wyciąga przyszłość z zanadrza i podaje jej)

Wanda (z wytrzeszczonymi)
Ach!... przyszłości klecha! –

Dziad
Jak nieszczęsnego twojego losu! –

Wanda (chwyta go za szatę)
– Żywy?! –

Dziad
Nie, ale ci przyszłości echa –
Przeczuwie! –

Wanda –
O mówię!... mówię!

Dziad (oglądając się)
Czujmy tu – sami? –

Wanda (oglądając się)
Nie.

Dziad
Więc nie teraz wyznać niestety –
Kto... wiązanie jeszcze przed Tatrzańskami
Rycerza...

Wanda
Kto?... ty!... (m.s.) – muszam tonąć!
Więc tu... pochowanie...

Dziad
Ha, ludzie! ... cisza! —
Jeśli to Pan ... jeśli Bóstwo ...
Z pierwszem echem mojej modlitwy
Rozjaśnij Ją Lecie ... przyjdź ...

Wanda (z przerażeniem)
Ryczana ... a może wyłaczyć prawić
Złym stanem! —

Dziad (do Wandy)
Jeśli prawi wyłaczyć —
Natrudno! ...

Wanda (po cichu — do siebie)
Ale ... Kiedy ...

Dziad
To Lecij w bezpiecznej porze zmorzyć —
I miejsce! ...

Wanda (z.s.)
Ach Panie ... (ale Ręce zakrywa)

Dziad —
Wszak tak nieszczęsny!
Jeśli Ci w stronach krajowych wyjątkowych
Ten kwiat, rosnący w kwiecie tajemnic
Jak ci wyleczyć jest szczęście?
Jak to przerzuca! ? —

Wanda (z lekkością)
Co to przerzuca?!
Ja myślę o nim, miłość! Ale zmięta
Sama Wiem mi Kwiat ... ale natura? —

Dziad
A może Starzec w wyjątkowej
Wiedzy wyczekać ... ? —

Wanda (z.s.)
Czyli zdradzę —
Czary mnie? wszak w tajemnej chwili
Sił mą ... przeciwnej mocy —
Która zmie zgubę ... zgubę nie zmyli!
(głośno)
A może ... wyjrzeć oczy w pokorze —
Zaufać widzeniu, aby nie zmylić —

Dziś, o miłego razy zwierzony! —
Na matki ramieniu — być w cieniu! —

Dziad (z tajną nadzieją)

Sama?

Wanda (z dumą)

Tak sama! — ale w tłoku mnie —
Wiek! niemiłosne ciemności straże —
Co rannie wyjdę, zawsze przestronnie
Patrzę, słuchając, pytają — co każe! —

(Głosy w lesie)

Ha ha ha!...

Dziad (ze wzdrygnieniem)

Co to?...

Wanda

Ach!... tamaszyści!
Idą rozpustni, pijani i nadęci —
Dziś!.. tam w ciemnie tej dziwnej świątki
Letam się.. niechaj by się spełniły! —

Dziad (z oburzeniem)

Ty nie być tutaj śmiech!... (po chwili)
Ty Zeus ofiarnik! precz.. precz! stworzenia!

(Głośno)

I więc.. rozkaz rzeczonej mnie!...
I wyjdź!.. kto wzywa!... Do zakonnia!

(z głośnym postukaniem odchodzi)

Scena 6

Wanda (sama przyciskając rękę do czoła)

.. co to jest?.. wciąż mroki nieznany —
Ten **spiewak** liści, przez.. dziad stary..
I śmiertelny krzyk.. nędzne odzienie..
Tak mi jest dnaji?.. to rany.. rany!
Z pod tej ogromnej rutasa siwizny
I tajemnicze oczu błyskotanie —
A głos ten serce tak wstrząsnął moje —
Jak dotąd tylko... innis ojczyzny!

(Staje w zadumie)

Scena 4 —

Liliana Borinna Swatowa i wcześniej Borinni
zbiegają się z różnych stron gaju,

Borinna

Ach jesteś przy mnie! o tam się nie
i najmniejszą troską!

Liliana

Biegnę ze łzami —
Nie ze łzami jakby w chłodzie —
Na tej twojej trylce: Który wiotka niesie
A echo w różnych stronach powtarza!

Wanda (zbliżając się)

Ale ja trylki nie miałam w ręku? —

Liliana

Wtak Zaiwiste jej Bóg w usta mi dawni!

I mnie! Borinna

— Swatowa

i mnie też. —

Wanda

Tu mnie przeraża! —
(do Liliany i Borinny)
Wchodzący siedzą, wchodzący przeszło —
Z nimi tych, co mi chcą nieznane rzucić
Na oprócz, śmiechy się pieśni — dla
Tych Cudów chwytch w ręku pomnoc!
W kata tu mnie czyta ich znacie! —

Liliana

Królowo! — jesteś jak nocna Bóstwa
Czyś chora? —

Wanda —

Nie to! Potrzebie niespokojnie
Przyjdzie! —

Swatowa

Czyś miała jakiś widzenie?

Borinna

Przyjdzie? —

Wanda

Nie... nie! ... ale w tej ciszy —

Dziś mię znowu słyszę przeklęty! —
Dziewicę (z trwogą)
Przyjdziesz po Nią!
... (wpatrując się na Boginkę)
Tu Nią szukaj Ojcze —
Lecz Nią ... !
Świętna i Piękna
Przyjdzie! —
Wandę
... Tu czary ... czary! ...
(Ja pomału tku tkani, zasłona spada)

Obraz 7

(Na zamku nad brzegiem Wisły widać Ją tych zamków. Na tle miejski Kamień pod wieczornym Słońcem, noc, księżyc jasno świeci)

Scena 7 —
(Wanda wchodzi ostrożnie i głęboko się)

Wanda
Ach! jaka cisza! ... jaka noc złota! ...
Gwiazdka .. tęcza .. wszystko spokojna —
Tylko w mej piersi burza się wzbiła
I jak lecz wichry, serce się miota —
Trzeba uciekać! ... Wanda ... Wisła
(Duszy swej w pomoc wzywa Zaremnie!
Ach! ; i słońce nie wstało z za lasu
Wyjdzie z zamku ... nocą ... tajemnie —
Na schodach ... Ktoś ... gdzieś ... tu ... Lucio —
Lub gdzieś Dziwa ... (po chwili)
I nie ma tam tego!
Wrócił do Dla Lecha ... Ach Dla mego!
Dla mego? serce! — czy się nie łudzi —
Czar mocy? — (po chwili)
— Słyszę ... idą się Zbroni —
Znany pancerza głos jak dzwon głuchy —

(Wkracza Książe w Słońcach)

Rytygier

Dobrze!... lecz za to... czy wyczarujesz —
No mówże twoje groźne zaklęcia?...

(z wyrzutem)

Dwoje!... raz Drogi mawnie upiększa —
Stroisz gwiazdami, niebios Pomieszasz
Światły, czy też gwiazdy wyjmą?... (do Wandy)
Jeszcze mi spojrzeć tu!... a zgrzeszysz! —
(Do Książe)
Lecha tylko przyjmuję moje zwierzę? —
Ze już po Dziejach swojej kolejce —
I tyle bo go jak wierna tarcza
Dzieli Ducha chwały od życia ciszy —
O! i wszystkiego mego Bastarda
Co mu wyjęta zazdrość złych koleżanek! —

Wanda (w zadumie)

A ten Duch?

Rytygier

Z wszystkich Jasnin wynurza
Czerwie, i Duchy z Drugimi snuje —
Wasze na Was śmiertelny, Kosma złota!
Słucha go ziemia, Słucha go morze!
Co gwiazdy mucą gród stopy jego! —
(Rytygier Książe wyskakuje biegi —
Jednakowej wieści! Który mu Bogi —
Że Jasny wieczorne... Jasne wieczorne śmierci!

(Wanda w zadumie)

Książe Dobry!...

Rytygier

W władzy tego Krainie
Słońce nie gaśnie, nie kładzie zorze!
Tysiące gwiazdek na jego Imiona
Tysiące Dziewic wdzięczkami słynie! —
Kiedy z wojennej wraca wyprawy —
Gdy mu bardzo wieńczy Bogini Sławy —
Gdy gnoją tłoki! Dziewczęta pachnący
W kata wesołość... tu ze i gwiazdy —

A wszystko milkło w skale kwiatów
Kwiła pszczoła, wiercieć i mrok —
Bo wieczorna jasień w tęczy i chwały
Jako oko tęsknie w kwiecistą noc. —

(Zamyśla się)

Wanda

Słońce daleko!...

Rytygier

... Ale gdzieś z głębi wiosny
Samotny wiatr, na wietrzach wzgórz —
Już słońce w kole purpurowej ściany —
I na zwierciadle falistych wód! —
Onde tam tylko skrzydło Safata
Szary po wodach wyrwa się lekko —
W stój tonącej odpłynął z brzega —
I Renigery [illegible] pusto! —
Sam... w to wielkie głębie wtopiła
Kwiecka wstęgę purpurowy kwiat
I tam na dnie [illegible] tonące
Krwawy kwiecień - wyrwa kwiat! —

Wanda (w rozmarzeniu)

Ach jako [illegible] ... ach piękna prawda!
Jako sny mroją ... jak łzawie i dziwy! —

Rytygier

Jak! — kto to powiada, że sen kłamliwy
To prawda. — I który prawdę ci powiedział!

Wanda —

O wielkiej prawdy! ... ona się mroją
I tonący wiosna — cierpieniem grozi! —
Pozwólcie mi być! ... zwiędnąć całkiem —
Każdy kwiat marzeń ... odpocząć i umrzeć! —
Wielkiej tej prawdy! ... by dla mnie nie
Spełnienia! ... abym jawnie przed światem
(ściszając)
Do chwili
Słońce! ... nie Ty wierzysz? —

Rytygier (z uśmiechem)

O! ułudzona!
Wierzę! ... by nikłem wszystkim snom

Wanda (łzy!

O! ...

Rytygier (z ubolewaniem)

Ach... ach... — a myśl tę miałam
Ja! Lirnik, wzgórz, i Król! —

Wanda

Dziś!... Ja... Darowanie!... gniewu twojego się lękam!

Rytygier

Kochasz cię!...

Wanda

Błagam!... uchyl... darowanie!

Rytygier

Więc!... a więc ty myśl tę twoje tam serce
z ciebie leży, słowa wyrzekło —
Pomnienia wrzęcia!... co w twojem oku
za chmurą się tam tęczą się cieniem!
Gdzie te chmury? Ulecą gdzie cienie —
Gdy jasne niebo się ich wyplenię?
— Ja powstanę! Bałwan mi w twarzy
Nie karzeł żyć!... albo zginąć!

Wanda (z wyrzutem)

W mej sercu ludu sprzeczyna las!
I serdecznie wtasnym marzyć niemogę —

Rytygier

Ach nad pragnienie, rozum, i trwogę —
Chwilowy żywot — ...tak i ty to! —
Gdyby on zadrżał w cieniem twarzy tonie
Lód twardy serca stuletny w tej
Gdy ogień który w Vulkanach płonie
Ach znaczą lodowych ogniskach skry? —

Wanda

O Boże! miejcie litość nademną!

Rytygier

Ty ja nie! Ja mnie i wiatr nie!

Wanda (wpół niepowstrzymanie)

I niemo! nie się nazwiązę gniewnemu
Bo ja go kocham!...

Rytygier (w uniesieniu)

O! gniewne oko!
Gdy tak te słowa!... to serca bicie —

Rzuć mi rozumie !... a Ilsine życie !...
Kochasz mnie ?!...

Ilsa

Kocham !...

Rytygier

Słuchajcie fale !
Słuchajcie gwiazdy !... wichry przelotny !
I ty – świerszczu nocy – samotny –
I ty – echo ~~odbijasz~~ w skale !
Rzeznie !... bagnie ! gdzieś ta dalej –
Słuchajcie morzy !... słuchajcie morzy !

Wanda –

Ciszy !... tak kocham cichu, ciszu,
[illegible] ciszu
Tak nadziei moich morzy otaczasz !
Bo we twoich pieśniach czas niezmierzony
Bo we twoich snach nie ujęty –
Świerszczu, słuchamy wasz spiew
Jak gwiazdy .. gwiazdy .. jak we dalinach
Jeszcze bagna – w cisz cała !
Leci nad to wszystko .. nad twoje rzeznie
Nad wodne prądy w wiatrowym śpiewie
Nad brzegi stare swoich powiek
Nad kraj i nad otacie nasz wieczor
Rzuć twój czar na głębokie zdroje
Gdzie tylko orle skrzydła bogacz
Gdzie tylko wielkiego gwiazdy chwały
Gdzie tylko [illegible]
Bo tam [illegible] ber krajn, stworzy
Swiatłość ostatnie .. ale pieśni –
Swiatłość [illegible] Rzuć w ta bezdź –
I serce bolesne i rzuć bolesną !
Na tego samotny wyrozumiej mnie
Bym nie [illegible] –

Rytygier – (śmiech !

[illegible]
Jak Lucyfer zadumany !
I [illegible]
Wzniosę się w górę na padeim świata !

Byś umierała jak gdzieś zorza —
Królestwa mego ziemie i morza! —
(po chwili)
Wkrótce, na czele moich rycerzy
Wrócę, w lśniącej zbroi z zamkowej bramy —
Wezmę w zwycięską [illegible] ręce!
Czy radzisz wtedy serce Królowej? —
Czy się w głąb ziemi nie zniżam znowu?
Czy nie zapomnę Księżycowych słów? —

Wanda

Nie!... o nie!...

Rytwiaz —

Wiesz... tak jestem smutna
Że mi się nie chce szczęścia zmierzyć twarzą!
Zabierz mą miarę — wyjmą ją potem —
Jakąś ofiarą... jakąś przysięgą! —

Wanda

Dobrze mój! — Naszym ziemi zwyczajem
Przysięgać będziem! — (podchodzi do zamienia Ewa z ziemi daje jeden Rycerzowi)
Słuchaj nas — Wisła!
Na tych gniazd światła co w tobie błysło
Słuchajcie sobie — wiernie zamarzam —
Wiernie Ci zgonu, jeśli z was która
Zdradzi niegodnie ten święty układ —
Niech nie dożyje dnia gniazdy — za wiecznej chwały —
A ty o Wisło... zamień się w grób! —
(Ewa kamień w [illegible] Rycerz znów daje)

Wanda (wstając po chwili)

Ach! to mi wisło ostatnie złoty!...
Podaj mi rękę! (chwieje się)

Rytwiaz (kłaniając)

Oto tak wiernie —
Na mem zamienia wygnania bezmierne
Powiesz przez życie... aż do mogiły!

Wanda (gwałtownie)

Aż do mogiły?! —

Rytwiaz

Czemuż tak smutnie
— Jakiś niepewny powtarzasz słowo? —

O moja siostro !.. moja Królowo !
Nie płacz !.. co biada !.. [illegible] —
Rozpamiętaj siłę na przyszłość ! —

Hanna

O nie !. nie, nie płacz !.. śmiała zawsze ! —

Rytgier

Jak ?

Hanna

Czy nie widzisz na szczytach Tatr —
Jak chmur różany za chmurą wypływa ?
Na wodach moje promienny miasto —
Wszystko nas witało zwycięzców !

Rytgier

O ! lecz nie dzisiej wolności czas —
Wrogie wciąż stoją jeźdźcy wiedeńscy !
A ten na wieki grozi nas —

Hanna

Rytgier

O Boże !...

Hanna

płacz !...

Rytgier (kończy przerwane
— na wieki ! — zdanie)

(Hanna wyprostowała się i jęła chodzić po zamkowych szczytach za wałem)

Scena 9

Rytgier (sam przed się)

Siostra !.. jak dziwny była zawsze !
Tych stron widok ulubiony... pełnym ją słodyczy
Tym bym [illegible] chciał wyciągnąć
Jeden ku niemu ?... czy wielbić ? —

(Zadumany idzie prawą bramą)

(Hanna spada) —

Koniec Aktu 4.

Akt 5

Scena 8.

[illegible] Świątowida, słynęły z mocnej wiary [illegible]
(Za wyspami [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], z mieczem w jednej, i rogiem w drugiej
ręce. Święto [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w tej świątyni. Za nią widać ogrodzone [illegible]. [illegible] Słowian na Wiślnej [illegible]
wojów Bożymi w grocie Kapłanowie. –
[illegible] Wanda i Rzepa w bieli z rozpuszczonymi włosami. Na jej głowie Korona przyniesiona na mieczu. Na zamkowych [illegible] Królewskie szaty Klejnotami)

Scena 1 –

Chór ludu –
[illegible]!
Wszechmocnidzący!
O! Świątowidzie nasz! –
Z mieczem i rzadzą
Nad ziemią naszą –
Utrzymujący straż! –
Z którym ulata
Po krainach świata
Swarożyca-grzmiący Boże!
Ty biór-biorący! –
U twoich progach –
Błagalny chylim skroń! –

Wanda
O Świątowidzie! –
W bólu i męczydle –
Zwracam się do twoich stóp –
Czysty, promienny
Boże krzesany –
Co mój narzeczony ślubie! –
Cnotą zasmierzone
W Lechji Koronę –
Jak sumienia dar

Z Słońca o świcie! –
Słońce mi wygrzeje!
Twoja natchnienia Dar!

Chór ludu

Twój miodopłynny
Róg Jaworzyny –
Zlewa nam zdroje łask
Słońc w twojej Słoni
Od wrogów broni
W chwały nas dobrej szlak! –
Świeci twa postawa –
Dobrych nadgrodza
Lecz straszne kare złych!
Prawdą stanowna, mądrość prowadzona
Gore w sercach – trzyma!

Wanda –

W czerwonej świetlicy –
Na stanowym grodzie
Gdzie władał Biały król –
W cichej świetlicy
Życie Rómicy –
Kwitła jak kwiatek pól
Na pasty we świe ...
W lasach i w puszczy
Jak w ambrozyj groźby nie –
Omuta miłką –
Piastowy wstęg –
Która wyrosła ... świe! ...

Chór ludu

Hej jako ptacy –
W puszczy i w gaj –
Świecge rymota Rómi –
Władcy nie chcemy –
Żyli wolnością –
Stworzeni w swych borach żyć!
Pod naszą strzechą
Zasiął z gościńcą –
W Prawnuków duch cny wrócił –
Cudzemi trawi
Krzywda nie płacimy
Twoich o jasny! – stuż! –

Wanda —
Głos po nas pierwszy —
Zapał najświętszy —
W niższości pierś mą wlał
Głos twój zbawienny —
Los trudny mojny —
Wstałe ne stanie zbat —
Głos twój surowy —
Karat królowej —
Na zawsze waszem bycie! —
Dziś ... sben w twym wyroku
Swoim wyroku —
Swem ... co śmiała bić! —

Wróć ludu —
O Świątyniadady!
Dziś nas prowadzy —
Kruków oprawky w drogę —
Zakrwawe słowy —
Z Polyczy Romany —
Zakrwyć nasz ryk mgł! —
Żelazne oprawy —
W piersi zwątpienie
Swych ludzi bój mój —
O Sprawiedliwy! —
Podnieś mieczem swoim —
Zabij ty — prawdy bój!

Wanda —
Wszystkowidzący —
Prawdziwy! —
W pierś moją strzelaj —
Litej ciałości
Litej stałości
Dawno mi męstwo zasać! —
Jedyny miecz —
Skarga mich zgiesz! —
Lecz skaż tasku cud!
O Sprawiedliwy!
Odwróć cios swoim —
Za bitą mój nie kar lud!

Chroń ludu
Krzyżtkowidzący!
Krzyżtkowidzący!
O Świątobliwie nasz!
W niebios ramiona
Ratuj tuo dzieci
Drogą zmyślistwa nastań!
Stróż drogiej głowy
Naszej Królowej
Swą siłą pieśń jej zbroj' —
A w tej krainie
Stańcem zastygnie
Złocisty progg twój'!' —
(cisza)

Bożymój (do ludu)
Dość'!.. na kolana! — nasza ofiara
Sczyściła i pitaniem trzykrotnem błotem
Oświęt, — do góry jak złota mgła
Wzniósł się i rozpalił nad boga czołem

Lud (na kolanach)
Chwała mu niebios!..

Bożymój (po chwili)
— Dzieci w gotowości!
Opuszka tego i pasmo śmiała —
Z nami! — On tamtą stronę w lesie —
On przeklęte urzędy zaklęcie i gęsta
Nich tylko mgła nam przeszkodzony —
Duch jak ten pitaniem wyszło lici
Walcze dla prawdy! — a nie zdołczy —
— Resta na Wiem! — odejdzie dzieci! —

Lud
Cisza! Wschodzi słońce! (odchodzą)

Scena 2 (Lud i Krzyżtani)

Wanda (wchodzi)
... Krzyżtani!
... Słuchaj!... przez straszny wyrzuca
Cisza!... (za chwilę)

Dima (załamując ręce)

Och!

Wanda

Jakaś groza się stanie!
W zwyczajnia nasze wiorzyć nie mogę!
Niemiem czy sztka wsi prodzinięcia
Cujś jak zapat w pieśni mej słynie
Cujś... bezmiodnich złamanych skrzydeł
A tam.. za siedlą chmurą straszydeł
Która nas krwawym deszczem zalje!...
Ty ją widziałeś?... i mnie nadziej?!

Borzymój (opatrzenie)

W tabie! —

Wanda

— A gdyby siły zamiarły?
Gdyby Świątowid odpełnił miarę —
Które niegdyś miasta i rozpacz —
O Dawne ostatnie?! —

Borzymój (odsuwany)

Pani!... co znaczą..
Te słowa? —

Dima (występuje)

Biada! — co one znaczą?
Ja wiem! — ja powiem!... (do Wandy)
— późna tma skrzydłać
— Późna opuszczam kłagan z litaś! —
X Dla miłych ziemi miesza litaśi
Gdy ulegną duchy z stalaśi! —
Czuję ich przypłaś z mrokiu wypukła
Świat miękkogany. ogłoś ich rzeka!
Stypczy Królowa Lechji? —
(z rozpaczą milczeniem) Gdy w cień
Nocy i ukryła ziemskie wzlotowanie —
Lecz mój rozwój czyma ciemiam zstanę
Dla mnie nie Karida jasna jak Dnia!
Bom ja strażniczy duch naszych pól
Gdy ruki i gajów! — w mem łonie Dzyce
Schronię tej ziemi! w pieśni mej słynę
Bicie jej serca.. cujś jej łzy! —
Kochom prawnuczą miłością jej lic —
Miłością jedną i niezodzielną —

Alitaïcą mułką i niśmiertelną —
A mużcy ... nic!
Wszystko oddałam bogom za dar
Winnego w przyszłość jéj proroctwa
Wdzięczną mowy powierzenia
I słowi zamiatrzych mam!
Wszystko oddałam bogom za skromiat
Królewskiéj liści, dumy świętéj
Kłamą w grobie, pośród nocy słabości —
Od niemowlęcych lat!
A dziś! ...

Wanda

O Dziwo! ... o przebaczenia!
Jam nie tak winna — jak sądzisz!

(Dziwa (po chwili) zmiesza)

Dziwo!
Bogam ty śluboval, kłamałeś mnie zmiesza
Życie w śmierć twoją, i śmierć na życie!
Za tyllko winę nad twoją głową —
W kimanym oddałeś chwilę grozną
Czytam tuą przyszłość na grobowéj mowy
Lecz jéj odmówię, nie w mojéj mocy!

Borzywój —
Wróżka wieszczyła w mych losach winę
Wierzysz! — cóż na to mówisz Królowo?
Prawdą jest mogę wyrzec słowa
A cóż przyszła?

Wanda

Ona w natchnieniu
Przeczuła i przyszłość widzi straszliwą
Ona nie myli się! (Milczy)
— Tak, jam winna
Dziwo! — Borzywój
W czem winę twoją? jak się mamy
(na?
Wanda (wesoły głos)
Alitaïc!
Borzywój (po chwili)
Tej nigdy znać nie pomiemna
Królowa! Wanda
Tak mnie! ... o wiż suronio!

Borzymój (w zamyśleniu)

Milczeć? ... Ten Rogoś Kochan królewski?

Wanda

Za mieniam ...

Borzymój (odzimiony)

Niemiec? —

Wanda

W klasztor Księżna

Bar wnij się zjawił jak mu widzenie
Wyniosła postać widziałem cała
I cuda mu złote płyną pierścienie!
Oczy, jak nocy granatowe miłościwe
Na czole Dumą Władzy i Sława! —
Na piersiach szyty gorset królewski
A w Stanie lica — zaczarowana!

Borzymój

Cicho to widzi, złych Duchów siła!

Wanda —

Ach nie! — on nie mógł się nie rozmiłować
Gdy mu Duchowie uwarty skrzydła —
Ten widok czysty serce zawładnie —
Wszystkie cnoty z nadwiślanej Pali —
I Drogą postać ... to na Duże Pola! —
Duże polskiemu przysięgi Berło! —

Borzymój (surowo),

Do Lechji Boży Wandy należy! —
Do Lechji tylko! ... Ciasno mu będzie
Bogatym rozkazem! — Ciasno ukochanie
Od tego Ciebie — co za krzyżem głowem
Pójdzie w przemienie, Boże jego Słowem
Zmigrana słuchem świętym — Do zgonu
Bo ci Ten nigdy w otajnie tronu
Nie zejść! ... ni wyrzec w cudze objęcia
Ni nie nawrócić obcego Księcia!

Wanda

Ach!

Borzymój —

Cicho mi wymarzłaś Ducha —

Więc sprawiedliwie Duch się twój tworzy!
A w nowe gasnąc zapał i miana
W chmiłi gdy stoję na rzeki brzegu —
Bogom jest miłą nowa ofiara —
Ale ja więc miałt się!... i wrzucę wodę!

Wanda (w stoję stłumia)

Siły ach siły!...

Dima

I bóle przebyte!

Chwile słabości!... bezsenne noce —
Gasnące oko, milości wzniosłe
A skamieniałe stanowić ciężarem? —
Twojarta siła nędzna, a zgubna
Walczę ma z losem... milczę, jak boję!
Życia podstępna i samolubna
Wyrzekłaś się tutaj... na śmiechy przez!
Nie, przed chwilą ulegałaś śpiewy
Nie! niewzgiętej stałaś się ty bóg —
Ku tamu brzegu... co zgrozy pełny
Powrócił oczy!... bolesne wyrzuć!

Boryna —

Duch Wieczny!... Zabierz ode mnie przeklęty
Bo Duch ich znowu!... czas nam niebo
Królowa!... lecz nocą wspomóż —
I przyjdź... bo pewnie Dawno nas czeka
Na Wieczerzy bogów stanowczo —

(Wanda milczy)

Jakie się znajesz?

Wanda — (po długiej chwili)

Dobrze wyrzekłeś!
Umrzeć mi!... Kiedy zgasną opłatki —
Jakiej zgrozą po mnie Przyszłość —
Nikt śmierci mojej wymaga —
Umrę!... przeklęty! —

Boryna

Niech się pomnaga
Świątynia!

Dima

Niech się mnie ona wspomina!
Szczęśliwy! Kto za nami umiera!

(Zasłania oczy)

Scena 2 –

(Ścina [illegible] z jednej strony zamkowy widok na [illegible] górzysty za nim. [illegible] Idzimir, Dobrogost, i reszta Starszyzny na Wieczerzy, rozmawia półgłosem niezrozumiale, gdy nagle się rozmówcie)

Scena 3 –

Szdzimir

Królowa sługo [illegible] w świątyni ! –

Chwalibóg –

A chmiła groźna ... w oblata tonąca ! –

Dobrogost

Kapłan wtajemnicz ofiarę ezyni –
A ona sługa v [illegible] sługa,
U stóp ołtarza, rozumiem modły ! –

Chwalibóg

O straszny chmur nieby grzmiących
Na pola nasze ! ...

Pierwszy z ludu

Jak Wilcy łowcy –
Długie, tak stoją w groźnem milczeniu
Niezmierzone wrogów szeregi !

Drugi z ludu –

U Królowej sługa śmiertelne natchnienie
Zbawienie nasze ! –

Chwalibóg

Ona tak blada !
Tak smutna !

Trzeci z ludu (nadchodząc)

Takaż Kapłanowi rada ? ..
Czy wróżby ? –

Szdzimir –

Żadnej wynoszony strachy
Kto świątynię nie stawiał tchu,
Kto przeciwdzięcz grzmi nie – zazdrośnie
Zawiał trzy razy – dzisiaj zdrożnie !

Dalmagost
Zapłakał jakby człowieczym głosem!
(Do nadchodzącej Dimy)
Niewiasto? – co wróży ten znak?

Dima (gromiv)
Ten znak?...
To echo grzmi!... niewczesna gwałt! –

Pierwszy z ludu
(?) nisz zapłaci już naszym łzami!

Drugi z ludu
Niewola!...

Trzeci z ludu
Zginiem!... wyrwijż miecimi
W gościa strawnym, który przybrnie –
Cud chyba!...

Dima –
Cudem – makiernych zamiż!
Wiarić! lub miłością twarzami.
(Schodzi na bok i usiada przy Drzewie
(Na ościenie górzystej, otaczającej się Miasta)
Borzymiej)

Lud
Królowa! niechaj żyje Królowa!

Scena 4

Wanda
Zwycięzca zadzwoni moje witanie!
(Słuchając przez chwilę czy słyszy jej słowa i
wzrok i wodzi na przeciwległem Jej wzgórzu.
nie. Na Drumachu Kamieniach po obu stronach zasiada Drumachu otaczają Rady)
– Lud w głębi)

Więc zapomniały!... Przyjaciele
Słowian!... Jam na wasz tkwi gościna.
(Długie milczenie)

Borzymiej (z powagą)
Kaisi się rada śmiertelnych przyjąć?
Jemu, który rządzi duch Chrześcijaństwa!
Jemu (On sługą wiązą wkrzyż),
I Kari w imię rozpościerać swoje!

Przeć ci Królowo! że chciał cnotę
Twą młodzi, zmyślaj słany nałożnic —
Czego prawa starców, i stug ołtarzy —
Lecz kto ci to takie radzić odważył?

Wanda — (ciszej)
Cóż to co mówisz?.. zgrzeszył tu Wilk —
Widział to Hunny? Bożymój —
Mówić co myśli! —
Że bóstwo zrzuci krzyżowy stroży —
I że wrócz z ludem w Królowe wierzy! —

Wanda
Bój mię Jarodan.. w sinalej nadziei?
Idź! Idźmimie twój głos z skalei —
Co radzisz? —

Szlimia (po chwili)
Sam! — Twoje widzenie —
Zwycięstwo wielkie, Jimie, przelanie
Hasło nam ufać, że w bożej grze —
Rzymie bycie wielkim i śmiertelnie wrzeć!

Wanda —
Wiesz i ty... ziół nam chwalebnej przeć?

Chwalebnej —
Królowo!.. silni nasi wrogowie...
Bóg ich silni! —
(Wilk głośniej)
Cóż mówisz? —
Chwalebnej (po chwili)
Razem Jarodan — Wanda!
Ostrzegać! — zapał cesta nas zdrada!
Cóż najprawdziwsza wróg odwaga —?
Sam, Bóg Lizela stalowe przemoga!

Bożymój
Lizela?.. za mgłe krzyż krzyż mówi wrzeć
Że niemożliwe nowe w obrazie —
Co leg w ogień na głos Izraela
I piorunowy jako plemia warowia
Bóg siechnie.. jedna armia na krzyże
Z wiarą! — za prawi takich — Fysiące!

Dahrogast (z zapalem)

Swiste tue stena i stryskaptanie!
Duch nam na zatkyi obtrzymuie stanie
Duch ieo nie gnebi, nie uniemoca —
Ze ne obranie swych praw — zmyczoca.

Chmatitwoj

[illegible]

Widzę jak strzecha rozumna [illegible]
W niemen zmyślenia rozumat stanie!
[illegible]
[illegible]
Wiekuiego na knyk obytkowey mocy! —

Dahrogast

Na to ... obyczaie ...

Chmatitwoj

[illegible]

(Do Chmatitwoja) stoim Daley! —

[illegible]

Stoy! —

Chmatitwoj

Bo nastgt in sits swey mocy

Chmatitwoj

Kaiby mise cnotae stracta do mojey
[illegible] —

Wiek glasem

Na to ... cnotae az grom uderzy.

Chmatitwoj (zimno)

Chwaby! — mnath zamkne dane jest eman
Zginge! — Wiek. glasem

Ja z Drogon i wypnae ga z tasu! —

Nigdzie w świecie przyjaciół zasiadać.
[illegible] (pauzuje) —
[illegible] pomyjałe: Hanna tu władać —
A Hanna słuchać! —
Hanna —
Zuchłe to rzecz —
Ale nieznajomie Hannami gardzić —
Ja chcę mieć Dalkuś wypoić zaglądy
Za nadaś z wami — jurzyć układy.
[illegible] Hanna (wstaje)
[illegible] —
[illegible] głośni
Precz z zdrajcy!
Hanna —
Nigdy! —
Bojmuj (do ciebie)
Milczenie!
Hanna (do Chwalibogi)
Stanie! Ten nasz mąż mnie zranił —
Lecz gdyby po śmierć biedz w piersiach!
Nie się zgrzeszam przebaczę w duszy!
Ty się pomścisz zapłacę nie mężem!
Bo ty przyjaźnią — zdrajcą Jymiyce
Ktem wybrała najlepszy wzięm!
Całuje wdowy i w matki płaczące!
Idźże tu! Każdan Polski dziecko,
Z Chrystu zjawie i braci nam grzeg!
I niewinny niestaw ziół —
Kto nad nami pójdzie Krzyżu! —
Myśla ich się chylić do stóp!
Ty wyżebrać takiej jałmużny?
Nigdy! w nas bój krwawi! — nowy przódzie
W bój nam, o walnąć, tak wielki grobi!
Żal (w milczeniu)
W bój! w bój! — Królowa! Hanna
niech żyje.
Dziwa —
I jak pastuszkowie serce mi bije! —

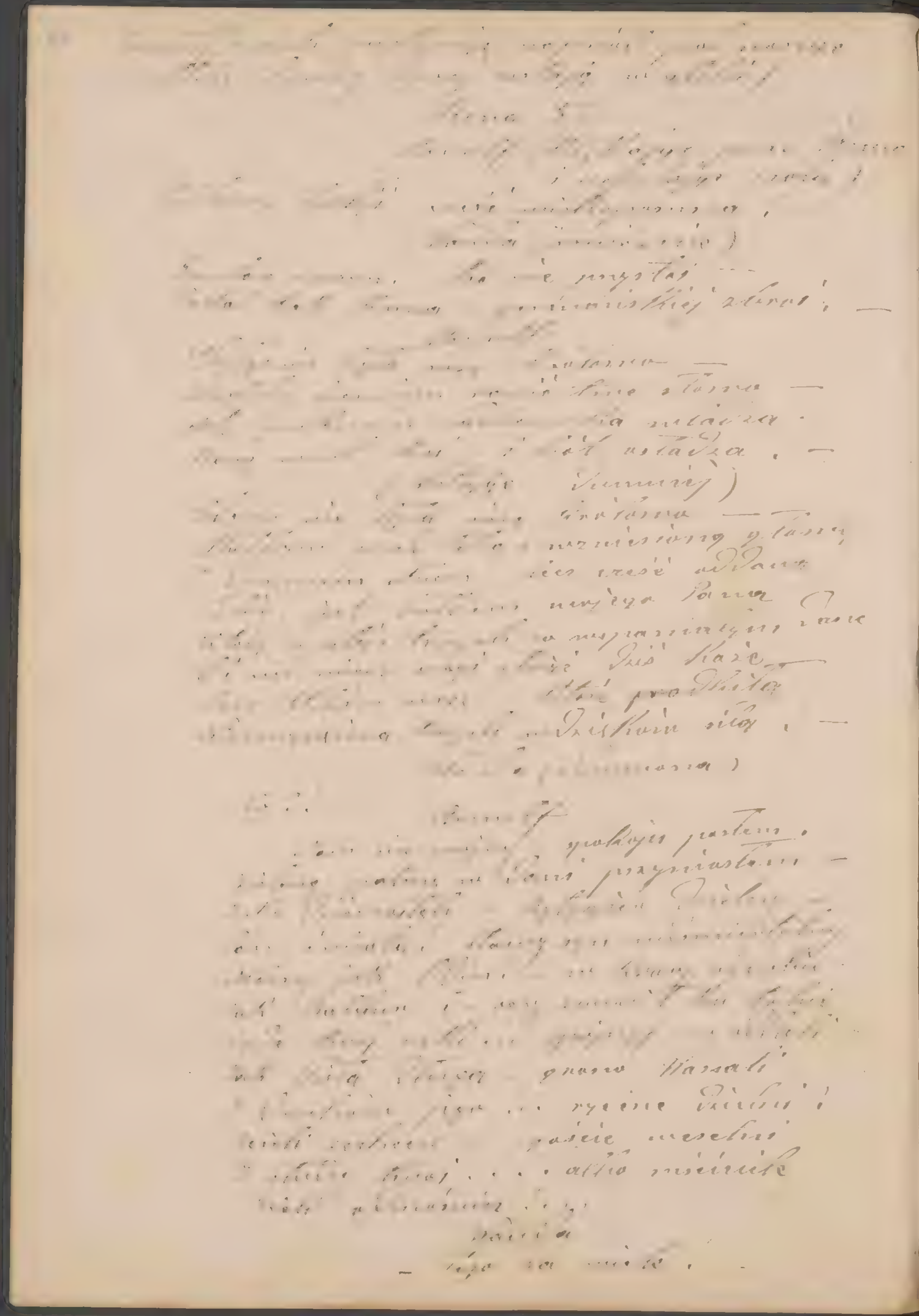

Lech!.. –

Łaski!... jam już jak bóg w mogile
Dobrze... i chwilę... tylko mnie chwilę
Słuchajcie!... (wskazuje Rytyglera)
Ten... mnich... Hańcza
Bracie!
Słuchajmy...

(wyciąga – zwija pergamin –
(Rytygier z niemałością)
czyta. –

Lech
Tak!... prawdę wyrzekł, nie mieli
Tak złego prawdy!... – jakich nim bronić
Niezgrzeszą płaszcz pomiędzy grzechy
Ten nasz mamy wiarę a niemiś.
Słuchaj!... słuchaj mnie bracie
I ty wyjdź wszyscy nie złała klątwa —
Pamiętnemu bramy ubiegły z bandą
Ach mój, na długi przyszła nam,
Na tem gram klątwy w mnichy wiarą
Na banku, co jest wiadomy z Rzymu —

(Wskazuje Rytygierowi)

Do Prutu.

Siwy Prucie! – szklany Prucie!
Jak, piśniarze stany! –
Jakbyś Dniestr w pół twych nurcie
Wrobił i zrany! –
Nastroiłeś srebrny lutnię –
Na granicach tany –
W pielgrzymkę świata smutnie –
Jak – poprzebrane Dunaje! –
Ej! liściki sinowłosy –
Siadłeś – na mogile!
A z szumami twojej wody –
Płynie pieśni byle...
Że mi trawi serce wzbrzeża –
Jak... w minione lata! –
Och! – bo serce nie umiera –
Nawet – w skarni śmiorta! –
I jak Dawniej Dzy w mym łonie –
Niespokojnym biciem –
Tylko – skąd owionął słowie –
Co się zowie „życiem" –
I jak Dawniej moje piśni
W kota wiązo dumjerą –
Tylko nerwicia sen się nie śni –
Przepasany tęczą!
I ty, w Dawne Dumonia tany –
Na lutni mołdawicznej –
Tylko wiosny mej siołony –
Drugoju ci nie wiernej! –
Tylko mnie pisiczny pani
– Jaresbin Kozak –
I miata uszły lić umasi –
Na empeone fale! –
Tylko mnie uzgwoniska –
Nad piołatkie tany...
Tylko zimy groźba bliska –
W chmurze otaczanej!...
...Zwisły nie się nie zmieniło...
– Czemuż tak jałowie?... –
Stareze! – nam się może śniło –
O szczęściu i miłości?!
Poczuć mrok obnażać smutny –
Na gasnące zore? –
Dalej! – ja w świat – obojętny. –
Ty – w dalekie morze! –

Kalarzyja.

Resurrexit ! ... *

... I złożyli Go w nowym grobowcu. —
W nowym grobie, gdzie nikt jeszcze nie spoczął!
I przeszedł na grobie pokładli —
By znać nowy zmartwienie nie skradli —
.. Kwiatki Mistrza. —

I nie wzbili upiornej budowli —
"Oto metal!" — "to ruda ze skarbu!"
Oto jest! jak był przed stworzeniem —
I stworzeniem przeniknął przyjrzeniem —
.. Duch skrzętnie! —

Nie! .. skarżmiwie, mienteluc te amulety!
Tu nie mistang, a pod cienia cyprysy!
Bóg .. zabity. — głazami zatrzymany!
Stróży cienia .. i mierzy bezkresy —
... Straż czuwa! ...

. . . . . .

I wstali, w zmęczeniu pachnącym! —
I do ludu wyszli: — Narodzie! —
Czego płaczesz? — zabiliśmy Boga!
— Jesz tatina i prawda ci Droga —
Do zwycięzca! ...

Ziemia trwoga! i wszystko na ziemi —
Co ludzmi władnie ukrytemi —
Idź! .. walczmy, uczmy! ... Do zgonu —
Z wyzwaliego nie spoczną już twarze —
Twój Mistrz! —

Idźcie naprzód, bez wstydu i trwogi!
Dajcie sami jak władcy i bogi! —
Wskrzeście siłę w swobodnym zwycięstwie —
Wiarę — w siebie! — i cywilizację w prawie
... Swą miarę! ...

... Lecz lud milczał – na białości granicy –
Zrana oczy podnosząc do góry –
I tchnienie bezbrzeżnej ... ciszocy ...
W kim tej stwarzej wyratować się nocy –
... Z nadziei! ...

Aż blask wielki wypełnił dokoła!
I spłynęło na nim – postać światła –
Co miłość cisz i dumienia głębokiej
Stan olbrzymi – odwalił z opoki –
... Dotknięciem! –

Chmury mściwe! ... zachwiały się stare!
– Lud – padł z błaganiem zadzięczeć na twarze! –
Gdy On wzniósł – na gwiazdach odmiennej –
Lecz na prośbie niezmożeń – promiennej –
W miłości! –

Lwów
1882.

* „Na" „Nowy Rok."

1883

Nowoczesna zorza wschodzi!
Z chmur prowadzi –
– Czy nas Dziewięć z martwych głębin?
Czy wyniedzie z grobów cieśni? –
Czy odwodzi? –

Czy zaświeci – jutrzenką złotą –
Nad ciemnotą? –
Czy uśmiechnie się pociechą –
Nad starzyzną, nędzy strzechą –?
... Nad sierotą? –

Czy zapłonie – słońc ogniem –
– Nad zwątpieniem? –
Tworzywnikiem słońca światła –
Czy tu niebo podniesie z błota –
– Potrzeźwieniem?!

Ach! w nieznosci skłoń nozowy —
W mrok grobowy — Da!
Rosk na rolnicy z jitkiem pada!
A na trawie jego siada —
.. Dwojca nowy! —
I znowu, tam mu — radość Bruci —
.. Ukryty Dzieci! —
Co motylkom rosę gorzą —
I bezsilne skargi wonią —
.. Idź ulecz! ...
Dzieci marnych skarb zdobyczy? —
... Tajemnicy ...
Na mogile kwiatowych trudów —
Kto, talizman — „szczęścia ludów"
Odnajdzie? —

. . . . . .

W górę serca! .. w górę duchy!
Z kaźni głuchy! —
W złotej, wolnej, kręgu przestrzeni —
Wzlecmy ... usty oczyszczeni —
.. Nad tajemnicy! —

Wspólny tylko siłę słoni —
Wybawienie z tam!
Wspólnem tylko — Jakóbs tchnieniem
Tchnieniem — Innan czasu — co stanieniem
— Nam zadanie! —

... Nowo rzana zorza płonie!
W chmur wstonie ...
Wyjdzie gwiazdo! — w blasku czystym,
Lepszy — wszystem niebieskim —
Bratnie słonie!

Lwowie.

W górach.

O jak cię kocham! – Ty biała matko –
... Swobodo! –
Jak jesteś zawsze cudownie piękną –
I młodą! –
Ciebie najpiękniej malowałam usty –
Śpiewnemi –
Ty, mą ostatnią bluzkę niebieską –
Na ziemi! –
– Kiedy tęsknota zaciśnie głazem
Nad sercem –
Idę na górę, otrzęsę kwieciem
Kalinowem.
Gdzie mnie nikt oprócz dnem zasny
słonych
Nie znajdzi –
Gdzie nikt z portu mgnień szalonych
... Nie wyjdzie! –
I tylko słońce, jak Bóg litościwe –
Brzemienne ...
Błogosławieństwo ręce mi swoje
... Promienne!
I tylko duch ciszy śnieżnemi skrzydły
– Otoczy –
Wtedy marzeniom cudownym oczom
... I na światy! ...

. . . . . .

– Czemże są świetne pałace – w słońcu
– Marmurach, –
Przy twych strumieniach, przy twoich lasach
– I górach? –
Czem zachwalona opery włoskiej
Muzyka – ?
Nad śpiew słowiański nad cudne skargi
... Słowika? –

A miryjtkich miśtrzów - gwałt czy słowem —
Czem ustuha? —
Gdy świat różany w łodzianek wyby —
— Zapukka! —
I wyjrzonadzi niby świat nowy —
Z oświstem —
Wiatrom na wrota rucajgc niemiec —
— Z Tyamentów! —
Lub gdy nad śrebrną Krzyż topiely —
Teriora —
Zapadac owolna mgła barwowia —
Wieczora ..
I kłady Hosizje wyjrzytowa z gajów
Kacienia —
Rucajgc w Piato czas niedpanty —
.. Marzenia! —
— Albo gdy nagle burza się zrusie
Rycerza —
I z gór w Tatry tysiąc stumieni
Postaci! —
I pieni Dyrgeg - grozne wołgg —
Z płomieni —
I hymn zwycięzcia - rozgrzmi gromem —
— W przestrzeni! —
. . . . . .
— Skijcie my sobie, zamki i grody —
O marzeni! —
Skijcie z granitu zimne świątynie —
... Tatrzani! ...
Skinie pusztera rajem! - jak niegdyś was życie
.. Pustynią ...
Skinie czarnogórow skały siwym borem —
.. Świątynią! —
A kiedy wzrok mój, sen już ostatni
Zamroczy —
Wy mi nie sypcie ciężkich grud ziemi
— Na oczy! —
Wy mnie nie niesicie w tę smutną grotę
— Jodzienną —

Lecz niech się niebo iskrzniecha złote
... Kadzenicą!
.. U stołu gdy pod biały krzyż —
Dziewicą —
Niechaj ostatnią wstęgę piosnki
– Słowicą —
I na obłoki leśnych zwiewany wonie
Ulotny ...
Niech się ku Słońcu Duch mój wzniesie
... Samotny!

Ottorgny.
1882.

* W świątyni.

Siostro Różańcu! – Choć szept słowicy
Odtyczów, w Duszy Ci Demona, –
Ty, rzekę swojej piołań bez twarzy!
Na boskiej serdecznej Skroni! –
... I śni się jasna Gwiazdy tętni wzmii,
W krew złotą rozlewa nam ogień! ...
... Latorośl natchnień! – na świętą Ofiarę! –
W świętą mistycznej — co tętni! –
... Wspólna Cud nasza ... w odmętach tonie ...
Lecz ... zgaśnij wstęgi nawały! –
I Bóg zasiadł w Kościele Tonie –
Siła ... spokojna i zgoła.
Idź! – pomiatania Twoją cierpnięty –,
Z jasnem Chrześcijaństwa oblicznem! –
Z Duszą Słowiańską ... cichą a czystą –
Która nie skala się – nigdy! –
– I Ciszy z cierpni – wypełnij Kwiaty –
Wiernego zastępy Twej wiosny! –
Wspomnij, na serce, co Ci przed tatą, –
Niech to słowa — pozostanie.

Lwów 1884.

Z życia Artysty.

.... Był prześwietnym — artystą!
Pochodził — z klasy. —
Miał imię jasne i czyste —
Wiązkę w... cnoty. —
Wiódł wiernych — za Boga na niebie —
W piekle, i czyśćcu, —
W mgłę szatki, w kadzidła, i w siebie..
.. Rzucę swą złote!

Miał umysł, ludzi szlachetnych —
Prostą, i hardą! —
Dla człowieka — choć w szatach świętych —
Nie tajł — wzgardy. —
.. Włos kruczy czoło mu cienił —
W lirze pieniście —
W tęczy się nimich promienił, —
W słońcu — natchnienie! —

— Miał też — przyjaciół niemało, —
I — znamienite koła!
Wrażących, że przyjaźń — chwałą
Kwietniczy mu czoło —
Że go laurami okrywają —
Miłość narodu! —
(Gdy tylko pióro pisywał —
... Zimna i głodna!)

. . . . . .

Zawieszenie, z ustawą Swoją —
Książki najświętsze —
Zimant, i kyt z nią ubogo
... Na trzecim piętrze, —

Rwącyje Dumie wyrwanie,
Spiekszone życia!
Łódź wojenny niosąc w otchłanie
... W grozę rozbicia! —

. . . . . .

... Słońce patrzyło z nikąd —
W cienną pracownię —
Idzie duch Artysty w niebiosa,
Świat się gwałtownie! —
... Słońce patrzyło oziębłe —
Z złotych tronu —
Jak z lasem — walkę manewrową —
Stacyat — do czynu! —
Jak w kuchennej sztalugi
Świat wytarły —
Idą tuszki — jedna za drugiej
W wiry się wkręty!
I śmiechy — natchnienia piraty —
Zabijąt prawą! —
Twierdzę — zdane "valuty"
Za które — "ptaszą!" —
... Bo tam "za ścianą" schylona
Nad grubem płótnem —
Zgarbiona — cicha za dnia —
Z olbrzymem smutkiem!...
... W Polskie — Dziecina lilaida —
"Cicha trzy razy"!...
I jasna ... przez wyprawa —
Z rakowatej Stani! —

. . . . . .

— Idzie tylko wyniścić —
— Duszy swej Dziecię! —
Leży chce w niem moc swą odnieścić
Prawdę i życie...
Wyparcie — wszechstwórczej Duszy —
— W Świętym Szczęściu —

Obraz – niekłosy pełne tłuszczy –
– Kostal .... na siewnie !

. . . . . .

.. I znalazł w oracz znużonych –
.. Jasły promienie . –
W nich ziarna – ziarna spalonych –
Słońca – zwycięzcze !
Cierpień, przyszłości miast skwarnie –
I lica chudsze ...
I kaseln odgłosy w łonie –
Ciekawe ... i krótsze ! –

. . . . . .

– Ni przyszła chwila – konieczna ! –
– Po mgle mazurej –
Gdy światłość zeszła Pan – niezwłocznie
W pracowni cranny !
A z nią się Duch rozpromienia –
I mężnie – zwycięsko !
I ... z tłumem na zwycięzki, pełen
Zapał .. i Dziecko ! –

– A tłum przyjaciół – Pokłon
Otarł łzę –
I zapytał – schylając czoło ;
"Zmartwienie Boże !" –
"Miał talent !" i śmiał go cenić ,
" Lecz go zmarnował ?
" Bo się zawieszenie czcenił –
" I – zapracował !" –

. . . . . .

.. I cicho go pogrzebiono
W śmierci milczący ...
Obraz – z "Litości" kupiono –
Z skłaniu "publiczny" !
By spłacić sumę zyskaną –
– Koszta pogrzebu ! –
Żona zaś z dziećmi – w Pana –
W opiekę – Niebu ! –

1883 .

* „Na tany!"

Ach ileż grania i muzyki!
Jaki chwil... balsam... kwiatów!
Ileż wspomnień miłych tłumu...
Ile - pasujących salwy!
Nie pytaj, bo czas skończony -
Rozchyla nie Daje znaku, -
Na tany ten pasujących gwałtowny
... „Na tany!" -

Pod lustrem, w świetnym salonie
Na bal, Dziewica się stroi -
A sama Dorze w jej łonie -
Radami matki się zbroi -
By stała w nad tych panienek -
Jak wzorem Joanna d'Arc! -
Niosąc Zwycięstwo na pułkiem -
... „Na tany!" -

W izdebce, w której świata Smutna,
A nie w komnatach nie pełnie, -
Stary... zgłodniały - „Syn Ducha!"
W krzyżyce słuchając Stanie -
Chmurami... a Duszy groty -
Zbolały wzrusza on krok,...
I stroi lutnię.... wiersty!
... Na tany! -

Wśród grania „Dziwny widziadła"
Dyrygenta pytanie z wyrazem -
Jak wiedzą rządzę władzy -
Co władzy jest przedstawiem -
Do tańca zmienić ją gratem
Na ... gałąź ... konie ... i park, -
Gdy wojny z takim błyskotkam -
... Na tany! -

W godowej sali, wszędzie
Gorejąt świateł miliony,
Brylanty głowy ozdobiły –
Pyszne welwetowe ogony –
... By mucić – kawalerk chciała –
Dla niéj ... zasnuć tych mamy –
Tak, miłościwi! się trzeba
... Na tany! –

O miłki" machin „Damiany!
Wiek, bez serca i duchna! –
Wieku! – o skromi ... niedziany! –
Biedny! – kto ciebie nie słucha,
Ale biedniejszy, kto w chato
Rozpaczących nie słyszy skarg –
I dobi, w wawrzyny tkwe czoło
... Na tany!

Lwów
1882

* Na Ukrzyżowanie Oblężyn.

W Jni twych rozkwicie – Dziwicy matko –
Ciarnego smucen tu pożbyć świat?
Czy ci miesięcznych marzeń nie szkoda?
Czy ci nie szkoda miesięcznych lat?
Patrz! – niemoc w ciałkach stał przed tobą!
Chuge olbrzi' naimi wrogi tysiący tłuą! –
A Ty – całusy chłodną ssałaby –
Chcesz obejść biały, wesoły świat?! –

– Czy mniej, że za tym zapadnie krata
Czół tajemniczych milczących bram, –
Zmarł Ojca zdania! – przepadł dla świata!
A Bożem tylko pozostał – sam!
Czy mniej że za nim zgrzyty żelazny
Stłoczą na wieczny tu niemy mur? –
Ty już jzę mnisz jak jzyją drudzy, –
Tylko ofiarą, modłą, i łzą? –

– Że morzy, stłoczy zgrozą cichuć!
Luki zejdą na cię wydarą sąd –
Luki – smutku, jakby po trupu pogrzebie –
Że tą beznadzieją wy a tyl! –
Niemogę przyjść tutu za wczasu
Nad dziecinnosci kwiaty zran! –
Niemogę skarbu – złoty kwiatu! –
Nad wielki niemoki przemiotu dan! –

Skarbem tym – Wiara! – ona ci przeszła
Jaśniejé słońcem ofiarnych dnią! –
Ona cię głosem pełnym nieba
W cichy przybytek gdzie wiecha – Bóg!
Ten – zapomnianą w ludzkiej przestrzeni –
Ten, kalejący – przez ludzki stanie! –

Kłaniam przecież – miłości ciebie,
I czystej Twoj w ofierze – Duszę!

– Tyś przymusił do stóp ołtarza
Jako Litagrung to Lucyfasię Pan! –
Za miłość co Twój Klarny umysłaro
Klarem nastręcza mocarze nam! –
Za marzycki który Chrystusa czyny –
Że byście Cnoc w Twojej Tark – –
I za tych Lucyfych co w mrokach błędy –
Dumne cechujże na piekłem Krzyż! –

I ciałem mocnym i pracy w pocie –
I Duchem co prawa w Twoich stóp
Nieugasionej miłości Boże –
Wieczny Duszycia składa Ci ofiarę –
Oto Ci mówi życia pochodnia
Jako Twoich świat sieje w wolności Dzień –
Bądź go Do Twoich błędy miecza –
I skarb Chrystusa – w miarę nie zmień!

Lwów 1883

Czerwiec.

* Kasia

Lecz Dziewczyn stoi śmiałych moc
Z których wymarzysz — się rzadko!
Jeden z nich ma to stałe serce
W którym Bóg — kazał mieszkać!
W oczach ich czyjś się stanisz światów
Gdzie miesza wiatrak fioletu
Cudnych myśli z fantazji światów —
Marzysz wtedy kochanek! —

Nie słuchaj Dziewk co z rosą gdyby
Zabawnym wierszem po stopie...
Ni pod czystkiem srang gdzieś
Siadaj z radością na skwerze...
W noc księżycową cichym marzeniom
Jednego serca nie składaj...
Śmiechom nie wierz, ani westchnieniom —
Pod oknem czekaj ocz zastanów! —

Bo czasy gdzieś minęły dawne —
Bo wtedy... inaczej Dziś nie będzie!
Biorąc kto za Boginię stanie przed wami —
Za nami się jeszcze ogląda!...
I zamarzony pieśnią miłości...
Wyjdzie dalej po świecie —
Jednego z dzieci tłum bez końca! —
Szalony falą zapuszcze! —

. . . . . .

...Gdzie była taka nicota
Egzotyczny — cóż — Bandziora!
Który za tym wierzy słowo
Z-ma niestrawność umiera.
Wiedziała mimo o dobrym tonie!
O modnym mistyku z journalu! —
Zaśmiała Dama w swoim salonie
A Kokietkę na liście!
Gdzie piękna zmarszki Babcinej
Na spacer — wraz gwiazdy —
Gdy się w tej chwili wiedziano
W Damie i Djamenty! —

II

Pod Krzyżem

... Zagasło słońce nad Bożym Synem! —
Ziemia, wstrząśnięniem łono rozdarła!
Nad najstraszliwszym tragizmu czynem
Noc, gęstwą grozy, skryła rozpostarła,
I tylko głucha cisza i ciemność —
Sąsiadująca ołtarzu świątynia
— I urągająca ołtarzu nikczemność
Z Wieczernej Izbami i — Zwątpieniem! —

... Już się rozwarł tłum i Ogrody,
Ulicha szydzistwu zmarnowa swobodą ..
.. Już krzyże w górę wzniosły ramiona —
On — sam pozostał — na krzyżu — Skazany! —
— Sam?! — o straszliwe stanu tych momentów!
Wszyscy odeszli z krzykiem, z wrzawą, z wiarą?
Żołnierz tam w grobie śpiący? — niepokonanie?
A Ci! co bili? — I serca, z ust Magdaleny! —
— Ona tu — Ona! — Jedna, wyblakła
W żałobie wstędze z skargą jęczy na krzyżu
Pod stopy krzyża Chrystusa przypadła
Ciężkim bolesci stanowi ciosem —
Boleści, której jęczeć nie wypada
Chrześcijańskie słowa, cichą prośbą, —
— Znękienia bolesć to najstraszniejsza!
W męce się miota ta Dusza skazana! —
I znów w niej tylko — rozpacz niemówna, —
Śmierć pół pożarła, jeszcze pół — niemiesza! —

— Bo jeszcze na słowa rozpaczające —
Ręce ten nie wzniósł — Usta jęczenia! —
Milczeć tylko potrzeba grozy! —
Ten krzyż ma pełna, i umęczenia —
Ale głos Wiary! głos niezwyciężony —
Co wieki wiecznie rozjaśniał Ducha —
Jeszcze w jej smutku nocy mogilny
Nie zabrzmiał .. jeszcze .. cisza w niej głucha! —

Wtęp moc boska Jego wojowniczo –
Wtęp słów Jego miłościwie niewno –
Jakby w jej Duszy świętem Zbawienia
Krami pokuty powstałe poczwarzą –
Zmazała zdrożeń, i jaśniej zdrożeń, –
Widziała mimo całej ludzkości
Która ten święty i miłości przykazania
Chrztem swej wojowniczej głosić miłości! –
Widziała za Nim pokorne tłumy
Schorowałych, smutnych, i ucisnionych –
Idących przed Nim – skromnie odzianych
I gadających – mędrcom rozumy! –
Widziała, jako z ręki miłosierną –
Władał głos Jego – słodki i cichy...
A jak słowa Jego dalekie rzuty
Była niewinnie – jasną i prawą! –
– Ale już zawsze, skoro w pomoce
Za pierworodną córkę natarza!
W śnie męki potrze, w bezsenne noce,
Przemyślała nad zguby Pana. –
Ha! wreszcie jasne nie ukończony –
Bój potęg ciemnych, ten bój odwieczny! –
I Duchów wojny, tron rozgorzały, –
Świat niegradziony świat – przedtowarzy! –
O! Syna pierwszego grzechu zbawiciela, –
Świat jest wyklętym niedawnej krwawej –
Ale jego życia, jego przyjaciel, –
Co! – Duch ciemności, pierwsze na prawo.
Bo nad krainą całej ludzkości, –
Jego zbawczej ciszy wyżka!
– O! jak mistrznie, jak praewnie!
Nad swoim dziełem czuwać on umie
We dnie i w nocy, jawnie i skrycie, –
Kiedy chciwości, schlebiając dumie, –
Widzę w nastroju najstkie ogrody –
Gdzie przyjaciel czyha pod kwitnącym kwiatem –
O! oprawcę, ludzi, narody –
I... wieczny wróg swego ciągnie cienie
Cranny swój orszak – na tłumie nad światem! –
– W czystości toni, ale rozpaczliwy –
Rzym, już ostatnie wyjęcie tchnienia! –

Lecz i Krwi jako niemi całuje
Krwawa Egzekucja, chuć spełnia! —
Gdy się wśród tłumu jęczmi nie kończy —
Zgarnia ten nowy Bóg — pielgrzymia! —
— „Na twarz z Nim!“ — Dzikim wrzaskiem zgrzytem
Zapuszta zamiast miłosierdzia grzmiała, —
Zbrojnych w tajny, wierny narodzie, —
Nad stopy skibia, w prawy błysły — —
W sobie tumanach, — co gromem mity!
Nad ich ludowy zachwianym mrzytem! —
„Na twarz z Nim!“ — padło groźba z tumanu,
I wiecz te dusze, wrogie, nikczemne, —
Na pomoc Tłumie wszystkie ciemne,
Wyjrzenia piekły — Szatanie! — Z-Bogu!
Sobiny, ślepi zemsty wampiry —
Zdarły z nas słowa Ewangelii jasne, —
Serdeł, na sobie targnęć się Boże —
Stanie wyjść! — wyciągnąć noże! —
— Darmo! — z Krzyż Krwawy Krzyżaki —
Co z twarzy tego piekła na ziemię, —
Wyrosła — naszych Ojczyzny plemię! —
I Miłosierdzie — Jej wielkie! —
Świeć ten, miał w sobie — tyle zgrozy
Groza tej śmierci, tyle promieni, —
Że jako Słońce, wszystkie z Tobą
Zeszła Twoim miłosierdzie, nad pustkowia ciemi! —
... Ach! ale Ona — z Boku miłości —
Tobą, Krwi za Krwawym Twego Krzyżem —
Szpitala Karlic otwartych stanie!
Widziała wszystko ... wszystko Za Konia! —
Szpitala Jego — wyszł pielgrzymia, —
W ebonit, gdy nabożnie pochyliła się w serce!
I ... grom uczuciom miłości skłęknia! —
Nie skamieniała — Krwawej Matce! —

— Znała już ciała ... ciała chwastliwe! —
Żadna się nigdzie głos nie odzywa —
Obok wszystkich, i lud na rozpacz, —
I tryumfalnie zgrozy Szpitalny —
Otaczają Krwawej Matki ewangelią —
Krzyża Niemiast pitagorych grona —
Tylko jeden Krzyżem zostało jeszcze —
Do Jukatanu — Za — stolicę Indian! —

Do nic mówisz! – jéj nie myśly
W modłe z bolesnéj – cichéj siły.
Krwi potoków o twojéj ofierze –
Widzi .. go .. czuje .. i .. nie umiera! –
– Tylko mark śmierci – niezbyty ciemnie
Pokrywa jéj twarz – wszystko zakrzyty
Mgły łez milczący, z których zamienie
Chrystalny promień! – opuścić mogli.
Krzyż pochylony ku ziemi skrzętnie –
Sam .. w górze .. w mrokach nad nią rozpięty –
Nie widzi nikogo nie słyszy do koła.
Żadnego Boga poza nie widzi! –
Bo, gdyby istniał, czyby sto razy
Pogiełt ofiarowane nie zmiótł w głazy?
Czyby Syrenni wyrwę dopuścił –
„Ojcze mój! – Ojcze! – Ty mnie opuścił!“ –
O przeklęty niebios stworzy!
O chrześcijańska miłości Boże! –
Cóż złorzecz w niemych w nieskończony mokę –
Na Niezmierzone jęczmiatów roku!
Cóż w krwi niewinnej, ofiarnej, czystej
Wiodłe przysłuchy – na śmierć i męki! –
Kto ciebie poznał, zaufał tobie
Jeśli nie jeszcze raczej na zadrzym grobie!
Jego wyklęstwo krzywdy nie stworzy –
Nie zgrzeszysz na wieki wiekiem jeszcze –
Jeśli nie! że Chrystus jest jak Duch Boży –
Wiecznie zmęczony – i niezmiernelny! –
Lecz słuchajcie, co Ewa powiada –
Pełny Kosmosu całe Demiurg –
Co ci chrześcijan mówi zasmucon –
Co się w kościele głośno powtarza!
Bo mały Ciąg Wielki Bóg Karol
Zmarnie czysto – Ukrzyżowanie mówi,
Kto z jaśminkami nie mógł sprzeczki
Zdrój, co miał niebo odbijać w sobie –
Kto w proszku pasił Duchem prochnicy
Wielkie myśl – dostępstwa zbrodnicy! –

Dni Jesujowi zgrozę stwo —
A — wam śmierć grzech wiec
Na zgubę serca i piekło, głosy
Niby odpłaty wieczności! —

O! niebo cichie Jezusowe blaski
Tu świat nie zrozumiały nieraz,
Ni w Boże myśl słowa sądy
Z sinusem powstrzymi ubliżenie —
Kłamstwem na Odwieczna odpowiedź stojnie —
Świątnia, rozumna, pawdzgra! —
Przeklęty Boży życia zwątpienie —
Przeklęty — zgroza — Bo Koniec!

Czas na tym świecie tyś zawsze jeden! —
Swym Stwórcom Duch Boga, jego!
Swym stworzeniom radość wiekuistą, Duchowa
Schowaniem wiekuistą ciasna! —
Dnie cichej pracy koł życia słodki —
Dnie płaczek spokojnych swobodnie —
Dnie chwil samotnych dróg na Swym schodki
Tak cicho Boże ... pogodnie! —

Popuszczam na tem! Cichy się Swoją —
Co w ciszy Boże życia —
Wzięty z niej, tak tak się nie wymazy —
W Słowej ręce sierotki! —
Stoi się wiecznych stworzeń gniewu
Nie wzniosłego wzlotu —
Zwycięzca! ... Klęski serce nie gniewu —
Chwil — Klęski swej nam ... śmiechu! —

Bo nie twojej Duszy zawsze — głosie
Wchłoń zorzy się kwiaty.
Bo twoje serce w Duchu pustynie!
Gdy — nie wpadł — cios skały —
Bo cichie ... radnie cudze Boże!
Niby nie mogło gwiazdy ...
I gwiazd żalem — serce samotne
Sam Bóg by nie mógł — wygnieść!

4 Lipiec
1883
Lwów.

1.

Obrazek ten to ostatnia z podwalina wiekowa
Do której ciągle chwiły ralce boskie
Znosiciel ludzkich zbawca karte nowa
Z promieniem pojednania głoski.
Do tej to ary za życia ostoną
Gdy z nas Boga uczeń na troski; -
Biada tych temu Kobiejsza z tą głową
Zawiesi rozpacz, jak miecz Katowski!

Z powinszowaniem.

Wtedy on wyklnie i nieboże Judasz
Słowo matki co mu życie dało;
Życie co ciągle tolerując go trudne;
Lebo natenczas jego pierś zbłądzą
Żadna naiduższa pociecha niezbudzi: -
Bo w jego sercu nadzieje niestało! ...

2.

Ale szczęśliwy kto z losów tyrana
Wyczuwał miłość anielską - zbawcza
Jeszcze słuchy, czyja pierś uczuciem wrzęca
Znajdzie kochanke uczuciem pomoc
Wtedy jak niebiosy napowen wrzęca
Gdzie on nawet skrę cudza
Zimnej życia pierścieniami otoczy
Z miłością wrzącem mocy

[illegible] mnie karta przypadła [illegible] Pocieszenie? –
Pokolenie wyrzec – cierpieniach – wieczne!
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
W pierzym mkną biegu nasze drogi mleczne
Rozgwiazdowione w ogromnym kościele; –
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Wtedy na ziemi [illegible] tańcowałem
Słońca [illegible] ogromy rozbarwionej [illegible]
I choć raz oczom kwiatowy ja [illegible]
Wtedy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Wtedy najwięcej [illegible] [illegible]
W kwiat [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Franciszek [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]